PORADNIK JĘZYKOWY

INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

(776)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2020

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

7

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
http://www.tkj.uw.edu.pl

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2020

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapień, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka

RADA REDAKCYJNA

Prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa),
prof. dr hab. Andrzej Markowski (Warszawa),
prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančiková (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hèléne Włodarczyk (Paryż – Francja)

Sekretarz Redakcji
dr Milena Wojtyńska-Nowotka

Redaktor naukowy zeszytu
prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Redaktor językowy
Urszula Dubisz

Tłumacz
Monika Czarnecka

Korektor
Halina Maczunder

Adres redakcji
00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl
Księgarnia internetowa: http://www.elipsa.pl

Czasopismo jest rejestrowane na listach ERIH i IC Master List,
indeksowane – w bazach Scopus, CEEOL, Pol-index, Scholar Google

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2020

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 652/P-DUN/2019

Ark. wyd. 8,6. Ark. druk. 7,4. Papier offsetowy 80 g/m^2

W ZESZYCIE

– Metafory książki, przedstawiane przez wydawców w paratekstach na okładkach publikacji, stanowią istotny składnik strategii zachęcania czytelnika do lektury – mają pobudzić jego intelekt, zaangażować go emocjonalnie, a także zwrócić jego uwagę na wartości poznawcze, jakie niesie wiedza.

– Wśród polskich rzeczowników odprzymiotnikowych najbardziej produktywny jest współcześnie model afiksalno-paradygmatyczny, a w dalszej kolejności sytuują się derywaty paradygmatyczne oraz derywaty alternacyjno-redukcyjno-afiksalno-paradygmatyczne.

– Derywaty utworzone od podstaw typu *szacunek* służą we współczesnej polszczyźnie potocznej manifestowaniu różnych postaw i uczuć, z których jedynie część odpowiada semantycznie profilowi tego rzeczownika, oddając w większości uczucie aprobaty albo inicjując bądź kończąc wypowiedzi.

– Nowe teorie lingwistyczne przeciwstawiają niejako nominację leksykalną konceptualizacji, a znaczenie leksykalne – konceptowi, jednakże kategorie klasycznej lingwistyki, a zwłaszcza kategoria znaczenia, w dalszym ciągu są istotne w opisie zachodzących w umyśle procesów przetwarzania informacji.

– Dyskurs prawny powinna cechować jednolitość semantyczna stosowanych terminów, ale na przykładzie wyrażeń związanych z czynnością seksualną można stwierdzić ich dwubiegunowość pragmatyczną (czyn niedozwolony : dobro chronione prawem), co świadczy o nieustaleniu ich spójności jurysdykcyjnej i doktrynalnej.

– Felieton jest tą formą wypowiedzi dziennikarskiej, która umożliwia jego autorowi wyrażanie własnych emocji, w wypadku tekstów Tomasza Raczka służy temu stosowanie skontrastowanych opisów, wartościujących metafor oraz anglicyzmów, za pomocą których są prezentowane osobowości medialne.

– Paremiografia adresowana do najmłodszych odbiorców jest zawarta w wydawnictwach obejmujących zbiory przysłów, które mają postać słowników, zbiorów opowiadań, rymowanek czy wierszyków; w zróżnicowany sposób traktują one opis znaczeń paremii i kontekst ich występowania.

***

Współczesna polszczyzna – paratekst edytorski – strategie perswazyjne – słowotwórstwo – rzeczowniki odprzymiotnikowe – neologizm słowotwórczy – znaczenie leksykalne – koncept – dyskurs prawny – terminologia – felieton – językowe środki ekspresji – paremiografia dla dzieci.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Dorota Piekarczyk: Paratekstowe strategie zachęcania czytelnika do lektury tekstów popularnonaukowych 7
Marek Wiśniewski: Uwagi o modelach derywowania współczesnych polskich rzeczowników odprzymiotnikowych 21
Karolina Lisczyk: *Szacun, szacuneczek, uszanowanko!* O derywatach wyrażających szacunek (?) 35
Aleksander Kiklewicz: Od znaczenia do konceptu: pragmatyczno-kulturowe aspekty specyfikacji semantycznej 50
Joanna Kowalczyk: O nieujednoliconej semantyce terminów *czynność seksualna*, *inna czynność seksualna* i *obcowanie płciowe* w dyskursie prawnym 62
Magdalena Majewska: Językowe sposoby wyrażania ekspresji. Tomasz Raczek o dziennikarzach 77
Grzegorz Szpila: Współczesna polska paremiografia dla dzieci 85

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wojciech Włoskowicz: *Koronawirus* jako problem językoznawstwa polonistycznego 98

RECENZJE

Stanisław Dubisz: Marcin Bielski, *Kronika, to jest historyja świata*, opracowali: Dariusz Śnieżko, Dorota Kozaryn, przy współudziale Eleny Karczewskiej, Szczecin 2019, t. I–III, ss. 498 + 640 + 586 112

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

Dorota Piekarczyk: Paratextual strategies of encouraging people to read popular scientific texts 7
Marek Wiśniewski: Notes on the models of deriving modern Polish adjectival nouns 21
Karolina Lisczyk: *Szacun, szacuneczek, uszanowanko!* On derivatives expressing respect (?) 35
Aleksander Kiklewicz: From meaning to concept: pragmatic and cultural aspects of semantic specification 50
Joanna Kowalczyk: On the non-standardised semantics of the terms *czynność seksualna* (*sexual act*), *inna czynność seksualna* (*another sexual act*), and *obcowanie płciowe* (*sexual intercourse*) in legal discourse 62
Magdalena Majewska: Linguistic methods of expressing emotions. Tomasz Raczek about journalists 77
Grzegorz Szpila: Contemporary Polish paremiography for children 85

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

Wojciech Włoskowicz: *Koronawirus* (*coronavirus*) as a problem of Polish linguistics 98

REVIEWS

Stanisław Dubisz: Marcin Bielski, *Kronika, to jest historyja świata* (*A chronicle, that is a history of the world*), compiled by: Dariusz Śnieżko, Dorota Kozaryn, in cooperation with Elena Karczewska, Szczecin 2019, Vol. I–III, pp. 498 + 640 + 586 112

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.1

Dorota Piekarczyk
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin,
e-mail: dorota.piekarczyk@poczta.umcs.lublin.pl)
ORCID: 0000-0002-8859-7897

PARATEKSTOWE STRATEGIE ZACHĘCANIA CZYTELNIKA DO LEKTURY TEKSTÓW POPULARNONAUKOWYCH

Obserwując współczesne relacje nadawczo-odbiorcze w świecie stosunków społecznych, Bożena Witosz zauważa:

> Dzisiaj tekst, zanim stanie się medium porozumienia autora z czytelnikiem, musi najpierw zwrócić jego uwagę, ponieważ (...) zmieniły się oczekiwania i gusty odbiorców, którzy – w wyniku pluralizacji mediów – nie darzą adresowanego do nich przekazu pełnym zaufaniem, chcą być przekonywani i angażowani, dlatego też funkcja informacyjna splata się z funkcją perswazyjną, a założona przezroczystość języka ustępuje pola kreacji. Magnesem przyciągającym uwagę potencjalnego nabywcy jest okładka książki i tytuł publikacji [Witosz 2009, 169].

Nie bez powodu to właśnie okładka i tytuł książki stały się najważniejszymi elementami w grze o uwagę odbiorcy–nabywcy. Stanowią one przekazy, które pozwalają na najszybsze nawiązanie kontaktu z potencjalnym czytelnikiem. To na ich podstawie odbiorca wyrabia sobie pierwsze zdanie o książce i decyduje o tym, czy zostanie jej czytelnikiem. Sama okładka, gdyż to na niej chciałabym jednak skoncentrować swoje dalsze rozważania, jest tą częścią publikacji, do której niejednokrotnie ogranicza się kontakt odbiorcy z książką. Tworzona jest więc z myślą, by stanowiła w miarę samodzielny przekaz, ukierunkowany na szybką komunikację, wyrazistość i rozpoznawalność. Z jednej strony stanowi ona rodzaj wizytówki książki, z drugiej zaś – jej marketingowe opakowanie. Wydawcy umieszczają na okładce i takie informacje, które prezentują publikację, wprowadzają do niej (np. informacje o tematyce książki, jej autorze, adresatach), i takie elementy, które „uwiodą" odbiorcę – przekonają go o wyjątkowości, atrakcyjności publikacji, o jej dodatkowych atutach (takim elementem może być np. zaskakujący projekt graficzny, atrakcyjna cena, slogan o sprzedanych milionowych nakładach, budzące sympatię zdjęcie autora, informacje o zmieszczonych ilustracjach).

Jak trafnie podkreśla Marcin Świtała, okładka książki to „jedno z podstawowych i najskuteczniejszych narzędzi marketingowych w rękach branży wydawniczej", którego celem

> jest ukształtowanie wizerunku książki (…). Jedynie projekt wyróżniający się na półce sklepowej i odróżniający się od pozostałej oferty wydawniczej ma szansę zostać zauważonym przez potencjalnego nabywcę [Świtała 2005, 30–31].

Zadaniem okładki jest zatem sprawienie, by publikacja zaistniała w obiegu publicznym i dotarła do odbiorcy.

Presja konkurencji, potrzeba odróżniania się na rynku, wzrastające oczekiwania czytelników to czynniki, które w największym stopniu sprawiają, że coraz bardziej nasila się tendencja do nadawania okładce wyłącznie charakteru marketingowego. Konsekwencją tej tendencji jest to, że obecnie o uwagę odbiorcy walczy ogromna liczba atrakcyjnie „opakowanych" publikacji, a

> sytuację książek można porównać do towarów w hipermarkecie, gdzie w natłoku wrażeń, prowadzącym do oczopląsu i percepcyjnego rozproszenia, tylko nieliczne z opakowań skupiają na sobie uwagę [Rychlewski 2013, 17].

Każda z publikowanych dziś książek, zwłaszcza jeśli wydawana jest przez przedsiębiorstwa prywatne, musi bowiem zabiegać o nabywców, którzy decydują o jej sprzedaży, a w konsekwencji i o recepcji.

Jednak okładka jest nie tylko opakowaniem produktu. Jako pewna względnie autonomiczna całość znakowa (okładka jest projektowana tak, by samodzielnie pełniła funkcje komunikacyjne) stanowi szczególny rodzaj tekstu kultury, który nie tylko poprzedza recepcję tekstu właściwego, ale i (z tego powodu) w dużym stopniu steruje interpretacją tego tekstu przez czytelnika. Można ją zatem uznać, co wykazał Marcin Rychlewski [2013, 84–107], za związaną z mechanizmem percepcji. Sama okładka nie jest oczywiście wyznacznikiem sposobu recepcji odbiorców, jednak będąc rodzajem interpretacji reklamowej, parafrazy w innym systemie znakowym, ukierunkowuje recepcję czytelniczą. Dlatego każdy tekst „dociera do czytelnika w formie niejako już zinterpretowanej", a interpretacja, jaką się mu podsuwa na okładce, wyznaczana jest już na etapie produkcji książki [Rychlewski 2013, 106]. Roli okładki w społecznym procesie obiegu i odbioru publikacji nie można więc nie doceniać:

> Interpretacje handlowe, niezależnie od ich jakości, w znaczący sposób wpływają na sprzedaż i recepcję książek: kreują nie tylko oczekiwania odbiorców, ale i – pośrednio – style lektury (…). Jedną z ich podstawowych funkcji jest sformatowanie dzieła, umieszczenie go w odpowiedniej kategorii, w określonym miejscu na półce. Półka ta ma oczywiście wymiar zarówno konkretny, jak i symboliczny [Rychlewski 2013, 107].

Jako złożony makroznak, który towarzyszy tekstowi zasadniczemu, okładka zawiera liczne i różnorodne znaki: językowe (np.: tytuł tekstu, imię i nazwisko autora, fragmenty recenzji, opis książki, notka o autorze) i pozajęzykowe (np.: sygnet wydawcy, ISBN, fotografia autora, zdjęcia innych okładek, ilustracje), które mają swój udział w ukierunkowywaniu interpretacji czytelniczej. Wszystkie je spaja projekt graficzny, wy-

znaczający typografię okładki, tj. rozmieszczenie składników, format, stopień i krój zastosowanych rodzajów pisma itp. Dobre, przemyślane, adekwatne i zharmonizowane ze sobą znaki to warunki skuteczności okładki. Jednocześnie okładka, która dobrze realizuje założone zadania, powinna odpowiadać charakterowi i przeznaczeniu tekstu głównego, współgrać z ewokowanymi przez niego sensami i mieścić się w ogólnej koncepcji całej książki.

Okładka, stanowiąc rodzaj złożonego paratekstu, akompaniamentu towarzyszącego tekstowi, jest również sferą transakcji między autorem, wydawcą a czytelnikiem, której przedmiotem jest tekst bazowy [Genette 1987, 8]. Dlatego też

> wygląda tak, jakby była specjalnie zainscenizowana w celu uobecnienia osób, które przyczyniły się do powstania książki i bezpiecznego wysłania jej w świat; bezpiecznego, to znaczy zapewniającego tekstowi, dla którego powstała, jak najlepsze przyjęcie. (...) Na paratekstualnej scenie pojawiają się zatem: autorzy, edytorzy, potencjalni i, niekiedy, także rzeczywiści czytelnicy [Szajnert 2000, 49–50].

Właśnie ze względu na to, że okładka jest miejscem tak szczególnym, w którym zderzają się różne zadania i funkcje, a także intencje autora tekstu, cele i potrzeby wydawcy oraz oczekiwania czytelników, wydaje się, że powinna być ona przedmiotem szczególnego zainteresowania wszystkich osób pracujących nad daną publikacją.

Już jednak pobieżny ogląd różnorodnych publikacji pozwala dostrzec, że opracowanie dobrej okładki, która koresponduje z tekstem głównym, wydobywa sensy, jakie on niesie, a przy tym zaspokaja potrzeby wydawców i czytelników, nie jest zadaniem łatwym. Najmocniej wyróżniają się okładki „sprzedające" produkt: z krzykliwymi, zwracającymi uwagę projektami graficznymi, natarczywymi sloganami, hasłami natury finansowej (*Atrakcyjna cena*), „magicznym" określeniem *bestseller*. Ich ogląd nie daje jednak pełnego obrazu – to, że zwracają uwagę, nie oznacza, iż dominują. Dlatego też postanowiłam przyjrzeć się bliżej temu, jak wygląda „okładkowa" rzeczywistość.

Z uwagi na to, że objęcie całości publikacji w jednym artykule nie było możliwe, za przedmiot analiz wybrałam ich specjalny rodzaj – prace popularnonaukowe. Zawężenie pola obserwacji nie było przypadkowe. Wyjątkowość okładek tych publikacji łączę z kilkoma powiązanymi ze sobą faktami. Po pierwsze z tym, że mają przekonać do książek, które realizują bardzo ambitne zadania popularyzacji nauki,[1] laików, „zwykłych"

[1] Wśród zadań popularyzacji badacze wymieniają: upowszechnianie wiedzy, przekazywanie informacji o wpływie nauki na rzeczywistość i rozwój cywilizacji, budzenie i zaspokajanie zainteresowań poznawczych, uczenie naukowego sposobu myślenia, kształcenie postawy badawczej, budowanie autorytetu nauki, ukazywanie wartości związanych z działaniami naukowymi i rozwojem poszczególnych dziedzin, tworzenie pomostu między wiedzą naukową a potoczną,

ludzi. Po drugie z tym, że przybliżają wiedzę naukową, która często wywołuje opory, bariery i nie kojarzy się z przyjemną lekturą (nauka tradycyjnie postrzegana jest jako dziedzina trudna, hermetyczna, wymagająca wysiłku intelektualnego, tłumaczona językiem mało zrozumiałym). Po trzecie w końcu z tym, że mają przekonać czytelników, iż lekturze publikacji warto poświęcić wolny czas (literatura popularnonaukowa zaliczana jest do tzn. rynku wolnego czasu).

Właśnie z powodu tych dodatkowych zadań, które nakładają się na typowe funkcje okładek i między którymi niełatwo znaleźć rozsądną równowagę, publikacje popularnonaukowe stanowią interesujący przedmiot badań. Wydaje się, że to na okładkach tych książek jak w soczewce powinniśmy móc zaobserwować najważniejsze i najciekawsze tendencje, zabiegi czy sposoby pozwalające wydawcom przyciągnąć uwagę potencjalnych nabywców i zaapelować do ich różnych zespołów motywacyjnych (ich psychiki, potrzeb, aspiracji, ograniczeń itp.).

Obszar zjawisk i problemów, który należałoby uwzględnić przy tak zakrojonym badaniu, byłby jednak w dalszym ciągu zbyt duży. Mieszczą się w nim bowiem np.: tytuł tekstu, nazwa serii, hasła i slogany, „opisy handlowe", problem szaty graficznej (typografia elementów, w tym ilustracji, zdjęć), funkcji, jaką pełnią różne elementy, przyjmowanych strategii zapraszania czytelnika, zagadnienia wykorzystywanych gatunków (np. biogram, streszczenie, recenzja), ich adaptacji na potrzeby okładki, problem relacji między poszczególnymi elementami (np. współistnienie na zasadzie wzajemnego uzupełniania się, powtarzania czy „oświetlania").[2] Ich opis wymagałby ponadto podejścia w pełni interdyscyplinarnego. Swoje zainteresowanie postanowiłam zatem ukierunkować na jeden mały, ale znaczący element paratekstów – na wykorzystywane w nich metafory jako strategie nakłaniania i organizowania opisów.

Perswazyjny wymiar metafor najszybciej został dostrzeżony przez badaczy zajmujących się językiem reklamy i językiem polityków, a zatem zajmujących się tekstami, które z założenia mają nakłaniać odbiorcę do określonych działań czy przyjęcia pewnego sposobu myślenia [zob. np. Dobrzyńska 1995; Maćkiewicz 1995; Zimny 2008]. Badacze ci podkreślają, że metafora jest skutecznym mechanizmem perswazyjnym, ponieważ jej celem jest nie tylko objaśnienie jakiegoś zjawiska poprzez przywołanie innego, bardziej wyrazistego, ale także takie ukazanie pew-

---

polepszenie komunikacji środowisk naukowych z laikami, kształtowanie światopoglądu i postaw odbiorców, wspieranie rozwoju ich osobowości i samoświadomości, wskazywanie sposobów rozwiązywania codziennych problemów dzięki wykorzystaniu wiedzy naukowej, rozwijanie języka odbiorców [zob. np. Sewerski 1968, 39–42; Gajda 1990; Starzec 1999, 24–26; Cyboran 2008, 18–21].

[2] Część ze wskazanych tu zjawisk i problemów – choć nie na materiale publikacji popularnonaukowych – była już przedmiotem analiz, w tym także językoznawczych [Piętkowa 2001; 2004ab; Loewe 2004; 2007].

nych jego wartości, które pobudzą wyobraźnię człowieka, zaangażują go emocjonalnie i wywołają pożądane skojarzenia myślowe.

Mówiąc o metaforach jako strategiach przekonywania czytelnika i organizatorach opisów, nie mam jednak na myśli doraźnych, tworzonych na potrzeby konkretnego tekstu, wyrażeń językowych, ale metafory, które „działają" na poziomie pojęć – nakazują myśleć o pewnych rzeczach, zjawiskach (tu: książce i jej lekturze) w kategoriach innych, prostszych i lepiej zarysowanych doświadczeń. Należą one do metafor pojęciowych,[3] które kształtują sposób mówienia o zjawiskach (odzwierciedlają się w konkretnych wyrażeniach metaforycznych), myślenia o nich, a nawet działania z nimi związane. Stosowane w paratekstach metafory pojęciowe „narzucają" na pojęcie KSIĄŻKI strukturę innego pojęcia, wydobywając, dzięki licznym analogiom między nimi, tylko określone aspekty pojęcia metaforyzowanego.

Do takich metafor, wykorzystywanych zdecydowanie najczęściej w opisach paratekstowych,[4] należy metafora KSIĄŻKA TO PODRÓŻ:

> W książce *Teoria kwantowa nie gryzie* Marcus Chown zaprasza nas do świata nowoczesnej fizyki. Prowadzeni przez wykwalifikowanego i zdolnego przewodnika, obserwujemy z bezpiecznej odległości najbardziej niewiarygodne zjawiska wszechświata [Chown 2009].

> Co tak naprawdę znaczy $E = mc^2$? Profesorowie Brian Cox i Jeff Forshaw zabierają czytelników w fascynującą podróż na rubieże fizyki XXI wieku, by pokazać, w jaki sposób słynne równanie odzwierciedla strukturę naszej rzeczywistości i jak błędne są powszechne wyobrażenia na jego temat [Cox, Forshaw 2013].

> Bernd Ingmar Gutberlet, historyk i autor bestsellerowych publikacji popularnonaukowych, po raz kolejny zabiera nas w podróż przez różne epoki historyczne, od tych najstarszych po dzieje najnowsze, przez różne kraje i zagadnienia [Gutberlet 2015].

> Greg Jenner zabiera nas na radosną przejażdżkę po dziejach ludzkości, badając stopniową – i często nieoczekiwaną – ewolucję naszych nawyków [Jenner 2016].

---

[3] Wyrażenia *metafora pojęciowa* używam tu zgodnie ze znaczeniem, jakie nadali mu G. Lakoff i M. Johnson [1982] – pierwsi badacze i twórcy koncepcji metafory pojęciowej. Ich koncepcji, jej kolejnych modyfikacji i recepcji wśród innych badaczy nie omawiam jednak, wychodząc z założenia, że są to zagadnienia powszechnie znane.

[4] Przedstawione tu rozważania oparłam na bogatym materiale badawczym. Tworzą go bowiem konteksty pochodzące z ponad 250 publikacji popularnonaukowych wydanych w ciągu ostatnich 30 lat. Wybierając materiał, starałam się wziąć pod uwagę: (1) teksty eskortujące prace z zakresu różnych dyscyplin naukowych, (2) publikacje przygotowane przez różne wydawnictwa, (3) kierowane do różnych odbiorców (szerokiego i wąskiego grona, starszych i młodszych). Dopiero bowiem tak szeroko zakreślony obszar badawczy uprawnia do wyciągania wiarygodnych wniosków.

Już samo użycie słowa *podróż* przywołuje u odbiorcy wiedzę na temat podróżowania utrwaloną w jego systemie pojęciowym (w schemacie poznawczym PODRÓŻY) i w samym języku. Na wiedzę tę składają się sądy o: uczestnikach zdarzenia (*podróżnikach*, *wędrowcach* 'osobach, które odbywają liczne i dalekie podróże w celu zwiedzania świata'), ich celu (*podróż za granicę*, *podróż po Europie*, *podróż turystyczna*, *wędrówka wakacyjna*), trasie podróży (która często jest pieczołowicie wyznaczana i obejmuje odległe miejsca, które chcemy zobaczyć – *ktoś powrócił z dalekiej podróży*, *postój w podróży*, *podróżować i poznawać coś*, *podróżować i zwiedzać*, *szlak podróżny*), czasie (podróż jest zwykle długa, wymaga wcześniejszych przygotowań – *ktoś powrócił z dalekiej podróży*, *wybierać się w podróż*, *planować podróż*, *szykować się do drogi*, *bagaż podróżny*), środkach transportu (*podróż samochodem*, *pociągiem* itd.), o przeżyciach, jakie mamy, doznaniach, jakie wywołuje w nas podróżowanie (przygody, spontaniczności, rozrywki, odkrywania, nowości, niecodzienności – *marzyć o podróżach*, *książki / programy podróżnicze*, *pamiątki z podróży*, *wrażenia* / / *wspomnienia z podróży*). Dzięki temu, że użyte wyrażenia metaforyczne aktywują pojęcie PODRÓŻY, przywołana wiedza o podróżowaniu przekładana jest na pojęcie KSIĄŻKI. Pozwala to wydobyć liczne analogie między: podróżnikami a komunikującymi się nadawcą i czytelnikami, miejscem docelowym podróży a celami książki (głównie poznawczymi w wypadku pracy popularnonaukowej), między trasą podróży a wszystkimi rzeczami opisywanymi w książce, środkami transportu a kartkami książki (która „przenosi" czytelnika w inny świat) itd. Siła perswazyjna metafory polega na tym, że odbiorcy czytający taki opis zapominają np. o swoich wątpliwościach (o tym, że książka może być trudna, że temat ich nie interesuje itp.), gdyż wydawca rysuje przed nimi doświadczenia zupełnie inne – takie, o jakich zwykle marzą, jakich wyczekują, które kojarzą się im bardzo pozytywnie. Jeśli dodatkowo w takim opisie pojawi się słownictwo określające podróż jako doświadczenie niezwykłe, emocjonujące, pełne atrakcji:

> *Fascynujące pierwiastki* są olśniewającą wędrówką przez bezkres historii, nauki oraz sztuki. Odsłaniając zadziwiające tajemnice i barwną przeszłość pierwiastków, książka Hugh Aldersey-Williamsa zabiera czytelnika w podróż pełną cudów i odkryć, emocji i atrakcji, piękna i prawdy, by ostatecznie przekonać go, że historia pierwiastków jest zarazem jego własną [Aldersey-Williams 2012],

> Dzięki lekturze tej fascynującej książki czytelnik ma szansę uczestniczenia w niezwykle ciekawej podróży – rozpoczynającej się od dokładnej obserwacji otaczającego nas świata – której celem jest synteza wszystkiego, co zrozumiałe [Deutsch 2006],

> Zapraszamy Państwa w kolejną fascynującą, pełną tajemnic i mroczną podróż – tym razem śladami bogów starożytnego Egiptu [Wach-Brzezińska, 2006],

> James Gleick proponuje przekraczającą ramy tradycyjnego myślenia wycieczkę po niezwykłej krainie podróży w czasie – poczynając od literackich i naukowych narodzin, a skończywszy na wpływie, jaki wywarły na nasze rozumienie czasu [Gleick 2018],

to ciekawość czytelnika i jego chęć przyłączenia się do mentalnej podróży zostają mocno pobudzone. *Olśniewająca*, *pełna cudów i odkryć*, *niezwykle ciekawa*, *fascynująca*, *tajemnicza* to określenia charakteryzujące podróż, o jakiej marzy chyba każdy. Niewątpliwie mocno oddziałują zatem na czytelnika, wyrażają jego pragnienia. Atrakcyjność i sugestywność tej strategii podnosi dodatkowo fakt, że autorzy książek i ich czytelnicy ukazani są jako ludzie, którzy, „wędrując" po dziejach czy miejscach, osobiście poznają opisywane zdarzenia, rzeczy czy ludzi (np.: *Prowadzeni przez wykwalifikowanego i zdolnego przewodnika, obserwujemy z bezpiecznej odległości najbardziej niewiarygodne zjawiska wszechświata*). Dzięki temu oparty na metaforze opis paratekstowy sugeruje odbiorcom, że lektura książki nie będzie dla nich przyswajaniem „gotowej" wiedzy, ale ciekawym procesem poznawczym – procesem odkrywania świata i dochodzenia do wiedzy. Jednocześnie opis wyraża też obietnicę wydawcy, że lektura spełni oczekiwania odbiorców – iż zrealizują swoje pragnienia w wymiarze mentalnym, intelektualnym. Celem metafory jest zatem zaangażowanie odbiorców, pozyskanie ich uwagi, rozbudzenie oczekiwań i ciekawości, zaintrygowanie, wywołanie myśli 'chcę to przeżyć'.

Z metaforą PODRÓŻY wiąże się też inna – niezależna jednak od niej – metafora KSIĄŻKA TO PRZEWODNIK. Polega ona na narzuceniu na strukturę KSIĄŻKI struktury określonego gatunku tekstu, czyli właśnie przewodnika:

> Niniejsza książka to intrygujący przewodnik po zagadkach i możliwościach matematyki [Wells 2000].

> Książka *Ludzkie ciało* jest wszechstronnym przewodnikiem po cudzie natury, jakim jest anatomia człowieka [*Ludzkie ciało* 2017].

Przewodnik to typ tekstu, który ma pomóc turyście poruszać się w nieznanym, a interesującym dla niego terenie: wyznaczyć trasę zwiedzania, wskazać miejsca ważne, ciekawe, niezwykłe, słowem takie, które warto poznać, i dostarczyć niezbędnych informacji o nich. Przewodnik ma zatem charakter praktyczny, instruktażowy. Kojarzymy z nim nie tylko opisy trasy i miejsc, ale również fotografie, mapki, plany, szkice, słowniki terminów specjalistycznych, informator turystyczny. Ta wiedza o przewodniku „narzucona" przez metaforę na pracę popularnonaukową nakazuje odbiorcy widzieć w publikacji rodzaj niezbędnego wyposażenia potrzebnego mu do tego, by zajmować się „samodzielnie" daną dziedziną nauki. Paratekst wykorzystujący metaforę przekonuje czytelnika publikacji, że dzięki książce nie tylko nie zgubi się na nieznanych „ścieżkach nauki", ale iż pozna wszystko, co ważne, obejmie całość danej dziedziny i – podobnie jak w wypadku metafory PODRÓŻY – przeżyje niezwykłe doświadczenia intelektualne, porównywalne do tych, jakie niosą ze sobą podróże.

Inną metaforą, przywoływaną bardzo często przez twórców paratekstów, jest KSIĄŻKA TO POJEMNIK. Stanowi ona uszczegółowienie dwu tak powszechnie używanych w myśleniu i mówieniu metafor: POJEMNIKA i PRZEWODU,[5] że użytkownicy języka nie zauważają jej obecności w języku. Również metaforyczność wyrażeń językowych, które są konkretyzacjami metafory pojęciowej KSIĄŻKA TO POJEMNIK, nie jest dostrzegana, przeciwnie, wydają się one „normalnym", dosłownym sposobem mówienia o książce. W paratekstach metaforę tę przywołują najczęściej konstrukcje typu:

– *coś znajdziemy* (*znajduje się*) *w książce*: „Odpowiedź na te i wiele innych pytań znajdziemy w książce Petera Laviego" [Lavie 1998]; „Oprócz fascynującej wiedzy na temat tego, co dzieje się w naszym wnętrzu, w książce dr Robynne Chutkan znajdziemy m.in. praktyczne zalecenia dietetyczne" [Chutkan 2016];
– *książka zawiera coś* (*autor zawarł coś*): „Są tu także zawarte informacje o innych ssakach morskich zamieszkujących wody Morza Bałtyckiego" [Roos, Pawliczka 2010]; „W pięciu zagadkach, stanowiących kompendium aktualnych badań, autor zawarł sto podstawowych pytań, na które osoby interesujące się tą tematyką chciałyby poznać odpowiedź" [Casacuberta 2007];
– *książka jest pełna czegoś*: „Jest to książka pełna anegdot, ale (niestety) anegdot prawdziwych jak te o odkrywcach miast na Marsie" [Zimmermann 2013]; „W błyskotliwych i pełnych humoru tekstach znakomity fizyk prezentuje swoją specyficzną, a zarazem fascynującą wizję świata" [Feynman 1999].

Paradoksalnie właśnie w tej niezauważalności metaforycznego charakteru wyrażeń językowych kryje się siła perswazyjna metafory. Treści, implikacje „narzucane" przez metaforę nie są bowiem odczuwane jako wynik stosowania specjalnych zabiegów perswazyjnych, na które wyczulony jest (w większym lub mniejszym stopniu) każdy odbiorca. Trafiają zatem do czytelnika bez jego świadomości, jako sądy w pełni

[5] Metafora POJEMNIKA polega na konceptualizacji w kategoriach pojemnika (czyli przedmiotu wypełnionego czymś, do którego można coś wkładać i wyjmować) innych elementów rzeczywistości, np. części ciała (*głowa pełna pomysłów*, *wkładać komuś coś do głowy*, *mieć coś z głowy*, *serce przepełnione miłością*), czasu (*dzień wypełniony zadaniami*, *sięgnąć do przeszłości*, *zrobić coś we środę*). Metafora PRZEWODU natomiast pozwala na konceptualizację aktu komunikacji jako procesu trójstopniowego, który polega na: (1) wkładaniu przez nadawcę myśli i uczuć do pojemników–słów (np.: *słowa pełne uczuć*, *zawrzeć coś w słowach*), (2) przesyłaniu ich odbiorcy (*czyjeś słowa dotarły do kogoś*, *przekazać / / dać komuś odpowiedź*), (3) rozpakowywaniu przez odbiorcę zawartości–myśli i uczuć z pojemników (*znaleźć sens w czyjejś wypowiedzi*, *wydobyć czyjąś myśl*). Szczegółową analizę tej metafory i jej implikacji znaleźć można w: Reddy 1979; Lakoff, Johnson 1982, 32–34; Maćkiewicz 1999, 63–68.

prawdziwe. A są to sądy oparte na jednym zasadniczym przekonaniu, że autor *włożył* do książki gotową wiedzę (ale i anegdoty, przykłady), którą w niezmienionej postaci czytelnik może *wyjąć*, bez problemu przyswoić i zastosować. Wyrażenia metaforyczne ukrywają skomplikowany proces komunikowania się, trudności komunikacyjne, które mogłyby wystąpić (np. to, że posiadanie przez nadawcę wiedzy nie gwarantuje umiejętności jej przekazywania, że różni odbiorcy „wyczytają" z tego samego tekstu różne intencje czy informacje, że przeczytanie tekstu nie oznacza jego zrozumienia, a zrozumienie – przyswojenia itd.). Metafora ujmuje natomiast komunikację popularnonaukową jako nieskomplikowany proces, niewymagający od odbiorcy większego wysiłku, a ponadto przynoszący szybkie i wymierne korzyści. Z jednej strony pozwala ona podkreślić zrozumiałość i przystępność książki – a więc cechy pożądane tekstu popularnonaukowego, ale z drugiej budzi w czytelniku nadmierne oczekiwanie, iż publikacja zapewni mu wiedzę bezwysiłkową, rzetelną, łatwą do przyswojenia i zastosowania w życiu, wiedzę równą tej, którą ma jej autor.

Inną metaforą, wykorzystywaną już nie tak chętnie i często, ale pożyteczną z punktu widzenia jej siły perswazyjnej, jest metafora KSIĄŻKA TO ZAPROSZENIE:

> *Miłość i matematyka* Edwarda Frenkla to znacznie więcej niż książka o najnowszych badaniach w matematyce – jest to zaproszenie do oszałamiającego równoległego wszechświata matematyki, intrygująco splecionego z naszą rzeczywistością. Zaproszenie wystosowane przez jeden z najbardziej błyskotliwych umysłów naszych czasów, wybitnego matematyka zaangażowanego w słynny program Langlandsa.
> Tym, którzy skorzystają z zaproszenia, autor obiecuje, że lektura jego książki zmieni ich sposób postrzegania matematyki [Frenkl 2015].

> (...) *Historia wikingów* jest zaproszeniem do świata „ludzi Północy", do ich domostw, miast, na gwarne targowiska i place zgromadzeń. Wraz z Else Roesdahl jesteśmy świadkami narodzin i zmierzchu kultury legendarnych zdobywców, ich wielkich bitew i codziennych gospodarskich wysiłków [Roesdahl 2001].

Choć początkowo może wydawać się, że nie jest ona aż tak atrakcyjna i nie ma takiej siły perswazyjnej jak wcześniej omówione, to buduje ona bardzo ciekawą strategię zachęcania do lektury. Dzięki niej autorowi książki przypisywana jest rola zapraszającego, odbiorcom – rola osób zapraszanych, samej książce – zaproszenia, a wydawcy – posłańca. Wiedza o relacjach międzyludzkich i zasadach etykiety, utrwalonych w schemacie poznawczym ZAPROSZENIE, podpowiada, że zaproszenie wystosowuje osoba, która pragnie, by w wydarzeniu ważnym dla niej z jakimś względów wzięły udział inne osoby (*zaprosić kogoś na coś*, *zaproszenie na bal / urodziny* itp.). Istotnym aspektem ZAPROSZENIA jest też to, że zaproszenie jest adresowane personalnie: kierując je do konkretnej osoby, zapraszający pokazuje, jak bardzo zależy mu na obecności tej osoby, jak bardzo darzy ją szacunkiem i życzliwością, a osoba

zapraszana czuje się tym wyróżniona (te doświadczenia oddają zwroty: *poczuć się zaproszonym*, *być zaszczyconym zaproszeniem*). Zaproszenie jest zatem aktem grzecznościowym o charakterze ekspresywu. Jest jednocześnie swego rodzaju przepustką, uprawniającą jego posiadacza do uczestnictwa w czymś znaczenie ważniejszym – we wspólnym przeżywaniu jakiegoś zdarzenia (*wstęp za zaproszeniami*). To ono jest centralnym elementem zaproszenia, to z uwagi na nie spotykają się ludzie. W przywołanych paratekstach wydawcy zwykle nie precyzują, czym są owe „zdarzenia"[6] naukowe, pozostawiając ich konkretyzację wyobraźni czytelników. Wskazują jednak ich miejsca: *oszałamiająco równoległy wszechświat matematyki*, świat „ludzi Północy", *ich domostwa*, *miasta*, *gwarne targowiska i place*, sugerując atrakcyjność zdarzenia (*oszałamiająco*), jego tajemniczość (*wszechświat intrygująco spleciony*) bądź przeciwnie – jego zwykłość, codzienność (leksemy: *domostwa*, *miasta*, *targowiska*, *place* określają powszechnie występujące elementy życia). W obu wypadkach podkreślają jednak niemożliwość ich bezpośredniego poznania z racji ich abstrakcyjności lub odległości czasowej.

Tak pomyślane opisy implikują to, że dostęp do przedstawionych w nich światów uzyskają nieliczni – ci, *który skorzystają z zaproszenia*, czyli ci, którzy przeczytają książki. Wydawcy sugerują odbiorcom w ten sposób, że lektura danej książki będzie nobilitować czytelnika, otworzy mu dostęp do świata przed innymi zamkniętego. W wypadku pierwszego z przywołanych tekstów istotne znaczenie ma także to, że zapraszający to wyjątkowa osoba – *jeden z najbardziej błyskotliwych umysłów, wybitny matematyk zaangażowany w słynny program Langlandsa*. Osoba zapraszającego ma być zatem gwarantem „pełnoprawnego" (w pełni świadomego) uczestnictwa czytelników we wszechświecie matematycznych wydarzeń.

Jeszcze inne efekty pozwala osiągnąć wykorzystanie konkretyzacji metafory KSIĄŻKA TO OBRAZ / DZIEŁO SZTUKI:

> Każdy tom z serii W KRĘGU CODZIENNOŚCI jest zbiorem esejów wybitnych historyków europejskich, którzy analizując rozmaite przejawy życia: społecznego, religijnego, naukowego, ekonomicznego i politycznego dają pełny obraz człowieka danej epoki poczynając od starożytności po współczesność [Garin 2001].

> [Książka – D.P.] Łącząc w sobie żywą narrację i wnikliwą analizę wydarzeń, maluje obraz okrucieństw, pasji i skali barbarzyństwa towarzyszących erze krucjat [Asbridge 2015].

> W tej ciekawej opowieści, niestroniącej od opisu ówczesnych środowisk naukowych i politycznych sportretowanych na tle burzliwej historii Francji połowy XIX w., przegląda się jak w zwierciadle odwieczne dążenie ludzkości do przekraczania granic poznania i zmaganie się wybitnej jednostki z ignorancją i zachowawczością uznanych autorytetów [Aczel 2007].

---

[6] Zdarza się jednak, że ujmują je metaforycznie, np. jako *podróż*. Metafory *podróży* i *zaproszenia* koherentnie zresztą łączą się ze sobą, czego dowodem jest choćby pierwszy i trzeci cytowany przykład.

Wyrażenia opisujące tekst w kategoriach dzieła malarskiego, które autor *maluje*, *kreśli*, *szkicuje*, *rysuje*, któremu nadaje odpowiednie *ramy* i które stanowi pewną zamkniętą całość (*obraz*, *portret*), także stanowią element naszego codziennego języka (por. też *malować coś w jakichś barwach*, *tło zdarzeń w tekście*, *zarysować fabułę*, *nakreślić główny wątek*). Metafora wyraźnie nobilituje książkę, gdyż nasuwa skojarzenia ze sztuką, artyzmem i wartościami estetycznymi. Z jej pomocą wydawca implikuje zatem, że oprócz wiedzy książka dostarczy odbiorcy wrażeń estetycznych. Sugeruje także zrozumiałość i przystępność książki – obiecuje bowiem, że abstrakcyjne (lub tylko niedostępne bezpośredniej percepcji) problemy świata nauki będą przedstawione w sposób najbliższy naszemu bezpośredniemu poznaniu, przez odwołanie się do najważniejszego dla nas zmysłu wzroku. Wydawca zapewnia zatem, że publikacja realizuje jedne z bardziej pożądanych cech tekstu popularnonaukowego – konkretność i obrazowość, które pozwalają na zaangażowanie wyobraźni czytelnika, na przełożenie wywodu naukowego na język konkretu, na doświadczenia postrzegane zmysłami.

Jak sugerują powyższe analizy, wydawcy z reguły dbają o koherencję między wyobrażeniem tekstu niesionym przez daną metaforę i jej językowe wykładniki a innymi sposobami zachęcania do publikacji i jej tematyką. Dostosowują wyrażenia językowe do odbiorców – ich doświadczeń, wiedzy, pragnień, a przede wszystkim do cech tekstu popularnonaukowego, który charakteryzować powinny przystępność, zrozumiałość, obrazowość, ekspresywność. Pozwala to im zbudować zharmonizowany wewnętrznie przekaz i atrakcyjną, nośną strategię perswazyjną. Zdarzają się jednak w tym względzie wyjątki:

> Naukowy sos ze smakowitymi kąskami!
> „Chemiczny chaos" to prawdziwa mieszanka wybuchowa!
> Na pewno płoniesz z ciekawości, by się dowiedzieć:
> • dlaczego szklane oko nie jest ze szkła?
> • która bomba ma moc tysięcy megasmrodów?
> • jak wyprodukować samemu pastę do zębów?
> Jeśli twój mózg jest gotowy wchłonąć monstrualną dawkę erudycji, niechaj zmierzy się z wyzwaniem chemicznego chaosu!
> Poznaj ekstremalne eksperymenty i ich straszne skutki, odkryj tajniki życia naukowych dziwaków i spróbuj sam zaprząc chaotyczną chemię do służby w kuchni.
> Książka „Chemiczny chaos" to retorta, w której burzliwie reagują ze sobą pasjonujące fakty, odlotowe quizy i kapitalne komiksy!
> Ta bomba wiedzy tyka niebezpiecznie! [Arnold 1999].

Przywołany paratekst pochodzi z publikacji adresowanej do młodszego czytelnika. Metaforę książki wprowadza tu wydawca już w pierwszym zdaniu: NAUKOWY SOS ZE SMAKOWITYMI KĄSKAMI. Wykorzystuje w tym celu znany i powszechny sposób mówienia o książkach i nauce – odwołuje się do metafor KSIĄŻKA TO POŻYWIENIE i NAUKA TO POŻYWIENIE, które są naszym „normalnym" sposobem mówienia, o czym

świadczą choćby wyrażenia: *pożerać* (*połykać*) *książki*, *książka niestrawna* (*pikantna*), *ktoś jest głodny drukowanego słowa*, *uczta* (*strawa*) *duchowa*, *łaknąć wiedzy*, *liznąć wiedzy*, *łykać wiedzę*, *przetrawić informację*, *głód wiedzy*. Jednak: po pierwsze, wykorzystuje w tym celu określenie *sos*, które prymarnie oznacza tylko dodatek do dania i nie ma zbyt pozytywnych skojarzeń (por. *kisić się we własnym sosie* 'być otępiałym, znudzonym z powodu ciągłego przebywania w tym samym towarzystwie, wśród tych samych spraw'). Po drugie, umieszcza metaforę w kontekście zupełnie innych metafor oraz określeń, które burzą, a nawet podważają jej sens i czytelność: ze *smakowitymi kąskami* wyraźnie nie korespondują określenia typu: *mieszanka wybuchowa*, *megasmrody*, *chemiczny chaos*, *retorta*, *bomba wiedzy*. Po trzecie, wydaje się mało atrakcyjna dla młodego odbiorcy, którego nie zajmują raczej sprawy kulinarne, więc odwołanie do nich ani nie czyni wypowiedzi atrakcyjniejszą, ani nie objaśnia trudniejszych, abstrakcyjnych doświadczeń związanych z procesami poznawczymi. Paratekst wydaje się raczej obliczony na zaszokowanie czytelnika i przyciągnięcie jego uwagi niezwykłymi skojarzeniami (łączeniem wiedzy naukowej z materiałami wybuchowymi, komiksami, pożywieniem), dynamiką, bezpośrednimi zachętami–rozkazami (*poznaj*, *spróbuj*), za którymi nie kryją się merytoryczne uzasadnienia, ale które apelują do pozanaukowych potrzeb odbiorców (potrzeby zabawy, rozrywki, przeżycia czegoś spektakularnego, „ekstremalnego").

Podsumowując rozważania, trzeba stwierdzić, że użyte w przemyślany sposób metafory są w paratekstach bardzo poręcznym narzędziem perswazji, umożliwiającym realizację podstawowych zadań paratekstu z okładki i zadań popularyzacji nauki. Pozwalają wydobyć atuty publikacji, pobudzić intelekt czytelnika, zaangażować go intelektualnie i emocjonalnie, nie gubiąc przy tym faktu, że publikacja popularnonaukowa nastawiona jest przede wszystkim na wartości poznawcze. Ten sposób wykorzystania metafor – co trzeba skonstatować na plus – na okładkach dominuje. Parateksty, które na pierwszym miejscu wskazują inne wartości, np. instrumentalne, hedonistyczne (np. rozrywkowe, zabawowe), należą do wyjątkowych. Opisane zjawiska trzeba jednak postrzegać w większym kontekście – na tle pozostałych elementów okładki i ich funkcji.

Próby pozyskania odbiorcy poprzez apelowanie do motywacji pozanaukowych czytelnika najczęściej zdarzają się natomiast na okładkach książek pseudopopularnonaukowych. Książki te, mające za przedmiot opisu zjawiska paranormalne, nadnaturalne, magiczne, obliczone są na ciągłe wzmacnianie bodźców, a w efekcie na oszołomienie odbiorców, co mocno eksponują opisy z okładek. Literatura pseudopopularnonaukowa jest częścią kultury masowej, ale z racji tego, że udaje popularnonaukową (niekiedy skutecznie), trudno przeprowadzić między nimi wyraźne granice. Temat ten, bardzo frapujący i istotny poznawczo oraz społecznie, zasługuje jednak na odrębną analizę.

Bibliografia

B. Cyboran, 2008, *Nauczyciele akademiccy a popularyzacja wiedzy*, Kraków.
T. Dobrzyńska, 1995, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków* [w:] A.M. Lewicki, R. Tokarski (red.), *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin, s. 201–214.
S. Gajda, 1990, *Współczesna polszczyzna naukowa: język czy żargon*, Opole.
G. Genette, 1982, *Palimpsestes*, Paris.
G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa.
I. Loewe, 2004, *Paratekstualność i wielostylowość noty redakcyjnej* [w:] M. Ruszkowski (red.), *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i pragmatyki*, Kielce, s. 153–174.
I. Loewe, 2007, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice.
J. Maćkiewicz, 1999a, *Metafora w reklamie* [w:] A.M. Lewicki, R. Tokarski (red.), *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin, s. 229–238.
J. Maćkiewicz, 1999b, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.
R. Piętkowa, 2001, *Paratekst w tekstach naukowych – informacja i/lub reklama* [w:] B. Witosz (red.), *Stylistyka a pragmatyka*, Katowice, s. 201–211.
R. Piętkowa, 2004a, *Biogram i/czy prezentacja. Paratekst o autorze* [w:] D. Ostaszewska (red.), *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II: *Gatunek a tekst*, Katowice, s. 230–245.
R. Piętkowa, 2004b, *Paratekstualność w dyskursie naukowym* [w:] M. Ruszkowski (red.), *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*, Kielce, s. 119–134.
M.J. Reedy, 1979, *The Conduit Metaphor: A Case of Frame Conflict in Our Language about Language* [w:] A. Ortony (red.), *Mataphor and Thought*, Cambridge, s. 284–324.
M. Rychlewski, 2013, *Książka jako towar. Książka jako znak. Studia z socjologii literatury*, Gdańsk.
M. Sewerski, 1968, *Społeczna rola literatury popularnonaukowej*, Wrocław.
A. Starzec, 1999, *Współczesna polszczyzna popularnonaukowa*, Opole.
D. Szajnert, 2000, *Osoba w paratekstach* [w:] E. Balcerzan, W. Bolecki (red.), *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, Warszawa, s. 47–72.
M. Świtała, 2005, *Zachowanie konsumentów i marketing na rynku książki*, Warszawa.
B. Witosz, 2009, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.
R. Zimny, 2008, *Kreowanie obrazów świata w tekstach reklamowych*, Warszawa.

Cytowane publikacje popularnonaukowe

A.D. Aczel, 2007, *Wahadło. Léon Foucault i tryumf nauki*, Warszawa.
H. Aldersey-Williams, 2012, *Fascynujące pierwiastki. W krainie fundamentalnych składników rzeczywistości*, Warszawa.
N. Arnold, 1999, *Chemiczny chaos*, Warszawa.
T. Asbridge, 2015, *Krucjaty. Wojna o Ziemię Świętą*, Warszawa.
D. Casacuberta, 2007, *Umysł. Czym jest i jak działa*, Warszawa.
M. Chown, 2006, *Teoria kwantowa nie gryzie*, Poznań.
R. Chutkan, 2016, *Dobre bakterie*, Łódź.
B. Cox, J. Forshaw, 2013, *Dlaczego* $E = mc^2$, Warszawa.

D. Deutsch, 2006, *Struktura rzeczywistości*, Warszawa.
R.P. Feynman, 1999, *Przyjemność poznawania*, Warszawa.
E. Frenkl, 2015, *Miłość i matematyka. Istota ukrytej rzeczywistości*, Warszawa.
E. Garin (red.), 2001, *Człowiek renesansu*, Warszawa.
J. Gleick, 2018, *Podróże w czasie*, Poznań.
B.I. Gutberlet, 2015, *Jak było naprawdę? 50 nieporozumień na temat historii*, Katowice.
G. Jenner, 2016, *Milion lat w jeden dzień*, Warszawa.
P. Lavie, 1998, *Czarowny świat snu*, Warszawa.
Ludzkie ciało. Przewodnik rodzinny (oprac. zbiorowe), 2017, Ożarów Mazowiecki.
E. Roesdahl, 2001, *Historia wikingów*, Gdańsk
A. Roos, I. Pawliczka, 2010, *Życie fok – prawdziwa historia*, Gdańsk.
A. Wach-Brzezińska, 2006, *Mity starożytnych Egipcjan*, Wrocław.
D. Wells, 2000, *I ty zostaniesz matematykiem*, Poznań.
L. Zimmermann, 2013, *Zła nauka. Krótka historia dziwacznych przekonań, błędnych wniosków i niewiarygodnie głupich teorii*, Warszawa.

Paratextual strategies of encouraging people to read popular scientific texts

Summary

The author of this paper begins with showing the role played by covers today (a cover as a marketing tool used by a publisher, as a paratext presenting a publication and encouraging people to read it, and as a "commercial interpretation" of a text) and demonstrates that they are a special place where the intentions of the author of a text, the needs of its publisher, and the expectations of readers clash. She chooses the following specific issue as the object of her investigation: book metaphors used in paratexts of popular scientific studies. It has not been examined from this angle before. By analysing the metaphors used by publishers, she shows that they are strategies of attracting readers. The author focuses on the aspects of metaphors that allow publishers to achieve the objectives of not only typical covers but also ones imposed on popularisation of science. Analyses indicate that metaphors are applied mainly to stimulate the readers' minds, to engage them emotionally, and to open them to the cognitive values brought by scientific knowledge.

Keywords: book cover – paratext – conceptual metaphor – persuasion strategies

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.2

Marek Wiśniewski
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń,
e-mail: mawisnia@umk.pl)
ORCID: 0000-0002-4757-7988

UWAGI O MODELACH DERYWOWANIA WSPÓŁCZESNYCH POLSKICH RZECZOWNIKÓW ODPRZYMIOTNIKOWYCH

Przedmiotem opisu w niniejszym artykule będą derywaty rzeczownikowe pojawiające się w rozmaitych współczesnych tekstach polskojęzycznych synchronicznie motywowane przez jednostki należące do klasy przymiotników. Zarówno analizowane formacje rzeczownikowe (dalej symbolicznie oznaczane jako ***S*** ← ***Adj***), jak i ich przymiotnikowe bazy słowotwórcze (dalej symbolicznie oznaczane jako ***Adj***) za Z. Salonim [1974] definiuję na podstawie kryteriów morfologicznych. Chodzić zatem będzie o takie derywaty, które wchodzą w morfologiczne opozycje pod względem kategorii przypadka, nie odmieniają się natomiast przez rodzaj. Ich strukturę i znaczenie wywodzi się od funkcjonujących we współczesnej polszczyźnie leksemów przymiotnikowych, czyli wyrażeń wchodzących w morfologiczne opozycje pod względem kategorii przypadka, rodzaju i liczby, por.:

Adj → ***S*** ← ***Adj***

aktywn + *ość* = ‘bycie aktywnym’
↗
aktywny → *aktyw* + *ista* = ‘ten, kto jest aktywny’
↘
aktyw + *Ø* = ‘zbiór tych, którzy są aktywni’

Zgodnie z przytoczoną wyżej morfologiczną definicją klasy nazywanej przymiotnikami jednostki motywujące słowotwórczo analizowane w niniejszej pracy derywaty rzeczownikowe należy interpretować jako zbiór zdecydowanie szerszy zakresowo niż przymiotniki definiowane na podstawie kryteriów przyjmowanych w tradycyjnych opracowaniach gramatycznych. Na podstawie przyjętej tutaj definicji opartej na kryteriach morfologicznych za leksemy przymiotnikowe musimy uznać następujące podklasy tradycyjnie wyróżnianych wyrażeń językowych:

1) standardowe przymiotniki wyrażające cechy (właściwości) rozmaitych elementów rzeczywistości, np.: *aktywny*, *biedny*, *brzydki* itp.;
2) tradycyjne zaimki przymiotne typu *jaki*, *swój*;
3) tradycyjne imiesłowy przymiotnikowe – zarówno czynne typu *wystarczający*, jak i bierne w rodzaju *wędzony*;
4) tradycyjne liczebniki porządkowe typu *drugi*, liczebniki mnożne typu *podwójny*; liczebniki wielokrotne typu *dwukrotny* oraz liczebniki wielorakie w rodzaju *dwojaki*;
5) tradycyjne przysłówki odprzymiotnikowe zakończone na *-o* lub *-e* typu *pusto*, *wcześnie*.

Przymiotnikowość jednostek wymienionych wyżej w punktach od 1. do 4. nie budzi żadnych wątpliwości. Za każdym razem w grę wchodzą bowiem wyrażenia spełniające wszystkie trzy definicyjne cechy interesującej nas klasy. Oczywiste jest stwierdzenie, że leksemy *AKTYWNY*, *BIEDNY*, *NASZ*, *SWÓJ*, *WYSTARCZAJĄCY*, *ODERWANY*, *DRUGI*, *PODWÓJNY* przykładowo ilustrujące cztery pierwsze wymienione wyżej podklasy muszą być uznane za przymiotniki, gdyż odmieniają się przez przypadki, rodzaje i liczby. Nieoczywista natomiast może wydawać się decyzja, żeby do morfologicznie zdefiniowanej klasy przymiotników zaliczyć także wyrażenia typu *pusto*, *wcześnie*. One nie odmieniają się bowiem ani przez przypadki, ani przez rodzaje, ani przez liczby. Można byłoby zatem uznać, że nie spełniają żadnego z morfologicznych kryteriów decydujących o przynależności wyrażeń językowych do klasy przymiotników. Zaproponowaną wyżej ich przymiotnikową interpretację trzeba byłoby uznać za błędną i przyjąć, że są to odprzymiotnikowe derywaty należące do klasy przysłówków.

Wybór którejś ze wspomnianych wyżej konwencji interpretacyjnych jest ściśle powiązany ze sposobem rozumienia funkcji cząstek *-o* lub *-e* identyfikowanych w strukturze interesujących nas wyrażeń typu *pusto*, *wcześnie*.

Można uznać, że cząstki *-o* lub *-e* są morfemami o funkcji słowotwórczej służącymi tworzeniu od bazowych przymiotników odrębnych jednostek językowych należących do klasy przysłówków. Przy takim ujęciu formantowe cząstki *-o* lub *-e* traktowane są jako strukturalne wykładniki pochodności. Ich funkcja interpretowana jest zatem analogicznie do roli wielu rozmaitych sufiksalnych morfemów słowotwórczych lub morfemów gramatycznych służących urabianiu derywatów pochodnych względem bazowego przymiotnika, por.:

Adj* → *S* ← *Adj

głup + *ota* = ‘bycie głupim’

głupi → *głup* + *ek* = ‘ten, kto jest głupi’

głupi + *‘eć* = ‘stawać się głupim’

głupi → *głupi* + *‘o* = ‘tak, jak głupi’

→ formanty pełniące funkcję słowotwórczą

Z. Saloni proponuje tymczasem, aby uznać, że cząstki *-o* lub *-e* identyfikowane w strukturze wyrażeń typu *pusto*, *wysoko*, *wcześnie*, *pięknie* nie pełnią funkcji formantowej, lecz funkcjonują analogicznie do standardowych przymiotnikowych końcówek fleksyjnych *-y*; *-a*; *-e*; *-ego*; *-emu*; *-ej*; *-ymi*; *-ych* itp. Pełnią zatem funkcję formotwórczą. Nie są wykładnikami pochodności derywatu odprzymiotnikowego należącego do klasy przysłówków. Informują natomiast o gramatycznych właściwościach przymiotnikowej formy wyrazowej, którą należy uznać za jeden z wielu tekstowych wykładników paradygmatu przymiotnikowego, por.:

Wartość kategorii → przypadka + rodzaju + liczby

głup’ + *i* = mianownik + rodzaj męski + liczba pojedyncza

głupi + *a* = mianownik + rodzaj żeński + liczba pojedyncza

głupi + *emu* = celownik + rodzaj męski + liczba pojedyncza

głupi + *o* = neutralizacja kategorii przypadka, rodzaju i liczby

→ morfemy paradygmatyczne pełniące funkcję formotwórczą

Różnica między standardowymi przymiotnikowymi końcówkami fleksyjnymi a cząstkami *-o* lub *-e* polega na tym, że końcówki informują o ściśle określonej wartości wszystkich trzech definicyjnych kategorii charakterystycznych dla form wyrazowych reprezentujących leksemy przymiotnikowe. Cząstki *-o* lub *-e* są tymczasem wykładnikami form adwerbialnych, a więc całkowicie zneutralizowanych pod względem kategorii przypadka, rodzaju i liczby, ale także należących do paradygmatów przymiotnikowych.

Zwróćmy uwagę na fakt, że jednostki zaliczane do dowolnej spośród wszystkich pięciu wyżej wspomnianych podklas konstytuujących mor-

fologicznie zdefiniowaną klasę przymiotników mogą być bazami słowotwórczymi derywatów rzeczownikowych stanowiących przedmiot opisu w niniejszej pracy. Przekonuje o tym obserwacja następujących przykładowo wybranych jednostek:

Adj		**S ← Adj**
Tradycyjna charakterystyka	**Przykład**	
1. przymiotniki	*brzydki* → *aktywny* →	*brzydota* = 'bycie brzydkim' *aktywista* = 'ten, kto jest aktywny'
2. zaimki przymiotne	*swojski* → *swój* →	*swojskość* = 'to, że jest swojski' *swojak* = 'ten, który jest swój'
3. imiesłowy przymiotnikowe	*oderwany* → *wystarczający* →	*oderwanie* = 'to, że jest oderwany' *wystarczającość* = 'bycie wystarczającym'[a]
4a. liczebniki porządkowe	*czwarty* → *pierwszy* →	*czwartek* = 'dzień, który jest czwarty' *pierwszeństwo* = 'bycie pierwszym'
4b. liczebniki mnożne	*podwójny* → *podwójność*	*podwójność* = 'to, że jest podwójny '
4c. liczebniki wielokrotne	dwukrotny → dwukrotność	*dwukrotność* = 'to, że jest dwukrotny '
4d. liczebniki wielorakie	dwojaki → dwojakość	*dwojakość* = 'to, że jest dwojaki '
5. formy adwerbialne	*wcześnie* → *wspólnie* → *ciasno* →	*wcześniak* = 'ten, który za wcześnie …' *wspólnik* = 'ten, który wspólnie…' *ciasnota* = 'to, że jest ciasno'

[a] R. Grzegorczykowa i J. Puzynina [1998, 416] konstatują, że formacje z sufiksem *-ość* ze względów formalnych rzadko urabiane są od przymiotników na *-ący,* a ze względów znaczeniowych z reguły nie tworzy się ich od przymiotników relacyjnych. W *Słowniku gramatycznym języka polskiego* odnotowano wiele derywatów typu *duszącość*, *żrącość*, *błyszczącość*, *jasnowidzącość*, *marznącość*, co potwierdza słuszność spostrzeżeń H. Jadackiej [2001, 48–49, 80], że formalne właściwości przymiotnikowej podstawy (podobnie jak jej relacyjne znaczenie) nie mają obecnie restrykcyjnego charakteru, jeśli idzie o derywowanie rzeczownikowych nazw cech na *-ość*.

W toku dalszych rozważań będę koncentrował uwagę na wszelkich derywatach rzeczownikowych synchronicznie motywowanych przez przymiotniki dowolnego podtypu, by w sposób spójny metodologicznie zdać sprawę z sygnalizowanego w tytule artykułu aspektu funkcjonowania opisywanych jednostek. Celem szczegółowych analiz będzie zatem charakterystyka słowotwórczej struktury współczesnych polskich *S* ← *Adj*, która

powinna pozwolić na zrekonstruowanie technik derywacyjnych leżących u podstaw tworzenia opisywanych rzeczowników od bazowych *Adj*.

Zagadnienie sygnalizowane w tytule było już przedmiotem lingwistycznych obserwacji w licznych opracowaniach z zakresu słowotwórstwa polonistycznego [por. Grzegorczykowa, Puzynina 1998, 369–370, 417–418; Waszakowa 1993; Nagórko 1998; Jadacka 2001; Kaproń-Charzyńska 1998; 2001]. Sformułowane w nich wnioski nie są satysfakcjonujące przede wszystkim ze względów metodologicznych. Zwracałem na to uwagę we wcześniejszych publikacjach [por. Wiśniewski 2013; 2014]. W tym miejscu nie będę zatem podejmował polemiki z autorami dotychczasowych opisów, lecz zaproponuję alternatywny model opisu struktury współczesnych polskich formacji słowotwórczych, w szczególności interesujących nas *S* ← *Adj* typu *aktywność*, *aktywista*, *aktyw*, *brzydal*, *brzydula*, *brzydactwo*, *swojak*, *pierwszeństwo*, *pierwszak*.

Zgodnie z powszechnie przyjętym zwyczajem techniki derywacyjne służące tworzeniu rzeczowników od bazowych przymiotników rekonstruuję na podstawie analiz słowotwórczych. W ich wyniku dzielę obserwowany derywat na:

a) temat słowotwórczy, czyli tę część tematu bazy, która wchodzi do struktury derywatu (jest to wspólna cząstka derywatu i motywującego go wyrażenia językowego);
b) formant, czyli formalny wykładnik pochodności; jest to określona konfiguracja wszelkich cząstek segmentalnych lub cech odróżniających derywat od jego bazy słowotwórczej.

We współczesnej polszczyźnie cechami odróżniającymi derywaty od jednostek bazowych, a więc zjawiskami o charakterze formantowym, mogą być – z jednej strony – operacje alternacyjne bądź redukcyjne przekształcające temat bazy w temat słowotwórczy derywatu, z drugiej zaś – segmentalne elementy (afiksy lub morfemy gramatyczne) dodawane do tematu słowotwórczego. Za formantowe uznaję jednakże tylko takie alternacje głoskowe w tematach, których nie identyfikuje się w całym paradygmacie wyrażenia motywującego opisywany derywat, por.:

gorycz wspomnień = ‘to, że wspomnienia są gorzkie’,

gorycz ← *gorzki*, alternacja *rz* : *r* jest zjawiskiem formantowym, gdyż nie identyfikuje się jej w żadnej spośród możliwych form wyrazowych bazowego leksemu *GORZKI*;

młodzież = ‘zbiór tych, którzy są młodzi’ ← *MŁODY*,

młodzież ← *młody*; *młodzi*, alternacja *dzi* : *d* nie jest zjawiskiem formantowym, gdyż identyfikuje się ją w męskoosobowych formach bazowego leksemu *MŁODY*.

Podobnie rzecz się ma w wypadku redukcji tematycznych. Za formantowe uznamy tylko te ucięcia, których nie identyfikuje się w całym paradygmacie bazy, por.:

brzydal = 'ten, kto jest brzydk' + i',

brzyd + *al* ← *brzydk'* + *i*, redukcja tematycznego segmentu *-k'-* jest wykładnikiem pochodności derywatu. Wszystkie formy wyrazowe bazowego przymiotnika *BRZYDKI* mają bowiem tematy fleksyjne zawierające ten element lub jego morfonologiczny wariant *-k'-*;

mieszczaństwo = 'zbiór mieszczan' ← *MIESZCZANIN*;

mieszczaństwo ← *mieszczanin*; *mieszczanie*; redukcja singularnej cząstki *-in-* nie jest zjawiskiem formantowym, gdyż identyfikuje się ją w paradygmacie bazowego leksemu *MIESZCZANIN*. Wszystkie jego formy liczby mnogiej mają tematy fleksyjne zredukowane do postaci *mieszczan-*.

Wszystkie spośród możliwych zjawisk formantowych traktuję jako jednakowo istotne, jeśli zidentyfikuję je w strukturze charakteryzowanych derywatów. Nie stopniuję ich rangi, co równoznaczne jest z odrzuceniem tezy o hierarchiczności środków derywacyjnych, najczęściej *implicite* przyjmowanej przez większość badaczy słowotwórczego podsystemu współczesnej i historycznej polszczyzny.

Proponuję klasyfikację wielopoziomową. Przede wszystkim badam jakościowe (alternacyjne) i ilościowe (redukcyjne) operacje przekształcające temat bazy w temat słowotwórczy derywatu. Na kolejnych piętrach klasyfikacyjnych charakteryzuję typ segmentalnych elementów dodawanych do tematu słowotwórczego.

Mechanizm ogólnej typologii derywatów polskich obrazuje niżej zamieszczony wykres. Stosuję w nim następujące skróty:

+//– alternacja gł. w temacie = obecność lub brak alternacji głoskowych w temacie;

+//– redukcja tematu bazy;

+//– afiks = do tematu słowotwórczego dodawany jest afiks lub nie;

+//– zmiana paradyg. = następuje zmiana właściwości paradygmatycznych derywatu względem bazy lub nie zachodzą takie zmiany.

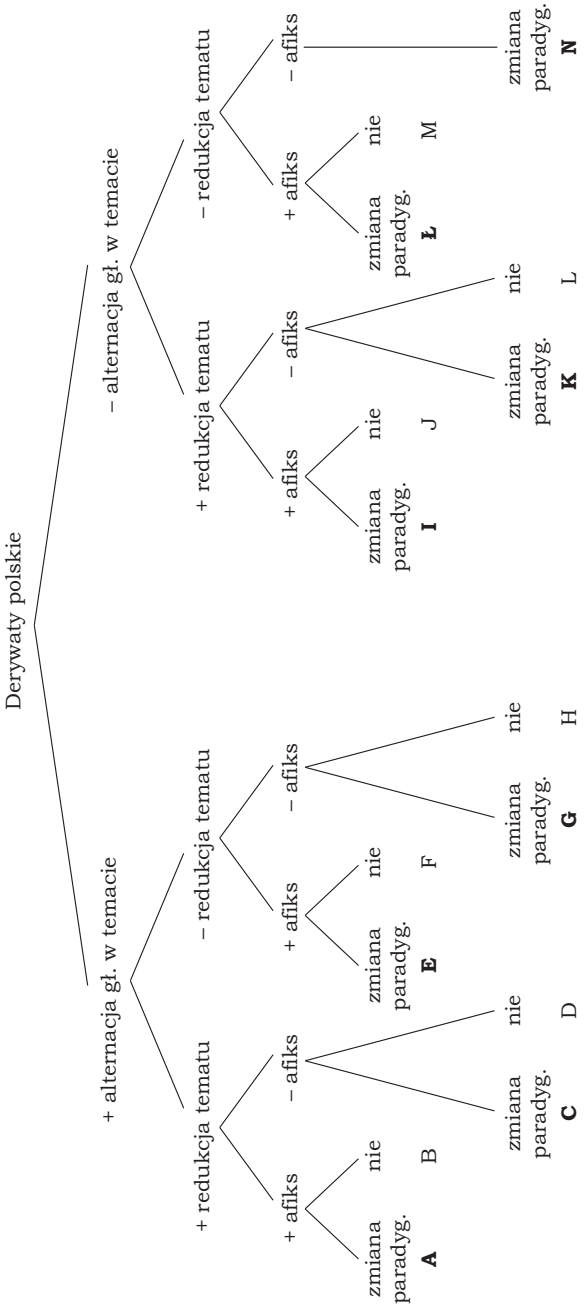
Derywaty polskie
+ alternacja gł. w temacie
– alternacja gł. w temacie
+ redukcja tematu
– redukcja tematu
+ redukcja tematu
– redukcja tematu
+ afiks
– afiks
+ afiks
– afiks
+ afiks
– afiks
+ afiks
– afiks
zmiana paradyg.
nie
zmiana paradyg.
nie
zmiana paradyg.
nie
zmiana paradyg.
nie
zmiana paradyg.
nie
zmiana paradyg.
nie
zmiana paradyg.
A
B
C
D
E
F
G
H
I
J
K
L
Ł
M
N

Końcowe wierzchołki powyższego wykresu odnoszą się do piętnastu strukturalnie różnych modeli derywacyjnych znamiennych dla współczesnej polszczyzny. Terminem *model derywacyjny* nazywam systemową jednostkę ze słowotwórczej płaszczyzny języka rozumianą jako określona konfiguracja cech i//lub części odróżniających derywaty od wyrażeń bazowych. Inaczej rzecz ujmując, model derywacyjny to układ strukturalnych wykładników pochodności, a więc pęczek symboli informujących o scharakteryzowanych wyżej formantowych zjawiskach słowotwórczych, por.:

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M	N
Alternacje w temacie	+	+	+	+	+	+	+	+	-	-	-	-	-	-	-
Redukcja tematu	+	+	+	+	-	-	-	-	+	+	+	+	-	-	-
Dodanie afiksu	+	+	-	-	+	+	-	-	+	+	-	-	+	+	-
Zmiana paradygmatu	+	-	+	-	+	-	+	-	+	-	+	-	+	-	+

Derywaty stanowiące przedmiot niniejszego opisu to rzeczowniki. Mają one zatem zupełnie odmienne właściwości morfologiczne sygnalizowane przez inny ciąg morfemów gramatycznych niż ten, który obserwuje się w wypadku bazowych leksemów przymiotnikowych. W procesie tworzenia interesujących nas jednostek z istoty rzeczy następuje zmiana ciągu morfemów paradygmatycznych. Wykładniki morfologicznych opozycji pod względem kategorii przypadka, liczby i rodzaju zamieniane są na morfemy sygnalizujące jedynie opozycje przypadkowo-liczbowe, nie rodzajowe. Współczesne polskie *S* ← *Adj* mogą być zatem derywowane jedynie na podstawie ośmiu spośród wyżej wyróżnionych piętnastu modeli słowotwórczych. Tych mianowicie, których komponentem jest zamiana ciągu morfemów gramatycznych przymiotnikowej bazy na ciąg rzeczownikowych morfemów gramatycznych derywatu.

W niżej zamieszczonych tabelach formantowy komponent paradygmatyczny sygnalizuję w uproszczony sposób. Wprost pokazuję zamianę morfemu gramatycznego mianownikowej formy bazowego przymiotnika na morfem mianownikowej formy rzeczownikowego derywatu. Każdy z tych mianownikowych morfemów traktuję jednakże jako symbol ciągu morfemów gramatycznych, z którymi mianownikowa cząstka wchodzi w relacje paradygmatyczne w niemianownikowych formach, np. w parze *luźny* → *luzak -y* symbolizuje ciąg *-y*; *-ego*; *-emu*; *-ym*; *-a*; *-ej*; *-ą*; *-ymi* itd.; *-Ø* symbolizuje zaś ciąg *-Ø*; *-a*; *-owi*; *-'em*; *-u*; …; *-ów* itd.

1. **A = derywaty alternacyjno-redukcyjno-afiksalno-paradygmatyczne**, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
gorycz	*gorzki*	*rz : r*	*-k-*	*-ycz*	*-i → -Ø*
luzak	*luźny*	*z : ź*	*-n-*	*-ak-*	*-y → -Ø*

2. **C = derywaty alternacyjno-redukcyjno-paradygmatyczne**, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
głód	*głodny*	*o : ó*	*-n-*	----------	*-y → -Ø*
potęga	*potężny*	*ż : g*	*-n-*	----------	*-y → -a*

3. **E = derywaty alternacyjno-afiksalno-paradygmatyczne**, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
piechur	*pieszy*	*sz : ch*	----------	*-ur-*	*-y → -Ø*
płaszczyzna	*płaski*	*sk : szcz*	----------	*-yzn-*	*-y → -a*

4. **G = derywaty alternacyjno-paradygmatyczne**, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
susza	*suchy*	*ch : sz*	----------	----------	*-y → -a*
susz	*suchy*	*ch : sz*	----------	----------	*-y → -Ø*

5. **I = derywaty redukcyjno-afiksalno-paradygmatyczne**, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
smutek	*smutny*	----------	*-n-*	*-ek-*	*-y → -Ø*
leniuch	*leniwy*	----------	*-iw-*	*-uch-*	*-y → -Ø*

6. K = derywaty redukcyjno-paradygmatyczne, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
cudo	*cudny*	----------	*-n-*	----------	*-y → -o*
brąz	*brązowy*	----------	*-ow-*	----------	*-y → -Ø*

7. Ł = derywaty afiksalno-paradygmatyczne, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
mądrość	*mądry*	----------	----------	*-ość-*	*-y → -Ø*
głupek	*głupi*	----------	----------	*-ek-*	*-y → -Ø*

8. N = derywaty paradygmatyczne, por.:

		Zjawiska formantowe			
Derywat	Baza	Alternacje głoskowe	Redukcja tematu	Dodawany afiks	Zmiana paradygmatu
samotnia	*samotny*	----------	----------	----------	*-y → -a*
dobro	*dobry*	----------	----------	----------	*-y → -o*

Wyszczególnione wyżej modele derywacyjne leżące u podstaw tworzenia współczesnych polskich *S* ← *Adj* to jednostki systemowe. Charakteryzuję je ze względu na rodzaj operacji dokonywanych na temacie przymiotnikowej bazy w procesie przekształcenia go w temat słowotwórczy rzeczownikowego derywatu z jednej strony, z drugiej zaś ze względu na rodzaj afiksalnych i//lub paradygmatycznych segmentów dodawanych do tematu słowotwórczego rzeczownikowego derywatu. W toku szczegółowych badań materiałowych każdy z tak scharakteryzowanych modeli może być dzielony na podzbiory nazywane typami słowotwórczymi, które wyróżniam ze względu na konkretną (tekstową) postać poszczególnych formalnych wykładników pochodności.

Relacje między systemowymi modelami derywacyjnymi a ich tekstowymi realizacjami, nazywanymi typami słowotwórczymi, ilustruje następujący schemat:

SYSTEM – MODEL DERYWACYJNY =
= konfiguracja wykładników pochodności *S* ← *Adj*

↓

TEKST – TYPY SŁOWOTWÓRCZE = określane ze względu na konkretną (zmysłowo postrzeganą) postać wykładników pochodności *S* ← *Adj*

Charakteryzując modele derywacyjne,[1] odpowiadamy na pytanie, czy w strukturze derywatu obserwujemy określone zjawisko formantowe, czy też nie jest ono formalnym wykładnikiem pochodności. Określając typ słowotwórczy, zdajemy sprawę z tego, jak empirycznie realizowane są zjawiska formantowe znamienne dla danego modelu, tzn. jaką konkretną postać mają oboczności głoskowe w temacie, jaką konkretną cząstkę ucina się od tematu bazy, jaki afiks dodaje się do tematu słowotwórczego, wreszcie jakie ciągi morfemów paradygmatycznych przymiotnikowej bazy zamienia się na określony ciąg morfemów gramatycznych znamiennych dla rzeczownikowego derywatu.

Przykładowo zwróćmy uwagę na derywaty *beż* oraz *duma*. Obydwa zaliczymy do tego samego modelu derywacyjnego oznaczonego wyżej za pomocą symbolu „K". W obydwu bowiem wypadkach są to wyrażenia różniące się od swoich baz słowotwórczych (odpowiednio – *beżowy*, *dumny*) redukcją cząstki tematycznej oraz zmianą morfemu gramatycznego. Mają zatem ten sam pęczek strukturalnych wykładników pochodności, których konfigurację oddaje następujące zestawienie:

BEŻ; *DUMA* = 1. – alternacje głoskowe w temacie,
2. + redukcja cząstki tematu bazy,
3. – dodanie afiksu, 4. + zmiana paradygmatu.

Zwróćmy jednakże uwagę na fakt, że za każdym razem zarówno redukcja tematu bazy, jak i zmiana paradygmatu realizowana jest w zupełnie inny sposób, a więc za pomocą zupełnie innych tekstowych wykładników, por.:

beż ← *beżowy* = 1. redukcja tematycznej cząstki *-ow-*, 2. zmiana bazowego *-y* na *-Ø*.
duma ← *dumny* = 1. redukcja tematycznej cząstki *-n-*, 2. zamiana bazowego *-y* na *-a*.

Każdy z tych rzeczowników zaliczymy zatem do innego typu odprzymiotnikowych derywatów redukcyjno-paradygmatycznych.

Przegląd typów słowotwórczych w obrębie wszystkich ośmiu modeli derywacyjnych służących urabianiu współczesnych polskich *S* ← *Adj*, choć może i ciekawy z poznawczego punktu widzenia, nie jest możliwy w tym miejscu. Wnioski płynące z obserwacji empirii językowej rozsa-

[1] Termin ten, choć w nieco innym znaczeniu, stosowany był przez B. Kreję [1983].

dziłyby bowiem wąskie ramy niniejszej publikacji. Zwrócę zatem uwagę jedynie na fakty pozwalające szacunkowo określić wykorzystanie systemowej potencji w zakresie tworzenia współczesnych polskich *S* ← *Adj.*

Bezpośrednim obserwacjom poddawałem 1530 derywatów, które na podstawie przyjętych założeń uznałem za *S* ← *Adj.* Stanowiły one materiałową podstawę sformułowanych uogólnień, służyły także weryfikacji stawianych hipotez. Ten zbiór został wyekscerpowany z literatury lingwistycznej, głównie z pracy T. Vogelgesang [2001]. Ilościowe i procentowe wykorzystanie wyszczególnionych wyżej modeli derywacyjnych *S* ← *Adj* prezentuję w następującej tabeli:

Model derywacyjny	**Liczba derywatów**	**Udział procentowy**
derywaty alternacyjno-redukcyjno-afiksalno-paradygmatyczne	115	7,52
derywaty alternacyjno-redukcyjno-paradygmatyczne	65	4,24
derywaty alternacyjno-afiksalno-paradygmatyczne	80	5,23
derywaty alternacyjno-paradygmatyczne	30	1,96
derywaty redukcyjno-afiksalno-paradygmatyczne	155	10,13
derywaty redukcyjno-paradygmatyczne	70	4,58
derywaty afiksalno-paradygmatyczne	900	58,82
derywaty paradygmatyczne	115	7,52
Razem:	1530	100,00

Z powyższego zestawienia w oczywisty sposób wypływa wniosek, że najbardziej produktywny jest model afiksalno-paradygmatyczny. Przeszło połowa obserwowanych jednostek urabiana była dzięki dodaniu afiksu do jakościowo i ilościowo niemodyfikowanego tematu przy jednoczesnej zmianie morfemów paradygmatycznych przymiotnikowej bazy na inny ciąg morfemów gramatycznych rzeczownikowego derywatu.

Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że przedstawione wyżej dane liczbowe mają jedynie orientacyjny charakter. Pozwalają określić najogólniejsze tendencje dotyczące derywowania interesujących nas jednostek językowych. Są adekwatne zaledwie na poziomie *parole*, odnoszą się bowiem do przykładowego, zamkniętego zbioru sporządzonego na podstawie arbitralnych decyzji. Umieściłem je jako materiałowo-opisową ciekawostkę, gdyż moją ambicją było nadanie niniejszemu opracowaniu opisowo-prognostycznego charakteru. Na podstawie obserwacji skończonej liczby jednostek tekstowych próbowałem dokonać uogólnień, by metodą dedukcyjną zrekonstruować systemowe reguły dotyczące całej

niezamkniętej klasy wyrażeń językowych, jakimi niewątpliwie są współczesne polskie *S* ← *Adj*. Poszukiwałem zatem takich kryteriów ich słowotwórczej charakterystyki, które pozwolą opisać właściwości zarówno bezpośrednio obserwowanych derywatów, jak i potencjalnych, a więc systemowo możliwych, które mogą pojawić się w tekstach, a nie znalazły się we wspomnianym wyżej zbiorze 1530 *S* ← *Adj*, i co za tym idzie, nie były przedmiotem mojego bezpośredniego oglądu. Mam nadzieję, że dzięki temu praca zyskała prognostyczny charakter.

Bibliografia

R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, 1998, *Problemy ogólne słowotwórstwa*.

R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, 1998, *Słowotwórstwo rzeczowników* [w:] R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, s. 361–468.

H. Jadacka, 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.

I. Kaproń-Charzyńska, 1998, *Wstępne uwagi o derywacji redukcyjnej*, „Polonica" XIX, s. 179–186.

I. Kaproń-Charzyńska, 2001, *Zakres derywacji redukcyjnej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici", Filologia Polska LV, s. 91–102.

B. Kreja, 1983, *Zagadnienie modeli słowotwórczych* [w:] „Z polskich studiów slawistycznych" seria 6, s. 193–205.

A. Nagórko, 1998, *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*, Warszawa.

Z. Saloni, 1974, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski" LIV, z. 1, s. 3–13, z. 2, s. 93–101.

Z. Saloni, W. Gruszczyński, M. Woliński, R. Wołosz (red.), 2007, *Słownik gramatyczny języka polskiego. Podstawy teoretyczne. Instrukcja użytkowania*, Warszawa.

T. Vogelgesang, 2001, *Gniazda odprzymiotnikowe* [w:] H. Jadacka (red.), *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego*, t. 1, Kraków.

K. Waszakowa, 1993, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*, Warszawa.

M. Wiśniewski, 2013, *Podstawy strukturalnej charakterystyki współczesnych polskich formacji słowotwórczych*, „Slavia Meridionalis" 13, s. 53–79.

M. Wiśniewski, 2014, *Uwagi o modelach derywacyjnych z formantami paradygmatycznymi* [w:] M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, A. Moroz (red.), *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*, Toruń, s. 149–168.

Notes on the models of deriving modern Polish adjectival nouns

Summary

The conducted analyses showed that adjectival nouns are coined based on 8 out of 15 derivational models. Word formation patterns with a formative affixal paradigm component are employed.

Keywords: adjectival nouns – derivation – derivational models

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.3

Karolina Lisczyk
(Uniwersytet Śląski, Katowice,
e-mail: karolina.lisczyk@us.edu.pl)
ORCID: 0000-0002-8741-1595

SZACUN, *SZACUNECZEK*, *USZANOWANKO!* O DERYWATACH WYRAŻAJĄCYCH SZACUNEK (?)

Przejawem szacunku w relacjach międzyludzkich jest przede wszystkim jego okazywanie (poprzez grzeczność, przestrzeganie obowiązujących zasad itp.). Poszukując słownych sposobów wyrażania szacunku, z pewnością należałoby wskazać czasownik *szanować* oraz synonimiczne wobec niego analityzmy werbo-nominalne typu *darzyć szacunkiem* czy *żywić szacunek*. Współcześnie, zwłaszcza w rejestrze potocznym, można jednak zaobserwować również inne określenia – należą do nich neologizmy słowotwórcze, m.in. *szacun*, *szacuneczek* oraz *uszanowanko*. Celem niniejszego artykułu jest charakterystyka gramatyczno-semantyczna wskazanych derywatów (marginalnie również innych), pozwalająca odpowiedzieć na pytanie, czy można je uznać za synonimy rzeczowników *szacunek* oraz *uszanowanie*. W określeniu tego istotny będzie przegląd definicji leksykograficznych podstaw słowotwórczych (na podstawie słowników współczesnej i dawnej polszczyzny), odniesienie do dotychczasowych ustaleń lingwistów, przede wszystkim jednak – analiza przykładów użycia zaczerpniętych z Internetu za pomocą wyszukiwarki korpusowej Monco PL i internetowej Google, przeprowadzona przy uwzględnieniu założeń słowotwórstwa strukturalnego.

1. *SZACUNEK*

Jak podaje Wiesław Boryś, rzeczownik *szacunek* został zapożyczony w okresie staropolskim z języka niemieckiego (*Schatzung* ‘szacowanie, ocena; poważanie’). W XV w. funkcjonował w postaci zaadaptowanej ortograficznie (*szacunk*), a w obecnej notowany jest w tekstach od XVI w. [Boryś 2005, 591].[1] W okresie od staropolszczyzny do współczesności znaczenie tego wyrazu ulegało zmianom, na co wskazuje przegląd lek-

[1] Autorzy *Elektronicznego słownika języka polskiego XVII i XVIII w.* datują jednak najwcześniejsze poświadczenie na lata 1656–1688.

sykograficzny,[2] jednak konsekwentnie wyróżniany jest sens odnoszący się przede wszystkim do określania wartości czegoś, a dziś również do wielkości lub zasięgu czegoś [por. ISJP, WSJP]. W słownikach dawnej polszczyzny znaczenie to wskazywane było jako prymarne i stanowiło nominalny odpowiednik czasownika *szacować* (por. np. 'określać cenę czego, oceniać' [ESJPXVII/XVIII]). Leksykony rejestrujące stan polszczyzny do XX w. notują także inne znaczenia, związane ze wskazanym:

– cennik, taksa [SWil, SWar],
– cena czegoś [SStp, ESJPXVII/XVIII, ND, SL, SWil, SWar, SJPD z kwalifikatorem *przestarzały*],
– naznaczanie poboru [ND, SL, SWil, SWar],
– podatek szacunkowy [SWar],
– pieniądze [SWar].

Interesujące mnie znaczenie, odnoszące się do poważania kogoś, po raz pierwszy odnotowane zostało w SL (z kwalifikatorem *Moral.*), dopiero jednak w SJPD znajduje się w artykule hasłowym na pierwszej pozycji. Można uznać, że nastąpiło tu przeniesienie znaczenia na zasadzie metafory – szacunek oznaczał pierwotnie cenę, wartość czegoś, później analogicznie również wartość (moralną) kogoś.[3] W odniesieniu do tego znaczenia definicje proponowane przez leksykografów mają (zwłaszcza w słownikach dawnej polszczyzny) najczęściej charakter synonimiczny,[4] a do podawanych bliskoznaczników *szacunku* należą: *szanowanie*, *poszanowanie*, *uszanowanie*, *poważanie*, *czczenie*, *cześć*, *respekt*. Interesujące na tym tle są dwie definicje – zamieszczone w ISJP ('Szacunek to stosunek, jaki mamy do osób, działań, wartości itp., które szanujemy.') oraz WSJP ('szczególne względy i uznanie okazywane komuś lub czemuś'). Obydwie wskazują bowiem na to, że szacunek to określona postawa, zachowanie, sposób postępowania wobec kogoś. Jest to o tyle istotne, że językoznawcy zwracają uwagę na konieczność odróżniania szacunku–postawy od szacunku–

---

[2] Oglądowi poddane zostały następujące leksykony: *Słownik staropolski* (dalej: SStp), *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku* (ESJPXVII/XVIII), *Nowy dykcjonarz, to jest Mownik polsko-niemiecko-francuski* M.A. Trotza (ND), *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego (SL), *Słownik języka polskiego*, tzw. *wileński* (SWil), *Słownik języka polskiego*, tzw. *warszawski* (SWar), *Słownik ilustrowany języka polskiego* M. Arcta (SIJP), *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SJPD), *Inny słownik języka polskiego* (ISJP), *Uniwersalny słownik języka polskiego* (USJP) i *Wielki słownik języka polskiego PAN* (WSJP).

[3] Warto dodać, że SL, SWil i SWar notują również takie znaczenie rzeczownika *szacunek*, które wskazuje na negatywną postawę wobec kogoś (por. definicję ze SWar 'krytyka złośliwa, obmowa, szkalowanie, oszczerstwo').

[4] Problemowi temu poświęciła artykuł Zofia Zaron, przeprowadzając testy semantyczne dla rzeczowników *poważanie*, *poszanowanie*, *uznanie*, *podziw*, *autorytet*. Badaczka doszła do wniosku, że tylko znaczenie dwóch pierwszych niemal całkowicie pokrywa się z sensem, jaki niesie wyraz *szacunek* [zob. Zaron 2006].

uczucia, które może, lecz nie musi być wyrażane [por. Zaron 2006, 495; Kleszczowa 2018, 164]. Przyjęcie wyłącznie jednej możliwości interpretacji semantycznej skutkuje w badaniach lingwistycznych określonym profilem opisu – dość porównać odnoszącą się do uczucia eksplikację Anny Wierzbickiej, według której formuła *X szanuje Y* oznacza 'X w kontakcie z Y czuje to, co zwykle czujemy w kontakcie z kimś, o kim sądzimy, że jest taki, jaki on powinien być' [Wierzbicka 1971, 72],[5] oraz podział, w którym Iwona Nowakowska-Kempna wyróżniła grupę szacunku w obrębie postaw emocjonalnych [Nowakowska-Kempna 1986, tabela 2]. Wydaje się, że kontekst użycia omawianego rzeczownika pozwala niejednokrotnie rozstrzygać, czy mowa o uczuciu czy jego okazywaniu, z drugiej jednak strony określone postępowanie wobec kogoś może być przecież odzwierciedleniem jego odczuć (wówczas nie da się oddzielić tych dwóch aspektów). Na zależność postępowania od stanu emocjonalno-mentalnego zwróciła uwagę Zofia Zaron, pisząc: „postawa oprócz dyspozycji psychicznej musi zawierać w sobie działanie, dążność do realizacji tej dyspozycji" [Zaron 1985, 8]. Choć więc zarysowanego podziału nie można traktować bezwzględnie, wydaje się, że rozróżnienie to może być istotne dla opisu wymienionych w tytule określeń *szacun*, *szacuneczek* i *uszanowanko*, sygnalizujących przede wszystkim czyjeś nastawienie (uczucie) wobec drugiej osoby, jej cech lub działań.

2. *SZACUN*

Wyraz *szacun* to neologizm słowotwórczy[6] motywowany wyrazem *szacunek*, utworzony poprzez odcięcie niefleksyjnej cząstki *-ek*. Ze względu na mechanizm derywacyjny można zaliczyć go do podgrupy derywatów ujemnych, które Hanna Jadacka określiła jako *neologizmy skrótowe*, właściwe odmianom środowiskowym polszczyzny – przykładami mogą tu być wyrazy *anabol*, *dement*, *merc* [Jadacka 2001, 89]. Biorąc pod uwagę funkcję formantu, neologizmy podane przez H. Jadacką jako przykłady są derywatami tautologicznymi, a ściślej – w myśl podziału, który zaproponował Tomasz Kurdyła – derywatami tautologicznymi stylowymi (odmianowymi). Formant pełni tu bowiem dwie funkcje – strukturalną i stylową, w konsekwencji czego wyrazy fundujący i fundowany w niektórych kontekstach nie są wzajemnie zamienialne [Kurdyła 2002,

[5] Badaczka analizowała czasownik *szanować*, sądzę jednak, że rozważania te można również odnieść do rzeczownika *szacunek*.

[6] Terminu tego używam zgodnie z definicją Hanny Jadackiej, według której neologizmy słowotwórcze to „podklasa neologizmów leksykalnych, wyodrębniona ze względu na kryterium formalne". Biorąc pod uwagę podział na neologizmy nominatywne i ekspresywne, omawiany derywat należy do tej drugiej klasy [Jadacka 2001, 37].

184]. Według Alicji Nagórko odcinanie cząstki *-ek* od podstaw słowotwórczych motywowane jest chęcią pozbawienia ich podobieństwa do zdrobnień: „formy „ujemne" są natomiast szorstkie i lepiej odpowiadają temu chłodnemu modelowi uczuć, jaki panuje w subkulturach młodzieżowych (bycie „cool")" [Nagórko 2012, 196]. Renata Grzegorczykowa z kolei, pisząc o derywatach wstecznych, zaznaczyła, że są one

> sygnałem pewnego stylu familiarno-wulgarnego, użycie ich informuje o sposobie bycia mówiącego, ale niekoniecznie o jego emocjonalnym ustosunkowaniu do desygnatu [Grzegorczykowa 1979, 56].

Przegląd wypowiedzeń z wyrazem *szacun* prowadzi jednak do wniosku, że choć derywat ten został formalnie utworzony w ten sam sposób, co neologizmy typu *anabol*, *dement*, *merc*, to jednak nie można sprowadzić różnicy między wyrazami *szacunek* i *szacun* wyłącznie do nacechowania stylistycznego.

Opis użycia tego drugiego rzeczownika warto rozpocząć od spostrzeżeń dotyczących jego właściwości fleksyjno-składniowych. Wyraz *szacun* używany jest bowiem niemal wyłącznie w formie kanonicznej,[7] a zatem zasadniczo jest nieodmienny formalnie. Biorąc pod uwagę właściwości syntaktyczne, można wskazać kilka charakterystycznych sposobów jego użycia, dzieląc je na dwie grupy.

Pierwsza obejmuje przykłady, w których wyraz *szacun* stanowi albo samodzielne wypowiedzenie, kończone wykrzyknikiem lub kropką, albo jego ostatni w porządku linearnym składnik. W obu wypadkach nie jest on związany syntaktycznie z poprzedzającym go wypowiedzeniem lub jego częścią, jednak pozostaje w ścisłym związku kontekstowym z wcześniejszym zdaniem, stanowiąc w istocie odrębny komentarz lub słowną reakcję mówiącego na określoną sytuację,[8] np.:

(1) *(...) nigdy nie zadziałał w sposób, który budziłby mój niesmak – wszystko elegancko, pro i z zachowaniem zasad fair play. Szacun!*[9]

---

[7] Materiał wyekscerpowany za pomocą wyszukiwarki korpusowej Monco PL obejmuje 4775 przykładów użycia formy *szacun* i jedynie 28 przykładów zdań, w których wyraz ten został odmieniony przez przypadki (*szacunu* – 12, *szacunem* – 14, *szacunie* – 2). Niewykluczone przy tym, że niektóre spośród tych przykładów (zwłaszcza gdy idzie o formę *szacunu*) to błąd z w zapisie (literówka).

[8] Niesyntagmatyczność i kontekstowość opisywanego wyrazu każą zastanowić się nad jego statusem jako części mowy. Wskazane cechy pozwalają bowiem interpretować takie użycie (np. zdanie (2)) jako dopowiedzenie [por. Laskowski 1998, 58]. Być może należałoby więc traktować użyty w tekstach wyraz *szacun* jako realizację dwóch jednostek leksykalnych, różniących się właściwościami syntaktycznymi. Kwestia ta wymaga jednak odrębnych analiz, dlatego nie poświęcam jej tu więcej miejsca.

[9] Źródła przykładów wraz z datą ich opublikowania w Internecie podaję w netografii (metadane dla przykładów 1–17 pozyskane dzięki wyszukiwarce

(2) *„Wspaniałe wyznanie! Nie każdego mężczyznę byłoby stać na takie słowa, szacun" – napisała jedna z internautek.*

W przykładach tych można dostrzec dążenie do ekonomizacji języka – wyraz *szacun* używany jest zamiast dłuższych konstrukcji (np. *szanuję go za to, jego zachowanie budzi mój szacunek* itp.).[10] Warto jednak zauważyć, że w takich samych kontekstach występuje również nienacechowany rzeczownik *szacunek* – por.:

(3) *Facet potrafi myśleć – szacunek!*
(4) *Tymczasem na materiale poniżej… trzylatek sam i to bardzo sprawnie porusza się minibikiem. Szacunek!*

Wydaje się, że za pomocą wskazanych konstrukcji użytkownicy polszczyzny nie wyrażają czci lub poważania; jest to raczej przejaw pochwały, sympatii, a jego odpowiednikiem mógłby być wyraz *brawo* – dość przywołać jego definicję: 'wykrzyknik wyrażający aprobatę i ciepłe uczucia; doskonale, świetnie, wspaniale, pięknie' [USJP]. Należy przy tym dodać, że wyraz *szacun* stawiany jest często w szeregu z wykrzyknikiem *brawo*,[11] por. np.:

(5) *Myślę, że oprócz decyzji o przekazaniu nagrody, należy powiedzieć o świetnym występie pana Kacpra. Brawo i szacun.*

i określany przymiotnikami *ogromny* i *wielki* (które wykazują dużą frekwencję w zakresie łączliwości z rzeczownikiem *brawo*, najczęściej używanym w liczbie mnogiej).

Druga grupa wypowiedzeń to takie, w których rzeczownik[12] *szacun* wchodzi w relacje syntagmatyczne z innymi wyrazami. Często wskazywany jest tu adresat wyrażanych emocji – zarówno w konstrukcjach z przyimkiem *dla* (szacun + dla + N_{Gen}),[13] jak i z rzeczownikami osobowymi w wołaczu (szacun + N_{Voc}), np.:

Monco PL). Wszystkie przykłady zostały przeze mnie wyekscerpowane w okresie od września do grudnia 2019 r. Sądzę jednak, że w tym wypadku istotniejsza jest data ich publikacji w Internecie, ilustrująca czas, na który przypada żywotność omawianych derywatów.

[10] Jeszcze wyraźniej tendencja ta uwidacznia się w konstrukcjach *szacun, że* + zdanie podrzędne wyrażające powód, dla którego komuś należy się szacunek (np. *szacun, że się przyznałeś* – na wzór *szanuję to, że się przyznałeś*).

[11] Częsty jest również szereg *szacun i gratulacje*, co również można interpretować jako połączenie będące wyrazem czyjegoś uznania.

[12] W odniesieniu do tych przykładów użycia nie ma wątpliwości co do statusu wyrazu *szacun* jako części mowy.

[13] Uzupełnieniem nominalnym wyrażenia *szacun dla* może być też rzeczownik nieżywotny, np. *szacun dla imprezy*, *dla inicjatywy* itp., jednak konstrukcje te są pewnym skrótem myślowym – za ich pomocą wyrażany jest bowiem sza-

(6) *Wielki szacun dla kibiców, dziękuję za to, że o mnie pamiętali (...).*
(7) *(...) oddziałowa noworodków i pani doktor są bardzo miłe i naprawdę dla nich wielki szacun – podsumowała pani Edyta.*
(8) *Szacun Panowie za Waszą pracę (...).*

Również w takich połączeniach *szacun* przede wszystkim jest wyrazem aprobaty czyichś działań, sympatii, a nawet wdzięczności dla kogoś. Znaczenie to jest jeszcze bardziej widoczne w połączeniu *mieć u kogoś szacun*, zbudowanym na wzór *mieć u kogoś plus*,[14] por.:

(9) *(...) moim zdaniem w swoim osądzie kierujesz się przede wszystkim obiektywizmem i zdrowym rozsądkiem, a nie sympatiami i antypatiami politycznymi i masz u mnie za to duży szacun.*
(10) *(...) jako przedstawicielka Związków Zawodowych Solidarność brałaś udział w protestach, które miały miejsce w Warszawie i za to masz u mnie duży szacun.*

Przeglądając zdania z wyrażeniem przyimkowym (szacun + za + N_{Acc}), można z kolei odkryć powody, dla których ktoś darzy inną osobę określanym w ten sposób uczuciem. Obok połączeń typowych również dla rzeczownika *szacunek*, wskazujących na podziw dla czyichś zalet lub działań (szacun należy się komuś wyłącznie za coś, co oceniane jest pozytywnie, np. *szacun za odwagę*, *za wytrwałość*, *za pracę*), pojawiają się również takie, które wyraźnie sygnalizują inne znaczenie, np.:

(11) *Zaskoczył mnie deserem – wielki szacun za to – mówi Nowak.*
(12) *(...) szacun za udostępnianie tych informacji, bo może do niektórych dotrze, że te matki walczyły o dobro swoich dzieci (...).*

Podobnie jak we wcześniejszych przykładach, mowa raczej o pochwale albo wdzięczności dla kogoś. Warto przy tym zauważyć, że znaczenie wskazujące na lubienie lub akceptację (a nie szczególne względy czy cześć) właściwe jest współcześnie także potocznym zdaniom z czasownikiem *szanować*, konkretnie zaś konstrukcji *i ja to szanuję* (lub *i taki X to ja szanuję*), przyłączającej dopełnienie nieosobowe, np.:

(13) *(...) przyzwoicie karmią ludzi, nie napinają się sztucznie na coś, czym nie są, mają super miłą obsługę. I ja to szanuję.*
(14) *Duszne poranki, prysznic 4 minuty, nieuprasowane t-shirty, Lambrusco w plastikowych kubkach, słodkie pomidory w jednogarnkowych daniach, długie nocne Włochów biesiady. Taki survival to ja szanuję.*

---

cunek (?) dla osób, które przyczyniły się np. do zorganizowania jakiegoś przedsięwzięcia.

[14] Fraza *ktoś ma plus u kogoś* definiowana jest w WSJP następująco: 'ktoś zyskał sobie czymś czyjąś aprobatę i przychylność lub większą przychylność niż do tej pory'.

Biorąc pod uwagę lewostronny kontekst wypowiedzeń z rzeczownikiem *szacun*, należy zauważyć, że nie jest on jedynie potocznym odpowiednikiem wyrazu *szacunek* – nie wykazuje bowiem łączliwości z czasownikami takimi jak np.: *czuć*, *stracić*, *odzyskać* (w pozyskanej próbie 4775 przykładów brak takich konstrukcji), w innych połączeniach występuje incydentalnie, np. *budzić / wzbudzać szacun* (po 2 przykłady), *oddać komuś szacun* (5), *zasługiwać na szacun* (7) czy *mieć szacun do kogoś* (22). Trudno zatem zgodzić się z potocznymi definicjami tego wyrazu, stanowiącymi odpowiedź na formułowane przez internautów pytanie o jego znaczenie – por. np.:

> Szacun to odpowiednik starego słowa szacunek a oznacza ono w sensie poważanie, uszanowanie, poszanowanie, respekt, atencja, estyma, pokłon.[15]

Wyraz *szacun* należałoby bowiem definiować jako uznanie dla jakiejś osoby wyrażane ze względu na jej zalety lub określone działania. Bliskoznacznikiem nie jest więc rzeczownik *szacunek*, a raczej *uznanie* lub *docenianie*.

Na koniec tej części rozważań warto dodać, że choć analizowany wyraz *szacun* właściwy jest rejestrowi potocznemu, przenika on także do polszczyzny ogólnej, choć raczej na prawach stylizacji na luz i język młodzieżowy. Za przykład mogą posłużyć: tytuł filmu *Szacun, bracie!* (w oryginale: *Ti stimo fratello*, co po włosku oznacza dosłownie: 'szanuję cię bracie'), tytuł książki o bramkarzu piłki ręcznej *Szacun. Andrzej Marszałek*, nazwa cyklicznie organizowanego konkursu karaoke *Szansa na Szacun* (nawiązująca do tytułu programu *Szansa na sukces*), nazwa nagrodzonej kampanii społecznej z 2014 r. *Szacun Tropików* czy nazwy gier planszowych – edukacyjnej *Czy wiesz, co wiem? Szacun!*[16] oraz nawiązującej do kreskówki dla dorosłych *Blok Ekipa – szacun na rejonie*. Wykorzystanie potocyzmu *szacun* pełni tu więc głównie funkcję marketingową i jest przykładem konieczności uwzględniania zwyczajów językowych klientów lub odbiorców określonych komunikatów [o zjawisku tym pisała np. Anna Dąbrowska 2016, 78]. Niewątpliwie sprzyja przy tym ekspansji analizowanego wyrazu w języku.

---

[15] https://zapytaj.onet.pl/Category/001,003/2,5999741,co_to_znaczy_szacun_.html [dostęp online: 3.11.2019].

[16] Użyte tu słowo *szacun* nawiązuje nie tylko do rzeczownika *szacunek*, ale i czasownika *szacować* – uczestnicy gry oceniają bowiem (szacują) wyniki swój i konkurentów.

3. *SZACUNECZEK*

Wyraz *szacuneczek* został utworzony zgodnie z regułami derywacji sufiksalnej właściwymi tworzeniu form deminutywnych. Krystyna Waszakowa, pisząc o przyrostkach *-i(y)k*, *-ek*, *-ka*, *-ko* w kontekście problemu wartościowania w słowotwórstwie, zauważyła:

> sufiksy te oprócz funkcji czysto deminutywnej, ujawniającej się w formacjach typu *tacka*, *notesik*, zwykle wnoszą do derywatu nacechowanie pozytywne (aprobatę) i związane z tym „ciepłe" emocje, por. kotek 'mały (miły) kot'. Otóż formanty te mogą wystąpić także w roli nosiciela negatywnej oceny nadawcy wobec przedmiotu (stanu rzeczy) nazwanego podstawą słowotwórczą. Idzie tu o ich funkcję lekceważąco-ironiczną, ujawniającą się np. w derywatach typu *poezyjka* wobec *poezja* (...) [Waszakowa 1991, 183].

Derywat *szacuneczek* nacechowany jest przede wszystkim pozytywnie (w przeglądanej próbie wypowiedzenia ironiczne występują incydentalnie), a znaczenie i konteksty jego użycia nie różnią się od tych, które zostały omówione dla wyrazu *szacun*. W tekstach internetowych *szacuneczek* odnotowywany jest jednak znacznie rzadziej.[17] Oto kilka przykładów:

(15) *Z taką ferajną jak na Grzybowskiej trzymać naprawdę warto. Szacuneczek!*
(16) *Na pewno nie narzekał na brak opcji, gdy w Wiśle nie było kolorowo, a mimo to pozostał w klubie, za co również szacuneczek.*
(17) *Wciągająca fabuła, urok i klimat Paryża, piękne krajobrazy stolicy Francji, innymi słowy – niecodzienna komedia romantyczna, dlatego też wielkie ukłony i szacuneczek dla pana Allena.*

W przykładach tych wyraz *szacuneczek* można bez zmiany znaczenia i rejestru stylistycznego zastąpić określeniem *szacun*, co dowodzi synonimii obu tych wyrazów derywowanych od rzeczownika *szacunek*. Być może nieekonomiczna językowo forma deminutywna jest w tym wypadku wyrazem mody na zdrabnianie [por. Mańczak 1980, 2011; Miodek 2012], a może próbą zróżnicowania obu derywatów, „ocieplenia" szorstko brzmiącego wyrazu *szacun*, przy zachowaniu luzu językowego właściwego nieoficjalnym sytuacjom komunikacyjnym.

[17] Za pomocą wyszukiwarki korpusowej Monco PL pozyskałam 206 przykładów użycia wyrazu *szacuneczek* (forma *szacun* odnotowana została 4775 razy); dane z 8.11.2019.

4. *USZANOWANKO*

Formą deminutywną jest także derywat *uszanowanko*[18] – zdrobnienie od rzeczownika *uszanowanie*, utworzonego od czasownika *uszanować*, którego pierwsze poświadczenie w polszczyźnie datowane jest na połowę XVIII wieku [ESJPXVII/XVIII]. Znaczenia tego czasownika, odnotowane również w leksykonach dawnej polszczyzny, zbiera SJPD: 1. 'okazać należny szacunek, wzgląd, nie uchybić komu'; 2. 'nie naruszyć czego, zachować co'; 3. *daw.* 'oddać cześć, uczcić'. Analogicznie rzeczownik *uszanowanie* oznacza 'poważanie, poszanowanie, szacunek, cześć'. Forma grzecznościowa *(moje) uszanowanie*, stosowana przy powitaniu lub pożegnaniu, jest dookreślana pragmatycznie w niektórych współczesnych leksykonach jako wyrażenie przestarzałe kierowane do osoby, której należy się specjalny szacunek [USJP], stosowane współcześnie przez starszych mężczyzn [ISJP].[19]

Derywat *uszanowanko* używany jest w dwóch znaczeniach, nawiązujących zarówno do rzeczownika *uszanowanie*, jak i formuły grzecznościowej, której jest on komponentem. Użycie rzeczownikowe jest rzadsze, jednak – podobnie jak w wypadku form *szacun* czy *szacuneczek* – wyraz *uszanowanko* używany jest w konstrukcjach z wyrażeniami przyimkowymi *za coś* lub *dla kogoś*, np.:

(18) *Jeśli jest to (...) chwyt marketingowy, który ma przyciągnąć uwagę do firmy, to należy się uszanowanko za świetny pomysł.*
(19) *Uszanowanko dla tej pani za ostatnie zdanie.*

Także i tu oznacza on przede wszystkim gratulacje, aprobatę czy docenienie czyjegoś zachowania. W tym znaczeniu rzeczownik *uszanowanko* jest odmienny i tak jak *uszanowanie* może występować w formie narzędnika – dość porównać zdania, kolejno z wyrazem *uszanowanko* i *uszanowanie*, w których mimo podobnego kontekstu widoczna jest różnica stylistyczna – pierwsze zdanie jest bowiem wyraźnie żartobliwe:

(20) *Gdzieś z boku dostrzegam dwóch panów, którzy kiwają głowami z uszanowankiem.*
(21) *Przywitał się bezpardonowo (...) i skinął głową z uszanowaniem.*

---

[18] Za pomocą wyszukiwarki Monco PL wyekscerpowałam jedynie 50 przykładów użycia (stąd cytaty 18–23 stanowią wynik bezpośredniego wyszukiwania w Internecie), jednak ponad milion poświadczeń można odnaleźć, wpisując zapytanie o ten derywat w wyszukiwarce Google, a zatem nieco mniej niż form *szacun* (według Google: 1 300 000) i znacznie więcej niż *szacuneczek* (125 000).

[19] Małgorzata Marcjanik w Poradni Językowej PWN również zaznaczyła, że jest to zwrot stosowany przez mężczyzn starszego pokolenia. Dodała przy tym: „W ustach młodych ludzi, zwracających się do swoich rówieśników, ma wydźwięk żartobliwy (...)" [https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Moje-uszanowanie;14948.html; dostęp online 11.11.2019].

Drugie użycie derywatu *uszanowanko* to formuła grzecznościowa, stosowana przy powitaniu lub – zdecydowanie rzadziej – przy pożegnaniu. Można uznać ją za żartobliwy wariant wyrażenia *moje uszanowanie*, którego zdrobniała postać pozbawiona jest powagi, patosu czy szczególnej staranności stylistycznej. Wyraz *uszanowanko* w takich kontekstach to wykrzyknik, szczególnie często pojawiający się w Internecie na forach lub w grupach dyskusyjnych, np.:

(22) *Uszanowanko wszystkim. Za miesiąc wybieram się do Edynburga i mam pytanko: jak to jest z polskim samochodem w Szkocji.*
(23) *Częściej się tu bywało jak nie było auta. A to mniej niż 2 godzinki drogi. Paradoks. Powodzenia i uszanowanko!*

W serwisie Wizaz.pl założony został w 2013 r. osobny wątek zatytułowany „Powiedz wszystkim uszanowanko",[20] gdzie internauci do dziś (dane z 13.11.2019) w treści swoich postów zamieszczają najczęściej jedynie lakoniczne powitanie *uszanowanko*. Czasami rozwijają swoją wypowiedź, jednak wówczas nieco zmienia się znaczenie analizowanego tu wyrazu – zamiast powitania kogoś oznacza on bowiem radość, zadowolenie z pojawienia się czegoś (stąd rzeczownik łączący się z przyimkiem *dla* jest nieżywotny), np. *uszanowanko dla skończonych wcześniej zajęć*; *uszanowanko dla kolejnego wygranego konkursu*; *uszanowanko dla przygotowanego właśnie obiadu*. Z jednej strony można uznać, że jest to pochodna formuły powitalnej *uszanowanko*, przy czym „witane" jest to, co nowe, a jednocześnie wywołujące pozytywne uczucia. Z drugiej jednak pod względem syntaktycznym widać tu analogię do konstrukcji *uszanowanko dla kogoś*, oznaczającej aprobatę. Podobnie smutek lub niezadowolenie wyrażane są za pomocą konstrukcji z derywatem zaprzeczonym *nieuszanowanko*,[21] np. *nieuszanowanko dla bolącego halluksa*; *nieuszanowanko dla pogody*; *nieuszanowanko dla wizyty u stomatologa*. Wypowiedzenia tego typu, właściwe zapewne raczej osobom młodym, wpisują się w ekonomiczny językowo (choć wątpliwy stylistycznie) sposób przeczenia, widoczny również w młodzieżowych formach typu przymiotnikowego lub przysłówkowego, jak np. *nie halo* czy *nie wow*.

Niewątpliwie źródłem popularności derywatu *uszanowanko* jest jego obecność w generowanych przez internautów memach z psem rasy shiba (określanym przez użytkowników sieci jako *pieseł*). Analizowany wyraz występuje w nich we wszystkich wskazanych tu użyciach, a zatem zarówno jako wyraz aprobaty dla kogoś, zadowolenia z czegoś, jak i forma powitania czy pozdrowienia kogoś.

---

[20] https://wizaz.pl/forum/showthread.php?t=724884 [dostęp online: 13.11.2019].

[21] W Internecie można wyszukać porównywalną liczbę przykładów zapisu łącznego (*nieuszanowanko*) i rozdzielnego (*nie uszanowanko*).

5. *POSZAN, POSZANOWANKO*

Omawiając grupę derywatów zbudowanych na tym samym rdzeniu, co rzeczownik *szacunek* lub czasownik *szanować*, warto także wspomnieć o wyrazach *poszan* i *poszanowanko*, podobnych pod względem budowy słowotwórczej do form *szacun* i *uszanowanko*, jednak znacznie rzadziej używanych, co skłania do interpretowania ich raczej jako okazjonalizmów. Motywujący je rzeczownik *poszanowanie* notowany jest w formie odrębnego artykułu hasłowego dopiero w leksykonach XX-wiecznych i definiowany jako synonim rzeczownika *szacunek* – por. np. definicję z SWar: 'uszanowanie, cześć, szacunek, poważanie, atencja'. Spośród słowników współczesnej polszczyzny jedynie WSJP nie definiuje rzeczownika *poszanowanie* poprzez odwołanie do synonimów i wyjaśnia jego znaczenie w sposób podkreślający odczasownikowe pochodzenie: *książk.* 'okazanie, że uznaje się kogoś lub coś za ważne i wartościowe'.[22]

Derywat ujemny *poszan* najczęściej jest składnikiem potocznego wyrażenia *poszan na dzielni*, np. [23]:

(24) *(...) na jednym forum dostałem namiar do kołodzieja z Cieszyna – gość ma tam spory poszan na dzielni,*

i oznacza uznanie, jakim cieszy się ktoś ze względu na swoje cechy lub działania. Wyraz *poszanowanko* z kolei, podobnie jak *uszanowanko* (i rzadka forma *szanowanko*), używany jest zarówno jako formuła powitalna (por. przykład 25), jak i forma wyrażania szacunku (przykład 26):

(25) *Cześć, hej, witajcie, siemanko, poszanowanko!*
(26) *Nie no... pełne poszanowanko za tak łatwe, a zarazem genialne rozwiązanie.*

Wskazane derywaty nie wyczerpują twórczości słowotwórczej użytkowników potocznej polszczyzny – dość wspomnieć formy *szacuncio*, *uszanowaneczko* czy *szanowaneczko*. Ich użycie jest jednak incydentalne i można je uznać za przejaw indywidualnych lub uwarunkowanych sytuacją komunikacyjną efemeryd językowych.

---

[22] Należy jednak dodać, że WSJP nie notuje czasownika *poszanować* (zakwalifikowanego jako przestarzały już w SJPD), a jego synonim – *uszanować* – definiuje następująco: 'okazać komuś to, że się go uznaje za wartościowego lub ważnego'.

[23] Przykłady 24–26 pozyskałam za pomocą wyszukiwarki Google. Wyszukiwarka korpusowa Monco PL znajduje jedynie 4 przykłady formy *poszan* i żadnych poświadczeń derywatu *poszanowanko*.

WNIOSKI

Przegląd przykładów użycia neologizmów słowotwórczych odnoszących się do szacunku i szanowania pozwala twierdzić, że przeanalizowane tu wyrazy jedynie w części kontekstów stanowią synonimy stylistyczne rzeczownika *szacunek*. W komunikacji potocznej, wraz ze wzrostem popularności badanych form, nastąpiło częściowe odejście od prymarnego znaczenia – derywaty *szacun*, *szacuneczek*, *uszanowanko* czy *poszan*, *poszanowanko* używane są bowiem w celu wyrażenia aprobaty, uznania, niekoniecznie zaś szczególnych względów czy czci. Niezależnie od tego znaczenia formy *uszanowanko* i *poszanowanko* mogą dodatkowo nawiązywać do dawnych formuł grzecznościowych i inicjować lub wieńczyć wypowiedź.

Na koniec nie sposób nie wspomnieć o podobieństwie pomiędzy znaczeniem i użyciem analizowanych derywatów a zapożyczonego z angielszczyzny znacznie wcześniej rzeczownika *respect* (czy młodszych *props* / / *propsy* – wynik uniwerbizacji angielskiego *proper respekt*) [por. Dyszak 2019, 23]. Być może więc obecność analizowanych tu derywatów w polszczyźnie potocznej stanowi kolejną (nowszą) realizację zachowania komunikacyjnego przeszczepionego ze zwyczajów mownych właściwych użytkownikom angielszczyzny.

Bibliografia

A. Dąbrowska, 2016, *Slang na salonach. O ekspansji języka młodzieży na przykładzie komunikatów reklamowych*, „Kwartalnik Pedagogiczny" nr 2 (240), s. 77–98.

A. Dyszak, 2019, *Z badań nad zjawiskami słowotwórczymi i adaptacyjnymi w „najmłodszej polszczyźnie"*, „Język Polski" z. 3, s. 18–31.

R. Grzegorczykowa, 1979, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa.

H. Jadacka, 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.

K. Kleszczowa, 2018, Okazywać komuś szacunek – *studium semantyczno-składniowe* [w:] J. Chojak, Z. Zaron (red.), *Ku rzeczom niebłahym*, Warszawa, s. 161–170.

T. Kurdyła, 2002, *Luksus słowotwórczy, czyli o tzw. derywatach tautologicznych i funkcjach tworzących je formantów*, „Język Polski" LXXXII, z. 3, s. 178–187.

R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii* [w:] R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, t. 1, Warszawa, s. 27–86.

W. Mańczak, 1980, *Moda na zdrobnienia*, „Język Polski" z. 1, s. 69–71.

W. Mańczak, 2011, *Jeszcze o modzie na zdrobnienia*, „Język Polski" z. 2–3, s. 218–219.

J. Miodek, 2012, *Szaleństwo zdrobnień trwa!*, „Język Polski" z. 5, s. 402.

A. Nagórko, 2012, *Podręczna gramatyka języka polskiego*, Warszawa.

I. Nowakowska-Kempna, 1986, *Konstrukcje zdaniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć*, Katowice.
K. Waszakowa, 1991, *O wartościowaniu w słowotwórstwie*, „Poradnik Językowy" z. 5–6, s. 180–187.
A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
Z. Zaron, 1985, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*, Wrocław.
Z. Zaron, 2006, *Problemy z definicją synonimiczną (na przykładzie definiowania* szacunku *1)*, „Prace Filologiczne" t. LI, s. 493–503.

Słowniki

W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
ESJPXVII/XVIII – *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku* [dostęp online: https://sxvii.pl/].
ISJP – M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
ND – M.A. Trotz, 1764, Nowy *dykcjonarz, to jest Mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk.
SIJP – M. Arct, 1916, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa.
SJPD – W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
SL – S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
SStp – S. Urbańczyk (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, Kraków.
SWar – J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, tzw. *Słownik warszawski*, Warszawa.
SWil – A. Zdanowicz i in., 1861, *Słownik języka polskiego*, tzw. *Słownik wileński*, Warszawa.
USJP – S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
WSJP – P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, [dostęp online: https://www.wsjp.pl/].

Netografia

https://zapytaj.onet.pl/Category/001,003/2,5999741,co_to_znaczy_szacun_.html [dostęp online: 3.11.2019].
https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Moje-uszanowanie;14948.html [dostęp online: 11.11.2019].

Wykaz źródeł

1) http://weszlo.com/2016/03/30/marcin-duze-pe-matuszewski-czasem-tez-moge-tylko-rozlozyc-rece-i-pierdolnac-sobie-whisky/ [30.03.2016].
2) https://kobieta.wp.pl/stramowski-skomentowal-nagie-zdjecie-zony-jestesmy-pod-wrazeniem-6283205330556545a [11.08.2018].
3) http://www.naszaostroda.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1738:ostroda-tak-bdzie-wygldaa-fontanna-za-dwa-miliony&catid=82:aktualnosci&Itemid=485 [19.01.2012].
4) http://www.scigacz.pl/3-latek,na,motocyklu,29424.html?utm_source=rss&utm_medium=link&utm_campaign=rss-rss [6.09.2016].
5) http://wyborcza.pl/51,75248,22635131.html?i=1 [12.11.2017].

6) https://echodnia.eu/swietokrzyskie/grzegorz-piechna-pilkarz-40lecia-korony-kielce-wielki-szacun-dla-kibicow-video/ar/8677379 [16.07.2013].
7) https://wagrowiec.naszemiasto.pl/wagrowczanka-zeby-uzyskac-pomoc-w-szpitalu-trzeba-byc/ar/c1-4760205 [11.08.2018].
8) http://www.iswinoujscie.pl/artykuly/42918/ [26.05.2016].
9) http://www.luban24.pl/index.php?topic=5810.msg25773#msg25773 [13.11.2011].
10) http://www.luban24.pl/index.php?topic=8738.msg42456#msg42456 [15.09.2013].
11) http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/1,48725,12692831,_Ugotowani__po_czestochowsku__Kulinarnym_mistrzem.html [18.10.2012].
12) http://limanowa.in/wydarzenia/news,26303.html [19.11.2015].
13) https://krytykakulinarna.com/kotlownia-ja-to-szanuje-warszawa/ [9.03.2015].
14) http://www.radoshe.pl/index.php/2018/09/14/lato-wloski-lato-zrobilam--to-znow/ [14.09.2018].
15) https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,54420,9827274,Nowa_knajpa_obok_Hiltona__Sciema_czy_szacuneczek_.html [24.06.2011].
16) http://weszlo.com/2019/04/16/trzydziestka-trzydziestu-najlepsi-sezonie-zasadniczym/ [16.04.2019].
17) http://www.mmwroclaw.pl/457041/2013/8/20/konkurs-mm-wygraj-bilety-na-enemef-z-woodym-allenem?category=news [20.08.2013].
18) https://40ton.net/komis-ciezarowkami-sprzedaje-wielblada-najbardziej-ekologiczny-ciagnik-historii-transportu/ [8.05.2014].
19) http://kasiagandor.com/2014/03/modelki-sa-grube/ [10.03.2014].
20) https://tldrtldr.wordpress.com/2013/12/22/definicja-normalnosci/ [22.12.2013].
21) http://marudersi.forumpl.net/t767-eliksiry-to-nie-gotowa-wiedza-musisz--probowac [14.07.2014].
22) http://www.emito.net/spolecznosc/fora_tematyczne/motoryzacja/polski_samochod_w_szkocji_przez_rok_232916 [5.08.2005].
23) https://gdziewyjechac.pl/37138/besdkidzka-zima-w-naszym-nowym--obiektywie.html [26.01.2016].
24) https://www.wykop.pl/wpis/17208583/czolem-mirunie-mam-problem-strzelila-mi-obrecz-w-z/ [3.04.2016].
25) http://wszechmysli.blogspot.com/2015/07/wakacje.html [5.07.2015].
26) https://forum.pclab.pl/topic/159721-Pascal-Szukam-kogos-chetnego-do--pomocy/ [23.04.2006].

Szacun, szacuneczek, uszanowanko! *On derivatives expressing respect (?)*

Summary

A trend for manifesting various attitudes and feelings by means of derivatives of the nouns *szacunek*, *uszanowanie*, and *poszanowanie* (*respect*) is noticeable in modern Polish. However, their meanings and grammatical statuses are unclear. Therefore, this paper aims to characterise units such as *szacun*, *szacuneczek*, *uszanowanko* as well as *poszan* and *poszanowanko* in terms of grammar and semantics. They are formally analysed by describing their structure and their semantic interpretation is made based on an overview of the material excerpted using Mocno PL, a corpus search engine, and Google, a web search engine. The analyses lead to the conclusion that the examined derivatives are stylistic synonyms of the noun *szacunek* in certain contexts only. In a majority of cases, they express approval, while in some contexts they function also as formulas opening or closing a statement or an utterance.

Keywords: word formation, morphological neologism, colloquial Polish

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.4

Aleksander Kiklewicz
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn,
e-mail: akiklewicz@gmail.com)
ORCID: 0000-0002-6140-6368

OD ZNACZENIA DO KONCEPTU: PRAGMATYCZNO-KULTUROWE ASPEKTY SPECYFIKACJI SEMANTYCZNEJ

WSTĘP

Przedmiotem niniejszego artykułu jest specyfikacja semantyczna jako stopień rozbudowania pojęcia leksykalnego w zależności od warunków funkcjonowania jednostek leksykalnych [więcej o tym pojęciu zob. Kiklewicz 2017a]. W ostatnich dziesięcioleciach odniosły sukces teorie lingwistyczne, głoszące, że tradycyjne opisy języka, zwłaszcza oparte na teorii i metodologii strukturalizmu, nie odzwierciedlają naturalnego powiązania semantyki językowej z procesami zachodzącymi w umyśle. Nominację leksykalną postawiono niejako w opozycji do konceptualizacji, a znaczenie leksykalne (traktowane jako „systemowe") – w opozycji do konceptu (jako „znaczenia kognitywnego"). Refleksje nad materiałem językowym nie potwierdzają tych tez, dlatego celem artykułu będzie pokazanie, że kategorie „starej" lingwistyki, zwłaszcza kategoria znaczenia, także są istotne w opisie zachodzących w umyśle procesów przetwarzania informacji.

1. W KIERUNKU SEMANTYKI FUNKCJONALNEJ

W drugiej połowie XX wieku rozpowszechniły się koncepcje semantyki lingwistycznej, nawiązujące do antropologizmu – jako alternatywa dla strukturalizmu, a w szczególności dla teorii składników semantycznych [więcej o tym zob. Awdiejew 1999, 38 i n.], której genezy należy doszukiwać się w *Kursie…* F. de Saussure'a – w jego koncepcji „valeur". W świetle strukturalizmu znaczenie jednostki jest zależne od jej miejsca w systemie języka i sprowadza się do zespołu cech dystynktywnych (czyli składników semantycznych), podczas gdy różne wersje – w terminologii S. Ullmanna [1967, 159] – semantyki funkcjonalnej[1] skierowały uwagę

[1] Ten kierunek badań jest także określany jako semantyka interpretacyjna [zob. Demiankow 1994, 21].

na czynnik egzekucyjny – osobę mówiącą, tzn. jej doświadczenia, wiedzę, nastawienia mentalne (znajdujące wyraz m.in. w procesach nominacji), intencje. Taki kierunek badań został obrany przede wszystkim przez badaczy identyfikujących się z pragmatyzmem funkcjonalnym. Do tego nurtu nawiązuje np. zaproponowana przez A. Awdiejewa [2004, 15] koncepcja „sensów naddanych". Funkcjonalizm w badaniach lingwistycznych drugiej połowy XX w. i początku XXI w. jest reprezentowany przez takie kierunki jak semantyka modalna i intensjonalna, teoria referencji, etnosemantyka (jako subdyscyplina w obrębie etnolingwistyki i lingwistyki kulturowej) oraz semantyka kognitywna. Szczególnym obiektem takich analiz stały się znaki indeksowe (określane także jako egocentryczne, według R. Jakobsona – „szyftery").

Idee semantyki funkcjonalnej (zwłaszcza idioetnicznej) wywodzą się z XIX-wiecznego psychologizmu. Wówczas wybitny językoznawca, czołowy przedstawiciel Charkowskiej Szkoły Lingwistycznej A.A. Potiebnia [1993, 124 i n.], zaproponował rozróżnienie dwóch typów znaczeń: bliższego i dalszego. Pisał, że „znaczenie bliższe" ma charakter ogólnonarodowy, skonwencjonalizowany i względnie stabilny, podczas gdy „znaczenie dalsze" (zawierające różnego rodzaju konotacje i implikacje) ma charakter fakultatywny i wariantywny (w tym osobisty).

Rewolucja kognitywna drugiej połowy XX wieku polegała przede wszystkim na przyjęciu tezy o jednomodułowości umysłu, czyli tezy o przetwarzaniu informacji językowej w procesach mentalnej konceptualizacji doświadczeń. W związku z tym E. Tabakowska [2001, 30] pisze o przewadze kognitywnej teorii języka nad strukturalizmem: „O języku nie myśli się już w kategoriach umownego systemu znaków", lecz w sposób bardziej reprezentacyjny i autentyczny („realistyczny", jeśli posłużyć się określeniem Z. Muszyńskiego [zob. 1996, 34]), tj. przy uwzględnieniu ich motywacji. Skutkuje to antropocentrycznym (w pewnym sensie holistycznym) ujęciem znaczenia (czy też pojęcia) leksykalnego:

> Jednostki języka nie są niczym innym jak wynikiem subiektywnego spojrzenia człowieka na otaczający go świat. Znaczenie zaś jest równoznaczne z konceptualizacją, czyli z doświadczeniem umysłowym, tworzeniem subiektywnej struktury pojęciowej odpowiadającej naszemu widzeniu świata [Tabakowska 1995, 55].

> Zakładając, że analiza znaczenia jest analizą struktur kognitywnych, językoznawcy kognitywni jako całkowicie arbitralny przyjmują podział na semantykę i pragmatykę, i co za tym idzie – na informację słownikową i encyklopedyczną. Cała semantyka jest encyklopedyczna (...) [Kardela 1999, 17].

Semantyka kognitywna dąży do przedstawienia zintegrowanych z umysłem mechanizmów działalności językowej „zwykłych" użytkowników języka w warunkach codziennej komunikacji [zob. Gibbs, Matlock 2001, 217]. Podobnie lingwistyka kulturowa wychodzi z założenia, że opis pojęć leksykalnych powinien zostać dostosowany do rzeczywistych

doświadczeń „normalnych użytkowników języka" – według określenia J. Bartmińskiego [1999, 113].[2] Właśnie do tych doświadczeń nie przystają nadmiernie abstrakcyjne, naukowe definicje znaczeń w słownikach tradycyjnych, jak np. definicja *stołówki*: „zakład żywienia zbiorowego, dziś zwykle przy instytucji skupiającej wiele osób; także: sala jadalna takiego zakładu".[3] Dlatego J. Bartmiński kwalifikuje takie definicje jako „systemowe" i uważa, że należy je odrzucić na rzecz definicji o charakterze „kognitywnym", czyli naturalnym, autentycznym z punktu widzenia potrzeb w codziennej komunikacji.

2. POJĘCIE KONCEPTU

Takie holistyczne ujęcie znaczenia znalazło wyraz w pojęciu konceptu jako jednostki reprezentacji semantyki językowej w obrębie tzw. lingwokultury, czyli językowego obrazu świata, zintegrowanego z obrazem kulturowym.[4] Opis konceptów (jako alternatywa dla opisu „znaczeń systemowych") szczególnie rozpowszechnił się w Europie Wschodniej, a za prekursora tych badań uważa się J.S. Stiepanowa [1997]. Według tego badacza treść konceptu nie ogranicza się do zespołu cech dystynktywnych (składników semantycznych), lecz zawiera także informację o formie wewnętrznej i historii znaku, skojarzenia semantyczne, presupozycje, implikacje (w tym wartościujące) i in. Najważniejsze aspekty konceptu można ująć na trzech poziomach:

forma wewnętrzna (znaczenie motywacyjne)
znaczenie leksykalne – słownikowe, „systemowe", ogólne
znaczenie leksykalne – specjalistyczne, „kognitywne", szczególne

Forma wewnętrzna znaku stanowi podstawowy element jego interpretacji semantycznej, który jednak nie zawsze odpowiada pojęciu leksykalnemu. Zakodowana w formie i strukturze znaku interpretacja desygnatu

[2] K. Kleszczowa w czasie jednej z konferencyjnych dyskusji zwróciła uwagę na to, że pojęcie „normalnych" użytkowników języka jest nie do zaakceptowania, ponieważ ludzie często posługują się kilkoma odmianami języka narodowego, uczestniczą w dyskursach różnego typu, zarówno potocznych, jak i oficjalnych oraz eksperckich. Dlatego bardziej sensowne, zdaniem K. Kleszczowej, jest mówienie o „normalnych", tzn. najmniej wyspecjalizowanych sytuacjach użycia języka.

[3] Zwraca na to uwagę także A. Awdiejew [1999, 39], wskazując, że słownikowa definicja rzeczownika *ręka* 'chwytna część kończyny górnej u człowieka i u naczelnych, składająca się z nadgarstka, śródręcza i palców' nie jest zgodna z doświadczeniem potocznym, w świetle którego jest to 'narzędzie działania'.

[4] S.G. Workaczew [2010, 6] pisze, że całokształt konceptów jest tożsamy z narodowym obrazem świata (ros. *национальная картина мира*).

może odzwierciedlać pojęcia, które nie występują we współczesnym kulturowym obrazie świata ani w systemie semantycznym współczesnego języka [więcej o tym zob. Hansen 2006, 172]. Na przykład forma wewnętrzna rzeczownika *schody* (< *schodzić*) eksponuje określony (tylko jeden) kierunek ruchu: z góry w dół, podczas gdy znaczenie leksykalne tego wyrazu ma szerszy charakter: 'konstrukcja, będąca zwykle częścią budowli, składająca się z szeregu stopni, często z poręczami, umożliwiająca przechodzenie z jednego poziomu na inny' [zob. Bańko 2013; Kiklewicz 2017b, 111].

Podobnie jak forma wewnętrzna nie obejmuje wszystkich elementów pojęcia leksykalnego, tak i pojęcie leksykalne nie obejmuje wszystkich elementów ludzkiej (w tym tzw. eksperckiej) wiedzy o desygnacie znaku. Był o tym przekonany wspomniany wcześniej A.A. Potiebnia:

> Rozumienie mowy wymaga obecności (...) wielu relacji występujących w mowie zjawisk do innych zjawisk, które w potoku mowy pozostają poza granicami świadomości [1976, 245].

Taki charakter pojęcia leksykalnego jest uwarunkowany faktem, że komunikacja na poziomie ogólnym (tzn. z udziałem podmiotów, które łączy jedynie przynależność do jednej wspólnoty narodowej) wymaga zastosowania „uśrednionej" kompetencji semantycznej – ani zbytecznego uszczegółowienia, ani nadmiernej schematyzacji. O tym, że każda kultura powoduje niwelowanie indywidualnych różnic, pisał N.S. Trubiecki [1990, 154].

O ile lingwistyka kulturowa (lingwokulturologia) przyjmuje za podstawę opozycję „znaczenie (leksykalne, słownikowe) vs koncept", o tyle teza lingwistyki kognitywnej, że „znaczenie jest równoznaczne z konceptualizacją", odwrotnie, rzutuje na spójny, kontynuacyjny charakter semantycznego systemu języka, w którym obowiązują ogólne zasady. To drugie stanowisko wydaje się bardziej adekwatne do obiektywnego stanu rzeczy, choć pojęcie konceptualizacji wymaga doprecyzowania (z lingwistycznego punktu widzenia).

3. ZNACZENIE LEKSYKALNE JAKO KATEGORIA KOGNITYWNA

Znaczenie leksykalne (słownikowe) w języku ogólnym nie odzwierciedla całej wiedzy członków wspólnoty językowej o danym desygnacie, ale z drugiej strony – nie można też twierdzić, że znaczenie leksykalne jest niekognitywne: słownictwo ogólne reprezentuje minimalny zasób wiedzy, niezbędny do celów komunikacji na poziomie wspólnoty. Każda społeczność kulturowa wytwarza takie minimum jako pewien kompromis między integracją społeczną za pośrednictwem informacji a ciągle narastającą kumulacją i jednocześnie dyferencjacją ludzkiej wiedzy.

S. Hall [1980, 59] pisze, że jednostki słownictwa ogólnego odzwierciedlają charakterystyczny dla danej wspólnoty językowej sposób postrzegania świata. To twierdzenie wymaga pewnego doprecyzowania: postrzeganie świata zależy od określonego poziomu (a także kierunku) ludzkiej (komunikacyjnej lub niekomunikacyjnej) działalności. Językowy obraz świata, który możemy zrekonstruować na podstawie słownictwa ogólnego, istotnie różni się od obrazu zakodowanego w terminologiach oraz w tekstach branżowych. Dlatego spotykane w literaturze etnolingwistycznej przeciwstawienie językowego i naukowego obrazu świata jest bezpodstawne, podobnie jak bezpodstawne jest twierdzenie, że „język ma własną logikę" [Norman 1996]. Pod względem reprezentacji rzeczywistości język jest ambiwalentny, jako że znajdują w nim wyraz różne obrazy świata, nie tylko potoczny, lecz także naukowy, medialny, artystyczny, religijny, administracyjny, marketingowy itd.

Znaczenia leksykalne w języku ogólnym mają charakter bezosobowy, podczas gdy w sytuacjach użytkowania zachodzi ich specyfikacja – w zależności od tego, kto mówi, do kogo, w obecności kogo, w jakim kontekście, w ramach jakiej interakcji międzyludzkiej itd. Istnieją wyspecyfikowane odmiany wiedzy, np. stosowanej przez grupy zawodowe lub środowiskowe, rozbudowane o elementy poznawcze, które zostały wytworzone na potrzeby skutecznego orientowania się w określonej dziedzinie życia. W tym wypadku opis semantyczny wymaga stosownej atrybucji kulturowej, a często też subkulturowej.

W pewnym uproszczeniu wymienione wyżej trzy poziomy specyfikacji semantycznej można przedstawić następująco:

- forma wewnętrzna – użytkownicy języka mają dostęp do znaczenia składników;
- znaczenie leksykalne (ogólne) – użytkownicy języka mają dostęp do znaczenia–znaku (zakodowanego w nim pojęcia) na tyle, na ile jest to wymagane, żeby desygnat znaku był możliwy do odróżnienia od innych desygnatów;
- znaczenie konceptualne (szczególne, eksperckie) – użytkownicy języka mają dostęp do znaczenia desygnatu, tzn. opartego na doświadczeniu i wiedzy specjalistycznej.

Na każdym z tych poziomów są wykorzystywane różne zasoby kompetencji poznawczej i odpowiednie kody symboliczne. Przetwarzanie formy wewnętrznej wymaga znajomości kodu ograniczonego, czyli zespołu składników pierwotnych – tematów niepochodnych oraz formantów, które występują w niedużej liczbie. Na przykład jeśli ktoś po raz pierwszy słyszy rzeczownik *wałęsizm*, ale wie, że *Wałęsa* to polski działacz polityczny oraz że *-izm* to formant oznaczający zjawisko, tendencję, doktrynę, teorię itd., będzie w stanie wygenerować (co najmniej ogólne, przybliżone) znaczenie derywatu. Nieprzypadkowo kodem ograniczonym najczęściej posługują się dzieci, wykorzystując swoją nierozbudowaną jeszcze kompetencję semantyczną.

Znaczenia leksykalne są realizowane za pomocą kodu podstawowego, który jest tożsamy z pojęciem słownictwa ogólnego. Ten kod, w porównaniu z poprzednim, jest o wiele bardziej rozbudowany: statystyczny użytkownik języka zna ponad 40 tys. wyrazów [Brysbaert, Stevens, Mandera i in. 2016], choć jeszcze większa specyfikacja semantyczna zachodzi w dyskursach środowiskowych (branżowych, fachowych itd.), których uczestnicy posługują się kodem rozszerzonym: słownictwo ogólne zostaje wzbogacone o systemy terminologiczne, a poza tym wzrostowi zasobu leksykalnego towarzyszy coraz większa specyfikacja pojęć. Na przykład w dyskusji lingwistycznej nie można zadowolić się definicją *zdania* jako „myśli wyrażonej słowami", choć właśnie takie znaczenie tego wyrazu (zgodnie z definicją słownikową) występuje w języku ogólnym.

4. ATRYBUCJA ZNACZENIA

Ogólna teza lingwistyki kulturowej o podmiotowym, idioetnicznym charakterze konceptualizacji nie budzi wątpliwości. J. Bartmiński słusznie pisze, że kulturowe konotacje znaków językowych są subiektywnie determinowane i odzwierciedlają interpretację rzeczywistości w ramach określonych „społecznych modeli poznawczych" [1998, 64]. Uznanie subiektywnego charakteru mentalnej kategoryzacji doświadczeń nie rozwiązuje jednakże zasadniczego problemu lingwistyki funkcjonalnej, którym jest wyjaśnienie mechanizmów działalności językowej. Problem m.in. tkwi w tym, że funkcjonalna atrybucja semantyki językowej wymaga – w określeniu D. Hymesa [1996, 33 i n.] – kontekstualizacji. Teza kognitywizmu, iż „semantyka jest encyklopedyczna", budzi wątpliwości dlatego, że człowiek nie korzysta z tego samego („encyklopedycznego") zasobu wiedzy w różnych warunkach swojej działalności – odwrotnie, działając zgodnie z zasadą adaptacyjności, dostosowuje wiedzę do swoich potrzeb, w dużym stopniu uwarunkowanych tzw. kontekstem sytuacji. Czytając książkę, nie muszę pamiętać, że papier wynaleźli Chińczycy, podobnie jak kupując gazetę, nie uświadamiam sobie, że druk wynaleziono w Niemczech w XV wieku. Kategorie semantyczne (pojęciowe, mentalne) są rozbudowane o tyle, o ile tego wymaga kontekst sytuacyjny, a także dyskurs. W związku z tym M.L. Makarow pisze:

> Modele poznawcze nie mogą być czymś, co istnieje osobno i poza dyskursem. (...) Dyskurs to nie tylko „substancja" do zrealizowania, lecz także źródło modeli poznawczych [2003, 160].

Nawiązanie do dyskursu wymaga zasadniczej reinterpretacji znaczenia jako arbitralnej kategorii semantycznej na rzecz ujęcia relatywistycznego, tzn. z uwzględnieniem atrybucji kulturowo-pragmatycznej znaków. Znaczenie nie jest kategorią stałą, lecz pochodną wobec „społecznych modeli poznawczych", produktem interakcji

między podmiotem a kontekstem sytuacji. Dlatego np. to samo wyrażenie *ferszlusroztrajbować* w znanej humoresce Juliana Tuwima ma inne znaczenie w mowie zawodowego ślusarza, inne w mowie gospodarza – „zwykłego" użytkownika języka.

Jak ważny jest czynnik pragmatyczny w opisie semantycznym, pokazuje przeprowadzona przez J. Bartmińskiego [1999, 113] analiza „systemowej" interpretacji rzeczownika *gwiazda*: odwołanie się do informacji *stricte* naukowej (gwiazdy są złożone z gazów, mają budowę podobną do Słońca itd.) nie odpowiada potrzebom komunikacji codziennej. Zresztą tego wymogu nie spełnia też zaproponowana przez J. Bartmińskiego alternatywna definicja „kognitywna": informacja o tym, że gwiazdy towarzyszą człowiekowi od urodzenia do zgonu, że swoim układem i zachowaniem wróżą ludziom ich losy itd., jest zbyteczna z punktu widzenia komunikacji potocznej, choć oczywiście może być istotna w dyskursach artystycznych, mitologicznych, parapsychologicznych i in. Podobnie nierozstrzygalny status mają koncepty w teorii J.S. Stiepanowa: z jednej strony – są to „konstanty kultury", ale z drugiej strony – są generalizowane na podstawie okazjonalnych i często subiektywnych doświadczeń.[5]

L.M. Wasiliew [2006, 32] pisał, że w mowie jednostki leksykalne wyrażają komunikacyjnie relewantne elementy ludzkiej wiedzy o świecie, które nie są obecne w treści tych jednostek w systemie języka. To słuszna konstatacja, jednak w rzeczywistości na każdym poziomie specyfikacji semantycznej, zarówno w języku ogólnym, jak i w językach (a także tekstach) specjalistycznych (w tym idiolektach), znaczenie jest komunikacyjnie relewantne, z tym że każdy kontekst komunikacyjny wymaga innej specyfikacji semantycznej. Inny zasób wiedzy wykorzystujemy w rozmowie z dzieckiem, inny – w rozmowie z obcym dorosłym, inny – w rozmowie z kolegą z pracy, jeszcze inny – w rozmowie z członkami rodziny itd.

5. TREŚĆ A ZAKRES STOSOWANIA KONCEPTU

W zależności od podmiotu oraz kontekstu sytuacji można, zgodnie ze stanowiskiem P. Bourdieu [1974, 46], rozróżniać koncepty: uniwersalne, ogólnonarodowe, regionalne, lokalne, grupowe, środowiskowe i in. Każ-

[5] Dlatego nie można jednoznacznie zinterpretować opozycji: realizm vs antyrealizm, o której pisze Z. Muszyński [1996, 34]. Według tego badacza w wypadku realizmu „prawda jest oparta na obiektywnych relacjach semantycznych", a w wypadku antyrealizmu zależy od subiektywnych założeń badaczy. Trudno jest rozstrzygnąć, które ujęcie: neopozytywistyczne (nomotetyczne, algorytmiczne) czy fenomenologiczne (idiograficzne, kulturalistyczne) jest bardziej obiektywne: strukturalizm nadmiernie eksponował systemowe, immanentne programowanie działalności językowej, podczas gdy współczesne wersje językoznawstwa „otwartego" wyolbrzymiają rolę czynników zewnętrznych: kognitywnych, pragmatycznych, kulturowych.

demu z nich przysługuje inny stopień specyfikacji semantycznej. Istnieje ogólna zasada, określająca relacje między treścią konceptu a zakresem jego stosowania pragmatycznego: im szersza jest treść konceptu, tym węższy zakres jego zastosowania (co przypomina zależność, znaną z logiki formalnej). Wobec tego można wyodrębnić cztery typy konceptów:

- informacja semantyczna zminimalizowana lub zerowa;
- niska specyfikacja semantyczna;
- wysoka specyfikacja semantyczna;
- ekspansja semantyczna.

Można je przedstawić graficznie: zacieniowane obszary oznaczają zakres stosowania, jasne obszary (w granicach koła) – treść konceptu.

AB

CD

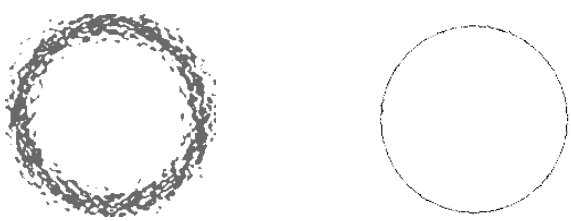

Do typu A należą maksymalnie uniwersalne koncepty o zminimalizowanej treści, charakterystyczne dla rodzaju ludzkiego, np. takie, które A. Wierzbicka określiła jako „semanticprimes". Mogą to być archetypowe „koncepty bez nazw" (termin J.S. Stiepanowa) albo takie, które są realizowane w formach niewerbalnych – ikonicznych lub symptomatycznych.

Koncepty typu B funkcjonują na poziomie wspólnot narodowych bądź regionalnych: zawarta w koncepcie informacja semantyczna jest dostępna dla wszystkich członków wspólnoty, poza obszarami działalności specjalistycznej (czyli tzw. wiedzy eksperckiej). Nazwy tego rodzaju konceptów składają się na słownictwo ogólne.

Trzeci typ konceptów realizuje się w relacjach subkulturowych, środowiskowych, specjalistycznych. Tego typu koncepty są o wiele bardziej rozbudowane semantycznie – właśnie tego wymaga charakter ludzkiej działalności, zawężony do określonej sfery.

Można wątpić, czy typ D w ogóle jest możliwy: czy mogą istnieć koncepty bez sfery zastosowania? Owszem, jest to możliwe w wypadku celowej kompilacji informacji semantycznej, związanej z jakimkolwiek obiektem rzeczywistości. Właśnie tak wyglądają współczesne opisy konceptów w wielu publikacjach w zakresie lingwokulturologii (szczególnie rozpowszechnionych w Europie Wschodniej), czego przykładem może być wspomniana monografia J.S. Stiepanowa [1997; zob. także: Karasik 2009; Pimienowa 2010; Wołkow 2017 i in.]. Autorzy tych publikacji gromadzą dane, pozyskiwane z rozmaitych (w przestrzeni i czasie) źródeł, tworząc koncepty jako sztuczne kompendia wiedzy. Całość tej informacji, teoretycznie rzecz biorąc, może zostać zmagazynowana w zasobach Internetu, ale nie jest prawdopodobne, żeby stanowiła ona element jakiejkolwiek realnej (naturalnej) kompetencji poznawczej.

ZAKOŃCZENIE

Powyższe rozważania miały przyczynić się do uzasadnienia tezy o tym, że mentalna kategoryzacja doświadczeń, jak również specyfikacja semantyczna jednostek językowych, jest uwarunkowana czynnikiem kulturowo-pragmatycznym, tzn. kontekstem sytuacji, w których przychodzi nam posługiwać się językiem. Dysjunkcyjne odseparowanie od siebie interpretacji „systemowej" i „kognitywnej" znaczenia nie wydaje się jednak uzasadnione ani zgodne z danymi empirycznymi. W działalności językowej obowiązuje zasada relatywizmu: interpretacja „kognitywna", jak również interpretacja „systemowa", to dwie odmienne opcje realizacji informacji semantycznej w różnych warunkach działalności językowej. Rozmaite obszary, sfery, sytuacje i sceny ludzkiej działalności różnią się m.in. pod względem ogólności / szczególności, czyli zasobności kultywowanych modeli poznawczych: inny zakres wiedzy (kompetencji poznawczej) przysługuje komunikacji masowej, inny – fachowej komunikacji w przedsiębiorstwie, jeszcze inny – prywatnej komunikacji w rodzinie itd. Za sprawą dywersyfikacji obszarów ludzkiej działalności zachodzi zróżnicowanie specyfikacji pojęć leksykalnych, które składają się na językowy obraz świata. Jego zawartość zmienia się w zależności od tego, czy chodzi o komunikację na poziomie całej wspólnoty językowej (przy zastosowaniu słownictwa ogólnego), czy na poziomie subkulturowym (przy zastosowaniu systemów terminologicznych), czy na poziomie jednostek (przy zastosowaniu idiolektów). Podobnie jak istnieje formalna dyferencjacja systemu języka (co stanowi przedmiot stylistyki i socjolingwistyki), istnieje też jego zróżnicowanie semantyczne, m.in. ze względu na większą lub mniejszą specyfikację znaczeń, na co wcześniej zwrócił uwagę J.M. Łotman [1983, 98].

Badacze, należący do nurtu lingwokulturologii, są skłonni wyolbrzymiać różnice między znaczeniem leksykalnym (słownikowym) a koncep-

tem, uważając, że tylko koncept jest realną formą przetwarzania (dającej się zwerbalizować) informacji w umyśle. W rzeczywistości opozycja „znaczenie vs koncept" ma charakter gradualny: różnica między pierwszym a drugim polega na stopniu specyfikacji semantycznej, czyli zasobach informacji dostosowanej do potrzeb działalności na różnych poziomach systemu społecznego, w obrębie różnych, według już przytoczonego określenia J. Bartmińskiego, „społecznych modeli poznawczych". Wskazówki co do takiego rozwiązania problemu dywersyfikacji systemu semantycznego można znaleźć w kognitywnej teorii poziomów kategoryzacji doświadczeń. Jak pisze E. Tabakowska [1995, 46], kategorie pojęciowe różnego stopnia ogólności są pragmatycznie nacechowane: kategorie bazowe funkcjonują w dyskursach potocznych, podczas gdy kategorie wyższego i niższego rzędu – w dyskursach specjalistycznych. Wobec tego w zjawiskach kategoryzacji i nominacji leksykalnej można upatrywać pewną symptomatyczność, czyli relację „poprzednik (kontekst sytuacji) vs następnik (pojęcie)". Dla językoznawców oznacza wymóg przeprowadzenia badań semantycznych w odniesieniu do jednostek wstępnie zinterpretowanych pod względem pragmatyczno-kulturowym.

Bibliografia

A. Awdiejew, 1999, *Standardy semantyczne w gramatyce komunikacyjnej* (*teoria i zastosowanie*) [w:] A. Awdiejew (red.), *Gramatyka komunikacyjna*, Warszawa–Kraków, s. 33–68.

A. Awdiejew, 2004, *Gramatyka interakcji werbalnej*, Kraków.

M. Bańko, 2013, *Schody i wychody*, „Wyspa" 3, s. 29–30.

J. Bartmiński, 1998, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, „Język a kultura" XII, s. 63–83.

J. Bartmiński, 1999, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata* [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 103–120.

P. Bourdieu, 1974, *Zur Soziologie der symbolischen Formen*, Frankfurt am Main.

M. Brysbaert, M. Stevens, P. Mandera i in., 2016, *How Many Words Do We Know? Practical Estimates of Vocabulary Size Dependent on Word Definition, the Degree of Language Input and the Participant's Age*, „Frontiers in Psychology" 7, s. 1–11.

W.Z. Demiankow [В.З. Демьянков], 1994, *Когнитивная лингвистика как разновидность интерпретирующего подхода*, „Вопросы языкознания" 4, s. 17–33.

R. Gibbs, T. Matlock, 2001, *Psycholinguistic Perspectives on Polysemy* [w:] H. Cuyckens, B. Zawada (red.), *Cognitive Linguistics. Selected Papers from the Fifth International Cognitive Linguistics Conference*, Amsterdam–Philadelphia, s. 213–240.

S. Hall, 1980, *Culture studies: two paradigms*, „Media, Culture and Society" 2, s. 57–72.

B. Hansen, 2006, *Экономные как немцы. Национальные стереотипы и их отражение в коннотациях этнонимов в русском и других языках*, „Acta Neophilologica" VIII, s. 163–173.

D. Hymes, 1996, *Ethnography, Linguistics, Narrative Inequality. Toward an Understanding of Voice*, London.

W.I. Karasik [В.И. Карасик], 2009, *Языковые ключи*, Москва.

H. Kardela, 1999, *Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełniony, czyli co bada gramatyka kognitywna* [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 15–38.

A. Kiklewicz, 2017a, *Nieokreśloność a semantyczna specyfikacja grupy imiennej* [w:] M. Danielewiczowa, K. Doboszyńska-Markiewicz, A. Wójcicka (red.), *Nieokreśloność i granice*, Warszawa, s. 119–138.

A. Kiklewicz, 2017b, *Znaczenie a prawda. Fantomy semantyczne*, Olsztyn.

J.M. Łotman [Ю.М. Лотман], 1983, *К построению теории взаимодействия культур (семиотический аспект)*, „Ученые записки ТГУ" 646, s. 93–112.

M.L. Makarow [М.Л. Макаров], 2003, *Основы теории дискурса*, Москва.

Z. Muszyński, 1996, *Światy za słowami. Ich natura i porządek* [w:] R. Grzegorczykowa, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin, s. 27–45.

B.J. Norman [Б.Ю. Норман], 1996, *Скорости оставляют позади катера? О логике естественного языка*, „Русская речь" 6, s. 24–28.

M.W. Pimienowa [М.В. Пименова], 2010, *О культурных стереотипах (представления о мудреце в русской и английской лингвокультурах)* [w:] A. Kiklewicz, A. Kamałowa (red.), *Концепты культуры в языке и тексте: теория и анализ*, Olsztyn, s. 101–115.

A.A. Potiebnia [А.А. Потебня], 1976, *Эстетика и поэтика*, Москва.

A.A. Potiebnia [А.А. Потебня], 1993, *Мысль и язык*, Киев.

J.S. Stiepanow [Ю.С. Степанов], 1997, *Константы. Словарь русской культуры. Опыт исследования*, Москва.

E. Tabakowska, 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.

E. Tabakowska, 2001, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków.

N.S. Trubiecki [Н.С. Трубецкой], 1990, *Вавилонская башня и смешение языков*, „ИАН ОЛЯ" 2/49, s. 152–160.

S. Ullmann, 1967, *Grundzüge der Semantik. Die Bedeutung in sprachwissenschaftlicher Sicht*, Berlin–New York.

L.M. Wasiliew [Л.М. Васильев], 2006, *Теоретические проблемы общей лингвистики, славистики, русистики*, Уфа.

W.W. Wołkow [В.В. Волков], 2017, *Лингвокультурный концепт «война»: семантическое ядро, аспекты герменевтического исследования*, „Вестник ТвГУ, серия «Филология»" 1, s. 103–113.

S.G. Workaczew [С.Г. Воркачев], 2010, *«Куда ж нам плыть?» Лингвокультурная концептология: современное состояние, проблемы, вектор развития*, „Язык, коммуникация и социальная среда" VIII, s. 5–27.

From meaning to concept:
pragmatic and cultural aspects of semantic specification

Summary

The author discusses theoretical issues of functional semantics, especially such directions of the contemporary anthropological linguistics as ethnosemantics and cognitive semantics. The diversification of the content of a lexical meaning under the influence of external, mainly pragmatic and cultural, factors is the primary object of interest here. Therefore, the author considers the degree of semantic specification of lexical units at various levels of interpersonal communication: both general and subcultural. As assumed by the contemporary cultural linguistics, a concept is considered to be a category of representation of knowledge encoded in language signs. The author gives arguments in favour of the view that the opposition of the (lexical, general) meaning and concept is gradual and concerns the scope of semantic information encoded in the sign in accordance with adaptive requirements.

Keywords: lexis – semantics – structuralism – cognitivism – pragmalinguistics

Adj. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.5

Joanna Kowalczyk
(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce,
e-mail: Kowalczyk@ujk.edu.pl)
ORCID: 0000-0001-5571-5175

O NIEUJEDNOLICONEJ SEMANTYCE TERMINÓW *CZYNNOŚĆ SEKSUALNA*, *INNA CZYNNOŚĆ SEKSUALNA* I *OBCOWANIE PŁCIOWE* W DYSKURSIE PRAWNYM

WSTĘP

Dyskurs prawny nasycony jest terminologią porządkującą świat formalny (obejmujący przypisane statusy normatywne) i rzeczywisty (dotyczący stanów faktycznych). W zależności od natury przedmiotu opisu ustawodawca stosuje uogólnione bądź precyzyjne formy charakteryzowania fragmentów rzeczywistości, które podlegają regulacjom prawnym. Szczególne trudności pojawiają się wówczas, gdy systematyzacją obejmowane są obszary życia z założenia prywatne, intymne, wstydliwe, obarczone kulturowo-społecznym tabu, takie jak seksualna sfera bytowania człowieka. Trudności te dotyczą nie tylko tego, co można lub należy włączyć w obręb uregulowań ustawowych, ale wiążą się także z problemem ustalenia zakresu, jednoznacznie wyznaczającego granice między tym, co dozwolone, a tym, co zabronione.

Jedną z takich dyskusyjnych kwestii jest *seksualność* rozumiana po pierwsze jako domena osobista, po wtóre – jako domena prawna, mająca dwa poziomy. Pierwszy poziom domeny prawnej odnosi się do seksualności będącej uniwersalnym prawem człowieka, otoczonym ochroną ustawodawcy, drugi wiąże się z czynami godzącymi w te prawa, tj. wykroczeniami i przestępstwami na tle seksualnym.

Przedmiotem oglądu uczyniono stosowane w ustawodawstwie terminy nazywające akty seksualne, tj. *czynność seksualna*, *inna czynność seksualna* oraz *obcowanie płciowe*. Wymienione jednostki nazewnicze rozpatrywano w kontekście założeń normatywnych, jurysdykcyjnych i ustaleń doktrynalnych.

Materiał poddany analizie zaczerpnięto przede wszystkim z *Kodeksu karnego* [KK], orzeczeń sądowych oraz glos do orzeczeń sądowych. Źródłami uzupełniającymi były *Kodeks wykroczeń* [KW] i *Ustawa o ochronie zwierząt* [UoOZ]. W toku badania korzystano również z ustaleń zawartych w międzynarodowych dokumentach poświęconych seksualności: *Deklaracji praw seksualnych* przyjętej przez Światową Organizacja Zdro-

wia [DPS] oraz *Deklaracji praw seksualnych człowieka* wydanej przez Światową Organizację Zdrowia Seksualnego [DPSC].

Celem opracowania jest semantyczne uspójnienie zakresów omawianych pojęć, funkcjonujących jako terminy prawne, lecz niemających wykładni ustawowej, doprecyzowanie ich znaczeń, a także ustalenie, czy istnieją ontologiczne cechy, mogące jednoznacznie zróżnicować wszystkie koncepty.

Za metodologiczną podstawę prowadzonej analizy uznano kryterium językowo-systemowe [Paprzycki 2008, 84], które umożliwiło uchwycenie szczególnej, tj. zgodnej z pragmatyką dyskursu prawnego, semantyki wyabstrahowanych z ustawy terminów nazywających akty seksualne. Należy bowiem zaznaczyć, że forma werbalna tych jednostek nie była jedynie elementem konwencji tekstu, ale sygnałem do odróżniania poszczególnych denotacji w świecie rzeczywistym.

1. *SEKSUALNOŚĆ* JAKO PRZEDMIOT DYSKURSU OFICJALNEGO

Seksualność znajduje się w kręgu zainteresowania wielu podmiotów: władz publicznych, instytucji naukowych i społecznych, osób prywatnych itd. Roztaczana wizja prawna w krajach demokratycznych kształtuje obraz seksualności jako podstawowej wartości osobistej, wymagającej poszanowania i ochrony.

W ramach polskiego ustroju społeczno-politycznego najważniejszymi dokumentami regulującymi zagadnienia seksualności są *Kodeks karny* oraz *Deklaracja praw seksualnych* wydana przez Światową Organizację Zdrowia. Za akt pomocniczy wobec dwóch powyższych uznaje się *Deklarację praw seksualnych człowieka* [por. m.in. Glińska 2016] wydaną przez Światową Organizację Zdrowia Seksualnego.

W założeniach przedstawionych w dokumencie Światowej Organizacji Zdrowia *seksualność* opisywana jest jako „prawa seksualne", wymagające pieczy ustawowej każdego państwa, gdyż należą do kategorii uniwersalnych i niezbywalnych wolności człowieka. Z tego powodu „wszystkie społeczeństwa muszą uznawać, promować, szanować (…) prawa seksualne i bronić ich wszystkimi środkami" [DPS].

Deklaracja praw seksualnych człowieka oprócz afirmacji twierdzeń Światowej Organizacji Zdrowia rozszerzyła postanowienie o czynnik określający obowiązki państwa wobec wszystkich członków wspólnoty co do zagwarantowania im praw seksualnych w konstytucjach (ustawach zasadniczych), ustawach i innych aktach normatywnych. Zasadniczym punktem stało się eksplicytne wskazanie, że w państwie demokratycznym obligatoryjnym elementem systemu jest zagwarantowanie osobom poszkodowanym przestępstwem na tle seksualnym karno-cywilnej ochrony prawnej, por.:

Każdy człowiek ma prawo dostępu do wymiaru sprawiedliwości, środków naprawczych i odszkodowawczych w zakresie naruszenia lub pogwałcenia praw seksualnych. Niniejsze prawo wymaga stosowania skutecznych, właściwych, dostępnych oraz stosownych środków edukacyjnych, legislacyjnych, sądowych oraz wszelkich innych środków. Środki naprawcze obejmują środki odszkodowawcze oraz zadośćuczynienia, w tym przywrócenie stanu poprzedniego, odszkodowanie (rekompensatę), rehabilitację, zadośćuczynienie oraz gwarancję, że dane działania nie będą miały miejsca ponownie [p. 16 DPSC].

Analogiczne sądy formułowane są w polskim *Kodeksie karnym*, z tą jednak różnicą, że w polskiej ustawie termin *prawa seksualne* jest reprezentowany przez frazem *wolność seksualna*, por.:

- Kto (...) narusza **wolność seksualną** osoby (...) podlega karze [118a § 2 KK];
- przestępstwo przeciwko (...) **wolności seksualnej** w związku z zaburzeniem preferencji seksualnych [art. 93g. § 3 KK].

Warto zauważyć, że ukonkretniony charakter polskiej ustawy zbudował bliższy rodzimym warunkom kulturowo-cywilizacyjnym horyzont wykorzystywania pojęcia *wolność seksualna* poprzez rozszerzenie go o element *obyczajność*. Kontekst pragmatyczny pozwolił ustalić, że *obyczajności* w tym wypadku nadano znaczenie: 'cenzuralny, moralnie właściwy', por.:

- Przestępstwa przeciwko **wolności seksualnej i obyczajności** [XXV KK].

Posługując się wyrażeniem *wolność seksualna i obyczajność*, polski ustawodawca dał ponadto wyraz społecznego odium wobec osób naruszających prawo na szkodę dzieci, gdyż w sześciu na osiem możliwych przykładów użycia tej jednostki nazewniczej odwołał się do przestępstw przeciwko osobom małoletnim, por.:

- (...) w razie skazania za **przestępstwo przeciwko wolności seksualnej lub obyczajności na szkodę małoletniego** [art. 41 § 1a KK].

Cząstka *obyczajność* zdeterminowała ogólną semantykę wyrażenia poprzez wskazanie, że granica szkodliwości rozpoczyna się już od czynów moralnie nagannych, a nie dopiero od bezpośrednich działań na tle seksualnym. To oznacza, że za przestępstwo uznana zostanie również działalność mogąca prowadzić do demoralizacji nieletniego, np. wskutek udostępniania mu treści pornograficznych, por.:

- Kto małoletniemu poniżej lat 15 prezentuje treści pornograficzne (...) albo rozpowszechnia treści pornograficzne w sposób umożliwiający takiemu małoletniemu zapoznanie się z nimi, podlega karze [art. 200 § 3 KK].

Mając na uwadze ochronę tak rozumianych praw seksualnych, prawodawca wprowadził do *Kodeksu karnego* terminy: *czynność seksualna*, *inna czynność seksualna* oraz *obcowanie płciowe*. Na podstawie tego

trzystopniowego podziału każdorazowo dokonuje się interpretacji, który zakres znamion wyczerpał rozpatrywany akt seksualny. Ze względu na to, że żadna z powyższych kategorii nie ma definicji ustawowej, na gruncie orzeczeń sądowych i ustaleń doktrynalnych podejmowane są próby ich wyjaśnienia. W opiniach jurysdykcyjnych i naukowych nie wypracowano jednak do tej pory jednolitego stanowiska, dlatego dalsza część niniejszego opracowania zostanie poświęcona próbie doprecyzowania znaczeń omawianych konceptów poprzez ustalenie ich esencjonalnych cech, jednoznacznie różnicujących wszystkie pojęcia.

2. POJĘCIE <CZYNNOŚĆ SEKSUALNA>

Przeprowadzony na potrzeby niniejszego opracowania ogląd pragmatyczno-semantyczny wykazał, że termin *czynność seksualna* w odniesieniu do wyrażeń *obcowanie płciowe* i *inna czynność seksualna* charakteryzuje się najszerszym zakresem znaczeniowym i funkcjonalnym, a tym samym jest kategorią nadrzędną. Fakt, że pojęcie <czynność seksualna> stanowiło najbardziej uogólnioną formę nazywania aktywności seksualnej, nie był jednak okolicznością ułatwiającą zdefiniowanie tego pojęcia, gdyż ani w opisach doktrynalnych, ani orzeczniczych nie podano definicji czynności seksualnej właśnie ze względu na jej abstrakcyjność. Opisy prawne i prawnicze skupiały się bowiem albo na podkreśleniu, że *czynność seksualna* to „znamię ogólne, zawierające w sobie zarówno zakres desygnatów pojęcia *obcowanie płciowe*, jak i *inna czynność seksualna*" [Wrześniewski 2012, 38], albo na próbach zdefiniowania konceptów pokrewnych, ale uściślonych chociażby przez katalog egzemplifikacji w świecie rzeczywistym, takich jak <zgwałcenie>.

Chcąc więc sprecyzować, czym jest czynność seksualna, w toku prowadzonej analizy skoncentrowano się na ustaleniu właściwej pragmatyki kontekstów użycia terminu zarówno w opisach normatywnych (ustawowych), jak i orzeczniczych. Na podstawie pragmatycznego kontekstu stosowania omawianego terminu ustalono, że *czynność seksualna* stanowi uogólnioną nazwę wszystkich możliwych aktywności związanych z zaangażowaniem cielesnym na tle seksualnym.

Czynność seksualna była przede wszystkim utożsamiana z intuicyjnym rozumieniem pojęcia <doświadczenia seksualne>, które obejmowało swym zasięgiem wszelkie działania związane z angażowaniem części ciała kulturowo uznanych za erotyczne por.:

- [czynność seksualna to kontakty seksualne] wielokrotnie inicjował z jego udziałem **kontakty seksualne** (...), czym doprowadził go do poddania się różnego rodzaju czynnościom seksualnym [I C 377/14];
- [czynność seksualna to seks] Fakt, że pokrzywdzona inicjowała czynność seksualną, nie świadczy jeszcze, że tego **seksu** chciała [II AKa 294/16];

- [czynność seksualna to współżycie seksualne] (…) wiek świadomej zgody na **współżycie seksualne** czy też dokonywanie z małoletnim innych czynności seksualnych [IV Ka 360/14];
- [czynność seksualna to dotyk] Czynnością seksualną jest więc **dotykanie** narządów płciowych lub odbytu (...) [II AKa 142/11].

Powyższe ustalenia utworzyły osnowę dla kolejnych etapów przybliżania ontologii pojęcia <czynność seksualna>, które w kontekście prawnym znalazło się pod wpływem dwóch głównych determinantów esencjonalnych: przedmiotowego i podmiotowego.

Kryterium przedmiotowe okazało się funkcjonalne na dwóch poziomach. Pierwszy poziom dotyczył ustalenia, jakie formy działań można uznać za czynność seksualną, drugi – umożliwił kategoryzowanie czynności seksualnych pod względem społeczno-prawnym, tj. jako przestępstwo lub dobro chronione prawem.

Biorąc pod uwagę pierwszy poziom przedmiotowy, brak definicji *czynności seksualnej* spowodował, że w tekstach poświęconych tej tematyce albo pomijano tę najogólniejszą formę nazewniczą, albo skupiano się na zbudowaniu katalogu działań, które można odnieść do tego pojęcia poprzez wskazywanie cech jednostkowych, por.:

- czynność seksualna ze swej istoty **może mieć charakter penetracyjny lub niepenetracyjny** [Wrześniewski 2012, 39],

albo zestawiano omawiany koncept ogólny z konkretnym faktem odnoszącym się do formy aktu seksualnego, por.:

- **Czynność seksualna**, której dopuściła się Irena W. względem Wiktora G., **polegała na odbyciu oralnego stosunku płciowego** [Wróbel, Bielski 2011, 152].

Drugi poziom oglądu przedmiotowego ujawnił bilateralny charakter terminu *czynność seksualna*, który w dyskursie prawnym był traktowany jako przestępstwo lub jako dobro chronione prawem, por.:

- [czynność seksualna jako wartość prywatna] Kto utrwala wizerunek nagiej osoby lub osoby w trakcie czynności seksualnej, używając w tym celu wobec niej przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu, albo wizerunek nagiej osoby lub osoby w trakcie czynności seksualnej bez jej zgody rozpowszechnia [art. 191a § 1 KK];
- [czynność seksualna jako przestępstwo] (…) naruszenie (…) dóbr osobistych, tj. integralności seksualnej, zdrowia oraz godności poprzez doprowadzenie (…) do poddania się czynnościom seksualnym [I C 377/14].

Powyższe przykłady stanowią reprezentatywne odniesienie do sposobów postrzegania czynności seksualnej na gruncie polskiego prawa. Po pierwsze, czynność seksualną traktuje się jako dobro, a dobrem tym jest prawo do prywatności seksualnej, uwzględniające intymność sfery erotycznej każdego człowieka [p. 3 DPS] i ochronę informacji osobistych

w tym zakresie [p. 6 DPSC]. Po drugie, czynność seksualna może być odnoszona do kategorii przestępstwa, godzącego w wolność seksualną poprzez stosowanie jakichkolwiek form przymusu czy nadużyć [p. 1 DPS].

Kryterium podmiotowe umożliwiło z kolei ustalenie, w jakim stopniu czynnik osobowy wpływa na jakościowe cechy konceptu <czynność seksualna>. Uwzględniając podział na *dobro chronione prawem* vs *przestępstwo*, zauważono, że zarówno w relacjach dozwolonych, jak i w relacjach zakazanych funkcjonują jednostronne, dwu- lub wielostronne akty, które należy kategoryzować jako czynności seksualne. Zatem do klasy pojęcia zostały włączane nie tylko akty wymagające zaangażowania / / kontaktu fizycznego dwóch lub więcej osób, ale również te będące udziałem jednej osoby (np. masturbowanie się). To oznacza, że po pierwsze czynność seksualna nie musi oznaczać relacji co najmniej dwustronnej, a po drugie do pola semantycznego inkorporowane są w takim samym stopniu czyny seksualne dozwolone (dobra chronione prawem, np. dobrowolne stosunki seksualne osób pełnoletnich), jak i czyny seksualne niedozwolone (przestępstwa, np. stosunki seksualne osób pełnoletnich z osobami poniżej 15. roku życia).

Istotnym elementem esencjonalnym okazał się również fakt, że relacje co najmniej dwustronne nie zawsze zachowują układ *człowiek – człowiek*. W kategorii czynności seksualnych kwalifikowanych jako przestępstwa ustawodawca przewidział relację *człowiek – zwierzę* [art. 6 § 2 pkt 16 UoOZ]. Zatem zakres pojęcia <czynność seksualna> obejmuje również kontakty intymne ze zwierzętami.

Warto zwrócić również uwagę na czynniki przyczynowe i celowościowe, mogące stanowić kryterium oceny w trakcie ustalania, czy konkretne zachowanie było / nie było czynnością seksualną. W praktyce orzeczniczej i doktrynalnej element kauzalny nie ma znaczenia jakościowego, gdyż zaburzenia preferencji seksualnych (np. pedofilia), zbyt wczesna seksualizacja lub błąd co do wieku partnera nie wpływają na fakt zaistnienia czynności seksualnej. Kwestą sporną pozostaje cel działania, por.:

- [cel seksualny] Warunkiem (…) niezbędnym (…) jest również i to, by zachowanie (…) miało „charakter seksualny", to jest wiązało się z jakąś formą zaspokojenia lub pobudzenia popędu płciowego" [WA 25/01];
- [cel nieseksualny] Obok tego najczęstszego w praktyce motywu wystąpić mogą tu bowiem motywy inne, zgoła nieseksualne, jak np. **chęć zemsty, poniżenia ofiary, nakłonienie jej do zawarcia małżeństwa, czy wręcz chęć zysku** itp. (…) Nie powinniśmy bowiem (nawet gdyby finalnie dawało to w konkretnej sprawie identyczny rezultat) mylić znamion przedmiotu ochrony ze znamionami strony przedmiotowej czy podmiotowej przestępstwa [Filar 2002].

W pierwszym typie interpretacji za immanentny składnik czynności seksualnej uznawana jest motywacja związana z rządzą płciową, w drugim – zdecydowanie neguje się takie stanowisko, wskazując, że determinantem ontologicznym nie jest cel, lecz dobro chronione prawem, tj.

wolność seksualna rozumiana jako swoboda w nawiązywaniu, utrzymywaniu (kontynuowaniu) oraz zakańczaniu szeroko rozumianych czynności seksualnych [Budyn-Kulik 2008, 172].

Za słuszne należy uznać, że to nie od celu zależy seksualność czynności, ale od wyczerpania znamion kontaktów intymnych (np. zgwałcenie każdorazowo będzie niedozwoloną czynnością seksualną, nawet jeżeli sprawca działał w celu poniżenia ofiary, a nie w celu zaspokojenia popędu płciowego), por.:

- **Dla przyjęcia, że sprawca swoim czynem wyczerpał znamiona tego przestępstwa, jest bowiem istotne nie to, w jakim sprawca działał celu, lecz to, czy swoim zachowaniem** – odpowiadającym ustawowemu opisowi – **dopuścił się zamachu na wolność seksualną** ofiary [II KKN 349/98];
- **Bez znaczenia dla uznania zachowania za czynność seksualną będzie to, czy sprawca takie zachowanie podejmujący subiektywnie zmierza do zaspokojenia swojego popędu płciowego**, a także to, czy tym zachowaniem wywołał u ofiary stan podniecenia seksualnego. (...). Istotą czynności o charakterze seksualnym jest uznanie danego rodzaju zachowania za formę kontaktu seksualnego w świetle kulturowych wzorców postępowania w sferze życia seksualnego [Bielski 2008, 214–215].

Na podstawie powyższych refleksji przyjęto, że czynność seksualna to każda aktywność wymagająca fizycznego zaangażowania organów płciowych lub ich surogatów co najmniej jednej osoby / istoty i mająca przynajmniej dla jednego uczestnika tej aktywności charakter seksualny[1] albo wywołująca taki skutek (np. w formie naruszenia czyjejś wolności seksualnej). Zgodnie z polskim ustawodawstwem czynność seksualna może stanowić dobro chronione, będące prawem do swobody w kontaktach erotycznych i prywatności ich realizowania. Może być również czynem niedozwolonym. Za czyn niedozwolony należy ją uznać, gdy narusza czyjąkolwiek wolność seksualną (np. poprzez przymus, groźbę, podstęp) lub z natury prawa jest niedopuszczalna (np. czyny pedofilskie, zoofilia).

3. POJĘCIE <OBCOWANIE PŁCIOWE>

W odróżnieniu od <czynności seksualnej> pojęcie <obcowanie płciowe> w tekstach ustawodawczych wiązano wyłącznie z jedną kategorią, tj. formą wykorzystywania seksualnego. Ustawodawca implicytnie wprowadził pięć typów przestępstw związanych z obcowaniem płciowym.

Pierwszą grupę przestępstw prawodawca skonceptualizował poprzez konglomerat: *przemoc*, *groźba* i *podstęp*, ustanawiając tym samym, że

[1] Charakteru seksualnego nie można przypisać działaniom obiektywnie akceptowanym i z natury nieseksualnym, takim jak przeprowadzenie badania stref intymnych czy sprawowanie opieki higienicznej nad dzieckiem lub pacjentem.

czynem niedozwolonym jest ograniczanie swobody w podejmowaniu decyzji co do kontaktów seksualnych, por.:

- Kto **przemocą, groźbą** bezprawną lub **podstępem** doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze (...) [art. 197 § 1 KK];
- Kto (...) **przemocą, groźbą** bezprawną lub **podstępem** doprowadza (...) osoby do obcowania płciowego (...) podlega karze (...) [art. 124 § 1 KK].

Drugą grupę przestępstw stanowiły czyny w postaci kontaktów seksualnych z osobami małoletnimi. Ustawodawca założył bowiem, że ta grupa społeczna wymaga szczególnej atencji, a

> przedmiotem ochrony jest tu wolność seksualna małoletniego, która rozumiana jest jako wolność od ingerowania w sferę życia seksualnego, którą małoletni nie jest w stanie prawidłowo dysponować [Grześkowiak 2012, 347],

por.:

- Karze (...) podlega, kto **obcuje płciowo z małoletnim** (...), nadużywając zaufania lub udzielając w zamian korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy [art. 191 § 3 KK];
- Kto **obcuje płciowo z małoletnim** poniżej lat 15 (...), podlega karze (...) [art. 200 § 1 KK].

Do tej klasy przestępstw zaliczono również akty pedofilskie, ale należy zauważyć, że nie każde obcowanie płciowe z osobą poniżej 15. roku życia uznaje się za czyn pedofilski, nie sposób bowiem każdorazowo uznać za pedofilię kontaktów seksualnych np. pomiędzy osobą w wieku 17 lat i osobą w wieku lat 14.

Kolejna kategoria niedozwolonych aktów seksualnych w tym obszarze to kazirodztwo. W tekście ustawy obcowanie płciowe między osobami związanymi stosunkiem bliskiego pokrewieństwa (również stosunkiem adopcji, który jest równoznaczny z pokrewieństwem) zostało potraktowane jako przestępstwo, por.:

- Kto dopuszcza się **obcowania płciowego w stosunku do wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, brata lub siostry**, podlega karze (...) [art. 201 KK].

Czwarta klasa czynów niedozwolonych obejmowała obcowanie płciowe z osobami, które ze względu na trwałą niemoc intelektualną lub trwałe albo okresowe zaburzenia świadomości nie są zdolne do samodzielnego stanowienia o sobie, por.:

- Kto, wykorzystując **bezradność** innej osoby lub wynikający z upośledzenia umysłowego lub choroby psychicznej **brak zdolności** tej osoby **do rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem**, doprowadza ją do obcowania płciowego (...), podlega karze (...) [art. 198 KK].

Ostatni rodzaj przestępstw na tle seksualnym odnosił się do nierówności społecznych i osobistych. Obcowanie płciowe, będące wynikiem poddania się presji wewnętrznej (np. konieczność zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych) lub zewnętrznej (np. mobbing), zostało przez ustawodawcę uznane za niedozwolone i objęte sankcjonowaniem, por.:

- Kto, przez **nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia**, doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze (...) [art. 199 § 1 KK].

Próba ustalenia na podstawie omówionych powyżej kategorii, jakie formy kontaktów seksualnych należą do grupy *obcowanie płciowe*, jest możliwa wyłącznie na poziomie fragmentarycznym i okazjonalnym. Można zauważyć, że obcowanie płciowe w ramach kodeksu karnego zawsze występuje jako akt wykorzystania seksualnego, a postaci tego nadużycia sprowadzono do czynów kazirodczych, pedofilskich i powiązanych, skutków nieświadomości (podstęp, bezradność), aktów seksualnych pod przymusem bezpośrednim (groźba, przemoc) i pośrednim (presja).

Wymienione przykłady pozwalają na wysnucie tylko cząstkowej interpretacji pojęcia <obcowanie płciowe>. Na podstawie tekstu ustawy możliwe stało się ustalenie, że obcowanie płciowe to rodzaj czynności seksualnej, por.:

- Kto, wykorzystując bezradność innej osoby (...) **doprowadza ją do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej**, podlega karze (...) [art. 198 KK].

W taki sposób formułowane przepisy ustawy należało zinterpretować następująco: obcowanie płciowe to podstawowa forma realizowania czynności seksualnych (*doprowadza ją do obcowania płciowego*), ale nie jedyna (*lub do poddania się innej czynności seksualnej*).

Doprecyzowania pojęcia <obcowanie płciowe>, również niemającego definicji legalnej, podjęli się zarówno praktycy, jak i teoretycy prawa. W przeciwieństwie do konceptu <czynność seksualna> omawiane pojęcie, tj. <obcowanie płciowe>, zostało szeroko opisane w tekstach sądowych i doktrynalnych, por. m.in.:

- (...) **obcowanie płciowe obejmuje swym** przedmiotowym **zakresem** przede wszystkim **akty spółkowania oraz** (...) **czynności seksualne stanowiące ich surogaty**, traktowane przez sprawcę jako ekwiwalentne i równoważne spółkowaniu [WA 25/01];
- **Pojęcie *„obcowania płciowego”* obejmuje swym zakresem** przede wszystkim **klasyczne akty spółkowania heteroseksualnego (wprowadzenie członka do pochwy) jak i inne akty seksualne stanowiące surogaty spółkowania**, traktowane (...) jako ekwiwalentne i równoważne spółkowaniu, a więc takie akty, które polegają na bezpośrednim kontakcie płciowych części ciała jednego z uczestników aktu z płciowymi częściami drugiego uczestnika lub części płciowych jednego z uczestników aktu z częściami ciała drugiego, które *„biologicznie”* płciowe

co prawda nie są, lecz sprawca traktuje je jako takie, wyładowując na nich lub za ich pośrednictwem swe libido (np. stosunek *in ore* lub *per anum*) [Filar 2002];

- [obcowanie płciowe to – J.K.] **prawidłowy stosunek płciowy, który** przede wszystkim **polega na wprowadzeniu męskich narządów płciowych do żeńskich narządów płciowych oraz wszelkie inne odpowiedniki stosunków płciowych** [Zoll (red.) 2008, 580];
- [obcowanie płciowe – J.K.] (...) **nie oznacza** (...) **tylko normalnego i w pełni udanego stosunku płciowego (spółkowania)**. W szczególności jego elementem nie musi być *immisio penis* – np. *conjunctio membrorum*. Może to być też *coitus in ore*, *coitus per anum* lub stosunek przedsionkowy, a także **wszelkie inne formy mogące być uznane za swego rodzaju ekwiwalent (...) stosunku płciowego** – z pominięciem organów płciowych – np. *inter femora* lub *in axilla*, nawet jeżeli nie dochodzi do ejakulacji (*emissio seminis*). Pojęcie to obejmuje również stosunki homoseksualne (*cunnilingus* lub *coitus cum viro*) (...). **Obcowanie płciowe należy potraktować jako termin szerszy, co do zakresu, od spółkowania** [Warylewski 2004, 774].

Powyższe przykłady odzwierciedlają tendencje orzecznicze i doktrynalne. Co do zasady uznaje się, że obcowanie płciowe jest czynnością seksualną będącą spółkowaniem lub jego ekwiwalentem [por. m.in. Warylewski 2012; Kozielewicz 2012]. Trudności pojawiają się jednak w wypadku określenia, jakie są surogaty spółkowania, należące do katalogu form obcowania płciowego. Zachowawczość interpretacyjna jest widoczna już na poziomie stosowania wyrażeń przyimkowych, takich jak: *przede wszystkim*, *w szczególności*, a lista surogatów tworzona przez poszczególnych autorów (praktyków i naukowców) stanowi nieuporządkowaną próbę wskazania, które działania można uznać za podobne do spółkowania (penetracyjne vs niepenetracyjne, por.: [obcowanie płciowe to wyłącznie akt penetracyjny] „dotykanie narządów płciowych (...) nie mieści się w zakresie zachowań obejmowanych terminem *obcowanie płciowe*" [Wojciechowski 1997, 344; Wojciechowski 1998, 15 za: Warylewski 776]; [obcowanie płciowe to akty również niepenetracyjne] „Pojęcie to obejmuje również stosunki (...) *cunnilingus*" [Warylewski 2004, 774].

Kolejny problem to brak jednorodnej linii interpretacyjnej związanej ze znaczeniem kontaktu fizycznego. W orzecznictwie i doktrynie funkcjonują dwie równoległe tendencje: znamieniem obcowania płciowego jest kontakt organów płciowych lub ich cielesnych surogatów jednej osoby z organami płciowymi lub ich cielesnymi surogatami innej osoby [por. m.in. II AKa 323/2006; Filar 2002; Rodzynkiewicz 2007, 600] albo kontakt organów płciowych lub ich cielesnych oraz niecielesnych surogatów (przedmiotów, narzędzi) jednej osoby z organami płciowymi albo ich cielesnymi surogatami innej osoby [por. m.in. WA 25/01; II AKa 328/2006].

Biorąc pod uwagę powyższe refleksje i dążąc do ujednolicenia istoty obcowania płciowego, można przyjąć, że obcowanie płciowe to kontakt organów płciowych jednej osoby albo ich cielesnych lub niecielesnych (przedmiotów, narzędzi) surogatów z organami płciowymi lub ich cielesnymi surogatami innej osoby / istoty, mający przynajmniej dla jednej ze

stron charakter seksualny albo wywołujący taki skutek (np. w formie naruszenia czyjejś wolności seksualnej; w formie znęcania się nad zwierzętami). W takiej perspektywie obcowanie płciowe nie jest – słusznie zdaniem autorki – wybiórczo determinowane formą aktywności płciowej (penetracyjną / niepenetracyjną), rodzajem surogatów narządów płciowych (cielesnych / niecielesnych), tradycyjnie ujmowanym aktem spółkowania czy powszechną parą jego ekwiwalentów, tj. seksem analnym i oralnym (odnoszonym najczęściej do *coitus in ore* z pominięciem *cunnilingus*).

4. POJĘCIE <INNA CZYNNOŚĆ SEKSUALNA>

Ostatnim pojęciem, które zostanie omówione w ramach niniejszego artykułu, jest <inna czynność seksualna>. W odniesieniu do dwóch poprzednich konceptów stanowi najmniej sprecyzowaną formę kontaktów intymnych i co do zasady jej wyjaśnienia na poziomie jurysdykcyjnym oraz doktrynalnym opierają się na eksplikacjach apofatycznych lub pozytywnych i negatywnych egzemplifikacjach aktów seksualnych mogących wchodzić w zakres pojęcia.

Wyjaśnienia negatywne wskazują, że za inną czynność seksualną należy uznać każdą aktywność seksualną, niebędącą obcowaniem płciowym, por.:

- Inna czynność seksualna (…) to takie **zachowanie nie mieszczące się w pojęciu „obcowanie płciowe”**, które związane jest z szeroko rozumianym życiem płciowym człowieka, polegające na kontakcie cielesnym sprawcy z pokrzywdzonym lub przynajmniej na cielesnym i mającym charakter seksualny zaangażowaniu ofiary [I KZP 17/99];

lub nie jest penetracyjną formą aktów seksualnych, a nawet nie wymaga bezpośredniego kontaktu fizycznego, por.:

- [inna czynność seksualna polega – J.K.] obejmuje wszystkie sytuacje doprowadzenia do znoszenia przez ofiarę zachowania sprawcy, polegającego na wejściu w **kontakt seksualny z intymnymi sferami ciała ofiary, który to kontakt nie jest jednak połączony z ich penetracją**. (…) Do przyjęcia, że mamy do czynienia z wykonaniem innej czynności seksualnej, **nie jest konieczne, by doszło do bezpośredniego kontaktu fizycznego** między ciałem sprawcy i ofiary [Bielski 2008, 227–228].

Interpretacje egzemplifikacyjne pozytywne zwracają uwagę na pewne typy zachowania, które można / należy kwalifikować jako inną czynność seksualną, por.:

- Z pewnością taką czynnością jest **dotykanie narządów płciowych lub odbytu** (…), **wprowadzanie tam** różnych **przedmiotów** (…) [Marek 2004, 452];
- Inną czynnością seksualną (…) są w szczególności **stosunki oralne w formie *cunnilingus***, **stosunek dopachowy** (*coitus in aksila*), **stosunek międzyudowy**

(*coitus femoralis*), ***cinepimastria***, **onanizowanie**(...), **niepenetracyjny kontakt z narządami płciowymi lub odbytem** ofiary, **dotykanie piersi** ofiary oraz **wykonywanie** wszelkich podobnych **manipulacji w obrębie sfer intymnych np.** przez **dotykanie ich przedmiotami** martwymi [Bielski 2008, 228].

Z kolei egzemplifikacje negatywne stanowiły wyliczenia takich typów zachowania, których nie można / nie należy zaliczać do katalogu przejawów wykonywania innej czynności seksualnej, por.:

- (...) wykracza poza zakres racjonalnej wykładni (...) **dotykanie piersi kobiety** [Marek 2004, 452];
- Nie spełniają natomiast przyjętego kryterium (...) takie zachowania, jak np. **wymuszenie pocałunku**, **uszczypnięcie w pośladek**, **złapanie za kolano** czy wszelkie **formy werbalnej lub gestykularnej molestacji** [Bielski 2008, 229].

Analiza interpretacji i wyjaśnień terminu *inna czynność seksualna* ujawniła wyjątkową niespójność co do semantyki pojęcia. Jedynym punktem wspólnym okazało się stanowisko związane z brakiem konieczności kontaktu fizycznego między stronami biorącymi udział w akcie seksualnym. Pozostałe kryteria miały charakter uznaniowy i zbudowały sprzeczne linie interpretacyjne. Nie ma bowiem jednomyślności w odniesieniu do esencjonalnych cech innej czynności seksualnej.

Antagonizm poznawczy dotyczył praktycznie każdego pola semantycznego. Z jednej strony funkcjonują poglądy głoszące, że inna czynność seksualna to wyłącznie akt niepenetracyjny [Bielski 2008, 227], z drugiej zaś, że może być aktem penetracyjnym, np. włożenie palca do pochwy [por.: Stefański 2004, 389]. Według niektórych uzasadnień dotykanie pewnych miejsc intymnych, np. dotykanie piersi, jest inną czynnością seksualną [por. VKK 139/08], a według innych – nie [Marek 2004, 452]. Niektórzy autorzy uzależniają seksualny wymiar działania od tego, czy osoba dotykana miała na sobie odzież [por. Warylewski 1999], a część badaczy / praktyków nie odnosi tego kryterium do grupy determinantów [por. m.in. red. Ostrowski, Królikowski 2012, 301; Wrześniewski 2012, 44]. Rozbieżności pojawiają się również w kontekście oceny tzw. czynów lubieżnych, a przede wszystkim aktów ekshibicjonistycznych, wymuszonych pocałunków, nieprzyzwoitych gestów i słów, które bywały oceniane jako forma innej czynności seksualnej [por. Leszczyński 1992, 81] lub uznawane jedynie za naruszenie obyczajności społecznej [por.: Wrześniewski 2012, 46; Kurzępa 2005, 65; Bielski 2008, 229].

W świetle powyższych ustaleń należy zauważyć, że w opracowaniach doktrynalnych i orzeczeniach sądowych ustalenia semantyczne skupiają się na jednej gałęzi prawnej, zasygnalizowanej przez ustawodawcę w *Kodeksie karnym*, tj. na *wolności seksualnej*. Pomijany jest aspekt *obyczajności*, który występuje w tym akcie normatywnym równolegle (np. *przestępstwa przeciw wolności seksualnej i obyczajności*). Inne czynności seksualne są bliższe właśnie pojęciu <obyczajności>, a więc

najmniej inwazyjnej formie zaspokajania potrzeb seksualnych lub godzenia w seksualność. Opierając się na tych założeniach, należy przyjąć, że inna czynność seksualna to każda forma czynności seksualnej niebędąca obcowaniem płciowym, tj. jednostronnie płciowe (np. masturbowanie się) lub pozapłciowe / quasi-płciowe – jednostronne lub dwu- i więcej – (np. tzw. ocieractwo) zachowanie o charakterze erotycznym. Z punktu widzenia prawa karnego warto doprecyzować, że stanowi ona szczególny rodzaj czynności seksualnej o mniejszej szkodliwości społecznej lub osobistej niż obcowanie płciowe, ale jednocześnie nie jest definiowana przez inne ustawy np. jako wykroczenie, a nie przestępstwo.

ZAKOŃCZENIE

Pragmatyka rozpatrzonej w niniejszym artykule domeny *seksualność* ukazała niejednorodną semantykę pojęć, budujących polskojęzyczny dyskurs prawny. W świetle konceptów uogólnionych, takich jak prawa seksualne oraz wolność seksualna i obyczajność, podjęto próbę uspójnienia znaczeń fundamentalnych terminów prawnych, nazywających różne formy aktywności seksualnej: *czynność seksualna*, *obcowanie płciowe* oraz *inna czynność seksualna*.

W pierwszej fazie oglądu wykazano, że w komunikacji prawnej badane pojęcia mają bilateralną naturę, gdyż z jednej strony ustawodawca nadał im status dóbr chronionych prawem (*wolność seksualna*), a z drugiej – działań będących przestępstwem (*godzenie w wolność seksualną innych osób*). Definiowanie poszczególnych jednostek uwzględniało tę dwubiegunowość.

Na podstawie przeprowadzonej analizy ustalono, że pojęcia: <czynność seksualna>, <obcowanie płciowe> i <inna czynność seksualna> są stopniami natężenia korzystania z wolności seksualnej lub godzenia w nią. <Czynność seksualna> to pojęcie ogólne, w którego zakres wchodzi zarówno <obcowanie płciowe>, jak i <inne czynności seksualne>. Obcowanie płciowe nawiązuje do fizycznego i jednocześnie bezpośredniego korzystania z wolności seksualnej lub naruszania jej. Z kolei inna czynność seksualna jest bliższa pojęciu obyczajności, a więc stanowi najmniej inwazyjny, a jednocześnie najmniej konwencjonalny sposób zaspokajania potrzeb seksualnych lub naruszania wolności seksualnej.

Materiały źródłowe

I C 377/14 – *Wyrok Sądu Okręgowego w Słupsku* z dn. 30 czerwca 2017 roku, syg. akt I C 377/14.

I KZP 17/99 – *Uchwała Sądu Najwyższego* z dn. 19 maja 1999 r., syg. akt I KZP 17/99.

II AKa 142/11 – *Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach* z dn. 2 czerwca 2011, syg. akt II AKa 142/11.
II AKa 294/16 – *Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku* z dn. 9 lutego 2017 roku, syg. akt II AKa 294/16.
II AKa 323/2006 – *Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach* z dn. 9 listopada 2006 roku, syg. akt II AKa 323/2006.
II AKa 328/2006 – *Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach* z dn. 15 listopada 2006 roku, syg. akt II AKa 328/2006.
II KKN 349/98 – *Postanowienie Sądu Najwyższego* z dn. 2 kwietnia 2001 roku, syg. akt II KKN 349/98.
IV Ka 360/14 – *Wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim* z dn. 1 lipca 2014 roku, syg. akt IV Ka 360/14.
DPS – *Deklaracji praw seksualnych*, Światowa Organizacja Zdrowia, sierpień 2002.
DPSC – *Deklaracji praw seksualnych człowieka*, Światowa Organizacja Zdrowia Seksualnego, marzec 2014.
KK – *Kodeks karny* z dn. 6 czerwca 1997 roku, Dz. U. 1997, nr 88, poz. 553.
KW – *Kodeks wykroczeń* z dn. 20 maja 1971 roku, Dz. U. 1971, nr 12, poz. 114.
UoOZ – *Ustawa o ochronie zwierząt* z dn. 21 sierpnia 1997 roku, Dz. U. 1997, nr 111, poz. 724.
VKK 139/08 – *Postanowienie Sądu Najwyższego* z dn. 21 maja 2008 roku, syg. akt VKK 139/08.
WA 25/01 – *Wyrok Sądu Najwyższego* z dn. 26 października 2001 r., syg. akt WA 25/01.

Bibliografia

M. Budyn-Kulik, 2008, *Inna czynność seksualna. Analiza dogmatyczna i praktyka ścigania*, „Prawo w Działaniu" nr 5, s. 132–194.
M. Filar, 2002, *Glosa do Wyroku Sądu Najwyższego* z dn. 26 października 2001 r., syg. akt WA 25/01, „Orzecznictwo Sądów Polskich" nr 6.
N. Glińska, 2016, *Własne ciało – operatywność praw seksualnych i reprodukcyjnych w Polsce*, „Folia Iuridica Universitatis Wratislaviensis" nr 5 (2), s. 35–52.
A. Grześkowiak (red.), 2012, *Prawo karne*, Warszawa.
W. Kozielewicz, 2012, *Pojęcia „czyn nierządny", „czyn lubieżny", „obcowanie płciowe" i „inna czynność seksualna" w orzecznictwie Sądu Najwyższego* [w:] M. Mozgawa (red.), *Przestępstwo zgwałcenia*, Warszawa.STRONY
B. Kurzępa, 2005, *Inna czynność seksualna jako znamię przestępstw*, „Prokuratura i Prawo" nr 5, s. 62–72.
J. Leszczyński, 1992, *O projektach reformy przepisów dotyczących przestępstw seksualnych*, „Państwo i Prawo" nr 2, s. 80–84.
A. Marek, 2002, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa.
M. Ostrowski, M. Królikowski (red.), 2012, *Prawo karne. Część szczególna. Orzecznictwo*, Warszawa.
R. Paprzycki, 2008, *Czy bluźnierca jest przestępcą? Rozważania na temat znamienia „przedmiotu czci religijnej" przestępstwa obrazy uczuć religijnych – art. 196 k.k.*, „Palestra" nr 5–6, s. 81–90.

M. Rodzynkiewicz, 2007 [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, t. 1: *Komentarz do art. 1–116 k.k.*, Warszawa.
R.A. Stefański, 2004, *Kodeks karny z orzecznictwem i piśmiennictwem (za lata 1998–2003)*, Toruń.
J. Warylewski, 2004, [w:] A. Wąsek (red.), *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, t. 1, Warszawa.STRONY
J. Warylewski, 1999, *Glosa aprobująca z pewnymi zastrzeżeniami do wyroku Sądu Najwyższego* z dn. 19 maja 1999 r., „Orzecznictwo Sądów Polskich" nr 12, poz. 224.
J. Warylewski (red.), 2012, *System prawa karnego. Przestępstwa przeciwko dobrom indywidualnym*, t. X, Warszawa.
J. Wojciechowski, 1997, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa.
J. Wojciechowski, 1998, *Przestępstwo zgwałcenia*, „Rzeczpospolita" nr 20/3.
W. Wróbel, M. Bielski (red.), 2011, *Materiały do nauki części szczególnej prawa karnego materialnego. Kazusy*, Warszawa.
M. Wrześniewski, 2012, *Czynność seksualna a obcowanie płciowe i inna czynność seksualna – próba uporządkowania pojęć*, „Acta Iuris Stetinensis" nr 3, z. 720, s. 37–49.
Z. Zoll (red.), 2008, *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, t. II, Kraków.

On the non-standardised semantics of the terms czynność seksualna *(*sexual act*), inna* czynność seksualna *(*another sexual act*), and* obcowanie płciowe *(*sexual intercourse*) in legal discourse*

Summary

This paper discusses three basic legal terms describing forms of sexual activity, i.e. *czynność seksualna* (*sexual act*), *obcowanie płciowe* (*sexual intercourse*), and *inna czynność seksualna* (*another sexual act*). The overview was made against generalised concepts of *prawa seksualne* (*sexual rights*) and *wolność seksualna i obyczajność* (*sexual freedom and decency*). Consideration was given to pragmatic bipolarity of all terms, which assumed the form of torts or interests protected by law in legal texts and texts of the law.

It was also noticed that there was no consistency in the methods of determining the meanings of the examined units in terms of jurisdiction and views of legal academics and therefore the study made an attempt at defining the indicated terms by capturing and interpreting ontological characteristics, which separate each concept semantically.

The methodological structure was the linguistic and systemic criterion, which enabled the analysis of the identified terms in accordance with the special pragmatics of legal discourse.

Keywords: sexual act – another sexual act – sexual intercourse – semantics – discourse

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.6

Magdalena Majewska
(Uniwersytet w Białymstoku,
e-mail: magdalena.o@op.pl)
ORCID: 0000-0003-0215-6546

JĘZYKOWE SPOSOBY WYRAŻANIA EKSPRESJI. TOMASZ RACZEK O DZIENNIKARZACH

Tomasz Raczek jest znanym w Polsce krytykiem filmowym, publicystą, twórcą programów radiowych i telewizyjnych. W swoich felietonach przez pryzmat filmu, kina, telewizji odnosi się do teraźniejszego życia społecznego. Swoją postawę wobec rzeczywistości wyraża przez odwołania do świata medialnego. Charakteryzuje go stylistyczna swoboda w poruszaniu się po tematyce medialnej, w dygresyjny sposób mówi o obecnych postawach wobec zastanej rzeczywistości, polemizuje z innymi tekstami, a przy tym nie parodiuje zachowań ludzi.[1] Swoje felietony publikował m.in. we „Wprost" pod wspólnym tytułem *Ekran osobisty* (od stycznia 1991 roku do sierpnia 2005 roku).

Zgodnie z definicją Michała Głowińskiego, zawartą we współczesnym słowniku terminów literackich, felieton to:

> jeden z podstawowych gatunków prasowych: odznacza się swobodą stylu i kompozycji, wyraźnie zarysowuje autorski podmiot, eksponuje jego subiektywne poglądy, a także igra z przyzwyczajeniami, przeświadczeniami i oczekiwaniami czytelnika; podejmuje z reguły tematykę aktualną w danym czasie, nie jest jednak nigdy oficjalnym komentarzem do wydarzeń. Stanowi zwykle stałą pozycję w dziennikach i tygodnikach.[2]

Z przywołanej definicji wynika, że ważnymi elementami wypowiedzi felietonistycznej są subiektywizm, emocjonalizm i ekspresja oraz wartościowanie towarzyszące przedstawianym treściom. Autor tekstu wyraża swój stosunek do opisywanych zjawisk i w ten sposób ujawnia swoją subiektywną ocenę, swoje emocje związane z ukazywanymi sytuacjami.

Emocje to rodzaj ekspresji, procesu ujawniania się nadawcy wypowiedzi,[3] w którym uzewnętrzniają się uczucia. Ekspresywizmy, rozumiane jako

---

[1] P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 7–10.

[2] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński (red.), *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa 1997.

[3] S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 262.

taki znak predykatywny, w którym obok intelektualnych komponentów konstruktywnych istnieje naddany, indeksalny komponent uczuciowego oglądu treści,[4]

są nieodłącznym elementem felietonów, zwłaszcza Tomasza Raczka, realizującego kanoniczną wersję gatunku.[5] Felietonista silnie eksponuje swój emocjonalny stosunek do opisywanych faktów, zaznacza ekspresywną postawę wobec rzeczywistości, nie ukrywa swoich ocen dotyczących fragmentów świata, stanowiących temat jego wypowiedzi. Stąd też celem artykułu jest przedstawienie i analiza językowych środków wyrażania emocji, pokazanie stylistycznych operacji zmierzających do uwydatnienia ekspresji, będących wyraźnym budulcem stylu autora.

Jedną z technik stosowanych przez Tomasza Raczka w felietonach jest kontrastowanie przedstawionych osobowości telewizyjnych. Podaje on przykłady różnych współczesnych serwisów informacyjnych i osób je prowadzących, a następnie po kolei je opisuje. Już na początku felietonu za pomocą barwnego porównania T. Raczek eksponuje rywalizację między serwisami informacyjnymi, których, wydawałoby się, głównym zadaniem jest podawanie prawdziwych informacji. Jednak felietonista uwidacznia tu ich odmienne cele – przyciągnięcie widzów przed telewizory za pomocą atrakcyjnie podanej treści. Stąd też sięganie po interesujących prezenterów:

(1) Niczym w starożytnym Rzymie co wieczór odbywają się w Polsce igrzyska. Przed milionami widzów występują gladiatorzy informacji, walcząc między sobą o tytuł króla wieczoru. Prowadzą trzy następujące po sobie serwisy: „Wydarzenia" w Polsacie, „Fakty" w TVN i „Wiadomości" w TVP 1, a telewidzowie nogami (a właściwie w tym wypadku oczami) głosują na najlepsze źródło telewizyjnej informacji (...) Kto jest, a raczej kto wkrótce okaże się nowym ulubieńcem tłumów? „Wydarzenia" w odprowincjonalizowanym przez Tomasza Lisa Polsacie z Hanną Smoktunowicz, która posiadła rzadko obecną na małym ekranie sztukę łączenia wiarygodności z seksapilem? A może „Fakty" z monumentalną Justyną Pochanke, która tajemniczość telewizyjnej pytii łączy z błyskotliwym intelektem? Chyba że uda się to odświeżonym „Wiadomościom", w których na razie najlepsze (bo prowadzone z wdziękiem) są sport i pogoda? (...) Nie dajmy się zwieść pozorom: to nie Smoktunowicz, Pochanke, Wysocka czy Durczok decydują o wartości newsów, które przekazują. Oni są tylko luksusowymi ekspedientami mającymi za zadanie jak najlepiej je sprzedać. Najważniejszy towar powstaje gdzie indziej – jakość newsów zależy od dziennikarzy, którzy zdobywają je z kamerą w terenie. Gdzieś w Polsce albo gdzieś w świecie. Zależy od tego, czy uda im się zebrać na własną rękę informacje rozbudowujące zawartość dostępnych dla wszystkich wiadomości agencyjnych i powiedzieć coś, czego inni jeszcze nie wiedzą. Zależy od sposobu ich zrelacjonowania. Od talentu do syntezy i błyskotliwej puenty. Od komunikatywności, dociekliwości, wiarygodności, wreszcie od owej tajemniczej telegeniczności, która sprawia, że jednych ludzi pojawiających się na ekranie ogląda się chętnie i z zaciekawieniem, a innych nie [TR 2004a, podkreślenia moje – M.M.].

---

[4] S. Grabias, *Pojęcie językowego znaku ekspresywnego* [w:] M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1978, s. 112.

[5] Por. M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

Podstawowymi środkami budującymi całą tę wypowiedź są: kontrastowanie i metafora. W ten sposób kreowane są subiektywne oceny, a temu z kolei towarzyszą emocje, uczucia, za pomocą których autor wyraża swój stosunek do prezentowanych treści.

W skontrastowaniu tym widoczny jest trójpodział: T. Raczek zestawia i opisuje prowadzących trzy serwisy informacyjne. Pierwszą omawianą osobą jest Hanna Smoktunowicz. Według autora atutem prezenterki „Wydarzeń" w Polsacie jest *sztuka łączenia wiarygodności z seksapilem*, czyli umiejętność połączenia rzetelności zasługującej na zaufanie z atrakcyjnym wyglądem. Felietonista stosuje zestawienie, mogłoby się wydawać, przeciwności, cech społecznie postrzeganych jako wykluczające się. Są nimi: *wiarygodność* – od *wiarygodny*, czyli 'rzetelny, oczywisty, któremu można zawierzyć' oraz *seksapil* definiowany jako 'atrakcyjność fizyczna', czyli wygląd, który może działać podniecająco na osobę przeciwnej płci.

Drugą prowadzącą jest Justyna Pochanke z „Faktów" w TVN. Potrafi ona połączyć *tajemniczość telewizyjnej pytii* (...) *z błyskotliwym intelektem*. *Pytia* przywodzi na myśli osobę, która mówi dwuznacznie, niejasno wyraża swoje zdanie. W dodatku jest ona *tajemnicza*, czyli ukrywa jakąś tajemnicę, jest zagadkowa lub pełna tajemnic. Tę dwuznaczną zagadkowość prezenterka „Faktów" dopełnia *intelektem*, kojarzącym się z kompleksową wiedzą i zdolnościami umysłowymi człowieka. Dodatkowo jest on *błyskotliwy*, co konotuje takie określenia jak *zachwycający*, *fascynujący* czy *spektakularny*. Ponadto J. Pochanke jest *monumentalna*. Leksem *monumentalny* przywołuje coś, co ma wielkie rozmiary, jest ogromne czy masywne lub coś, co ma wielkie i trwałe znaczenie, wartość. Opisywane przez T. Raczka osoby łączą zatem niejednorodne cechy, w społecznym odbiorze uznawane za wykluczające się: rzetelność i seksapil (H. Smoktunowicz) czy niejednoznaczność i efektowny umysł (J. Pochanke).

Trzecim członem zestawienia przedstawionego przez felietonistę są „Wiadomości" emitowane na antenie TVP1, w których opisie T. Raczek ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że *najlepsze (bo prowadzone z wdziękiem) są sport i pogoda*. *Wdzięk* konotuje takie pozytywne cechy, które składają się na miłe, dobre wrażenie o jakiejś osobie – to inaczej indywidualny urok, czar osobisty. T. Raczek nie uwzględnia zupełnie w tej relacji ówcześnie prowadzących program informacyjny w TVP1, czyli Kamila Durczoka i Doroty Wysockiej. Wspomina tylko o nich później przy okazji wyliczenia wszystkich omówionych w felietonie prezenterów, suponując tym samym, że prowadzący „Wiadomości" nie mają wdzięku. Pominięcie nazwisk tych prezenterów sugeruje niejako, że D. Wysockiej i K. Durczokowi brakuje ponadto wyrazistości, nie mają oni żadnej cechy, która wyróżniałaby ich, uczyniłaby z nich osobistości medialne. W ten sposób niewiele mówiąc o prowadzących „Wiadomości", mówi o nich bardzo dużo, ale nie wprost.

Metafory pojęciowe, czyli „zjawisko charakterystyczne dla ludzkiego myślenia, strukturyzujące doświadczenia człowieka i biorące udział

w procesach rozumienia",[6] widoczne są natomiast już w pierwszych słowach przytoczonego wyżej fragmentu felietonu. W metaforach dominuje przede wszystkim słownictwo militarne i sportowe: *co wieczór odbywają się w Polsce igrzyska, występują gladiatorzy informacji, walcząc między sobą o tytuł króla wieczoru*. Konotuje to zacięty bój, walkę i ogromną skalę wydarzenia oglądanego przez miliony widzów. Igrzyska w starożytnej Grecji i Rzymie to były zawody sportowe, muzyczne lub teatralne. Odbywały się one publicznie w odpowiednio przygotowanych do tego miejscach – okręgach świątynnych. Tu igrzyskami są informacje, a raczej programy je przekazujące. Podczas tych igrzysk walczą między sobą o tytuł *króla wieczoru*, czyli wygraną, *gladiatorzy informacji*. *Królem* w przenośnym, potocznym znaczeniu jest ktoś, kto pozytywnie wyróżnia się ze swego otoczenia. Mówimy tak także o kimś najlepszym, kto ma największe wpływy lub najbardziej imponuje pod jakimkolwiek względem. *Królem wieczoru* jest ten prezenter serwisu informacyjnego, który skupił na sobie uwagę widzów, zabłysnął, pozytywnie wyróżnił się czymś wśród innych prowadzących tego dnia wieczorne, o najwyższej oglądalności informacje, okazał się najlepszy. *Gladiator* natomiast to zapaśnik walczący o swoje życie na arenie z innym siłaczem. Tutaj *gladiatorami informacji* są prezenterzy informacji. Walczą oni między sobą o to, kto z nich danego dnia zwycięży, kto zdobędzie uwagę odbiorców, zainteresuje swoim przekazem, pokona pozostałych gladiatorów, okaże się gigantem, najlepszym prezenterem. Te metafory konotujące walkę, wojnę czy sport degradują opisywane za ich pomocą osoby – deprecjonują znaczenie prezenterów newsów.

Podobny zabieg widoczny jest w kolejnej metaforze pojęciowej, w której prezenterów T. Raczek nazywa *tylko luksusowymi ekspedientami mającymi za zadanie jak najlepiej je* [newsy – dop. M.M.] *sprzedać*. Ekspedient to człowiek sprzedający towary w sklepie, sprzedawca, którego zadaniem jest handel tym, co jest w sklepie. Sprzedawcy ci są *luksusowi*, ponieważ nie zajmują się zwykłym zbywaniem rzeczy, ale starają się jak najlepiej odsprzedać informacje i przy okazji siebie samych, swój wizerunek. Jednak wiadomości te nie są wynikiem pracy samych prezenterów – newsy zdobywają inni dziennikarze, a prowadzący wieczorne wydania informacji mają je tylko sprzedać jak największej liczbie widzów. Tutaj również metafora związana ze sprzedażą pełni funkcję nie tylko uplastycznienia przekazu czy przybliżenia nam tematyki pracy dziennikarzy telewizyjnych w obrazowy sposób, ale przede wszystkim jej zadaniem jest pokazanie subiektywnego, emocjonalnego spojrzenia T. Raczka na omawiany temat.

Potrójne zestawienie felietonista wykorzystuje także do charakterystyki dziennikarzy, Tomasza Lisa, Moniki Olejnik i Grzegorza Miecugowa, oraz sposobów prowadzenia przez nich rozmowy, które określa za pomocą anglicyzmów.

---

[6] B. Kuryłowicz, *Idiostyl a metafora pojęciowa* [w:] U. Sokólska (red.), *Socjolekt – idiolekt – idiostyl. Historia i współczesność*, Białystok 2017, s. 65.

(2) Powstaje więc dramatyczne pytanie: z kim dzisiaj warto rozmawiać w telewizji? Ten dylemat staje zapewne przed trójką tych, którzy telewizyjne rozmowy traktują najpoważniej i dzięki temu mają w tej dziedzinie sukcesy. Proponują zresztą trzy zupełnie różne typy dialogu.
Monika Olejnik, czyli acid talk. Jej wywiady są przyprawione na kwaśno – nie tylko miną zawsze zdegustowanej prowadzącej, ale także dającym się wyczuć rozczarowaniem wobec zaproszonych gości. Tak jakby siadając do rozmowy, z góry wiedziała, że niewiele może się po nich spodziewać, ale skoro żyć trzeba i dowiedzieć się, jak naprawdę jest, też trzeba, to – mimo iż czuje niesmak – stawia politykom pytania. Mimo wszystko ma się jednak wrażenie, że Monice Olejnik ciągle jeszcze zależy. Że nie wygasła w niej pasja. Ma żar. Kwaśny, ale gorący [TR 2004b, podkreślenia moje – M.M.].

Rozmowy prowadzone przez Monikę Olejnik Tomasz Raczek określa jako ang. *acid talk*, czyli *kwaśną dyskusję*. Użyta w tym fragmencie felietonu leksyka dotyczy zmysłu smaku, kulinariów, które wprowadzają przenośne znaczenie. Prowadząca jest zawsze niezadowolona, zawiedziona i odczuwa *niesmak*. Metaforę tę zapowiada już wstępne angielskojęzyczne określenie stylu dialogu M. Olejnik – *acid talk*. Negatywnie nacechowane leksemy opisują postawę dziennikarki: *zdegustować* konotuje wywołanie czyjejś niechęci czy zrażenie do czegoś lub kogoś; *rozczarować się* natomiast kojarzy się z utratą złudzeń w stosunku do kogoś lub czegoś albo zawiedzenie się na kimś lub na czymś; *niesmak* w znaczeniu przenośnym przywołuje konotacje obrzydzenia, odrazy lub jakichś przykrych wrażeń bądź uczucia niechęci. Jednak leksemy te zneutralizowane zostały przez następne określenia typu: *ciągle jeszcze zależy*; *nie wygasła w niej pasja*; *Ma żar. Kwaśny, ale gorący*. Strategicznym słowem w opisie dziennikarki jest jednak *pasja*, która synonimicznie określana jest przez dotykowo skojarzony *żar*, który bywa *kwaśny*, ale jest *gorący*. Felietonista za pomocą tej metafory pojęciowej przedstawia Monikę Olejnik, która w swoich rozmowach pokazuje niezadowolenie. Jednak rozmowa prowadzona przez nią jest także pełna zapału i żarliwości.

Podobne określenie sposobu prowadzenia rozmowy, tym razem za pomocą anglicyzmu *lounge talk*, czyli rozmowa salonowa, pojawia się we fragmencie felietonu mówiącym o innym dziennikarzu:

(3) Tomasz Lis, czyli lounge talk. Nowy wizerunek Lisa jest salonowy. Lis zwraca uwagę na to, jak wygląda i czy do twarzy mu w otoczeniu ludzi, których zaprasza do studia. Jest pewnym siebie gospodarzem salonu, który rezerwuje sobie prawo rozdawania przywilejów. Gości traktuje z szacunkiem, dbając jednak zawsze, by – jak kiedyś Irena Dziedzic – górować nad nimi wdziękiem i elokwencją. Udaje mu się to zresztą. Pomimo tego nikt mu nie odmawia. Być może dlatego, że Lis także ma pasję. Pytania, które stawia, pochodzą z głowy, a nie z kartki, a sprawy, o które pyta, obchodzą go do tego stopnia, że w jego oczach pojawia się niemal gorączka. Ta właśnie lisia gorączka jest gwarancją wysokiej oglądalności programu [TR 2004b, podkreślenia moje – M.M.].

Tomasz Lis porównany został do Ireny Dziedzic – gracją i darem wymowy dziennikarz stara się górować nad rozmówcami, zarazem jednak okazuje im szacunek. Podczas programu dotyka spraw, które są mu bliskie, *do tego stopnia, że w jego oczach pojawia się niemal gorączka*. Me-

tafora pojawiającej się komuś w oczach gorączki została w tym felietonie przekształcona – to modyfikująca innowacja rozwijająca[7] frazeologizmu *oczy komuś się zaświeciły do kogoś lub do czegoś*, który oznacza, że ktoś jest kimś lub czymś bardzo zainteresowany, a świadczy o tym błysk w oczach. Dziennikarz stara się być niewzruszony i spokojny – jedynie jego oczy wyrażają silne emocje. *Lisia gorączka* to metaforyczne ujęcie *pasji*, z którą Tomasz Lis oddaje się prowadzeniu rozmów na antenie telewizji. I właśnie ta *pasja*, *gorączka w oczach* i *lisia gorączka* są najważniejszymi słowami w opisie tego dziennikarza.

W analogiczny sposób, za pomocą anglicyzmu i pojęcia pasji, T. Raczek przedstawia trzeciego dziennikarza w tym felietonie – Grzegorza Miecugowa:

> (4) Grzegorz Miecugow, czyli classic talk. W TVN 24 jest skromny niedzielny program „Inny punkt widzenia". Zaglądam tam niczym do oazy klasycznej inteligenckiej rozmowy, w której spokojnie przedstawiane argumenty rozpędzają myśli tak mocno, że sięgają po horyzont. Ale Miecugow nie zaprasza polityków. Jego gośćmi są intelektualiści, pisarze, reżyserzy. W tym założeniu jest niezwykła stanowczość Miecugowa i... jego pasja: nie chce pozwolić odejść od telewizji inteligentom [TR 2004b, podkreślenia moje – M.M.].

Sposób prowadzenia rozmowy przez Grzegorza Miecugowa, określony mianem *classic talk*, to rozmowa klasyczna, wzorcowa. T. Raczek podkreśla *stanowczość* dziennikarza, co oznacza, że umie on powziąć kategoryczną decyzję, nie ulega wahaniom, jest zdecydowany. Jego determinacja dotyczy zatrzymania inteligentów przy swoim *skromnym* programie, który jest jak *oaza*. G. Miecugow jest twórcą takiego właśnie wyizolowanego miejsca, w którym każdy może znaleźć spokój lub wytchnienie. Dziennikarz prowadzi zwyczajny, przyzwoity i niewyzywający program, a w nim w skromny sposób uwypukla giętkość i przenikliwość umysłu zaproszonych gości i swojego. Program taki współcześnie jest rzadkością. Przenośnia *klasycznej inteligenckiej rozmowy* konotuje doskonałość i wzorcowość dialogu intelektualistów. Natomiast metafora ukazująca argumenty, które *rozpędzają myśli tak mocno, że sięgają po horyzont*, przywodzi na myśl nieograniczone niczym spojrzenie na omawiany problem. Ten opis dziennikarza również kończy się ważnym słowem – *pasja*. Taka namiętność G. Miecugowa do intelektualnych rozmów połączona z jego stanowczością, pozwala na stworzenie odosobnionego i kameralnego miejsca telewizyjnego.

Każdy z charakteryzowanych przez T. Raczka dziennikarzy realizuje odmienny wariant dyskusji, jednak wszyscy odnieśli sukces dzięki temu, że *telewizyjne rozmowy traktują najpoważniej*. Istotnym słowem w opisie pracy wszystkich trojga dziennikarzy telewizyjnych jest *pasja*. Te oso-

---

[7] S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989, s. 51.

bistości medialne bardzo różnią się od siebie, a zatem ich style także są odmienne. Łączy je jednak to, że okazują wielkie zamiłowanie do swojej pracy, przejmują się tym, co robią zawodowo i to przeradza się w namiętność, czyli jednoczy je właśnie *pasja*: *Że nie wygasła w niej pasja* (o Monice Olejnik), *Być może dlatego, że Lis także ma pasję* (o Tomaszu Lisie), *W tym założeniu jest niezwykła stanowczość Miecugowa i... jego pasja* (o Grzegorzu Miecugowie). Konfrontacja trójki prezenterskich gwiazd służy z jednej strony uwypukleniu różnych osobowości, charakterystycznych cech stanowiących o ich indywidualizmie, z drugiej natomiast – jej zadaniem jest wyeksponowanie tego, co je łączy i stanowi o istocie ich pracy.

Charaktery, style trójki dziennikarzy T. Raczek zestawił ze sobą – wyliczył ich cechy pozytywne, a negatywne przedstawił w taki sposób, by w ogólnym rozrachunku także wydały się pochlebne.

Podsumowując, w analizowanych felietonach Tomasz Raczek swój emocjonalny, ekspresywny stosunek do opisywanych postaci ukazał za pomocą kontrastu. Po pierwsze, przedstawił różnice między opisywanymi osobowościami telewizyjnymi. Wymienił Hannę Smoktunowicz, Justynę Pochanke, a innych dziennikarzy (Dorota Wysocka i Kamil Durczok) nie tylko pozbawił imion, ale także pominął ich w swoich rozważaniach. Wskazał ich nazwiska na końcu, niejako przy okazji szeregowania wszystkich prezenterów omawianych przez siebie programów informacyjnych. Po drugie, krytyk filmowy posłużył się porównaniem, współczesnego dziennikarza Tomasza Lisa zestawił z wzorcową postacią mediów, Ireną Dziedzic, której sposób przekazywania informacji wyznaczył drogę polskim prezenterom. Po trzecie, T. Raczek, konfrontując osobowości telewizyjne, zastosował waloryzujące w opisie anglicyzmy: *acid talk*, *lounge talk*, *classic talk*. Po czwarte, felietonista skorzystał z wyszukanej i wartościującej metaforyki. Jego metafory waloryzujące należą do sfery kulinarnej – reprezentującej zmysł smaku, dotyku, powonienia (metafory synestezyjne), np. *acid*, *kwaśny, ale gorący*, *niesmak*, wojennej, np. *gladiatorzy informacji*, czy sportowej, np. *igrzyska*. W ostatnim przykładzie sam leksem *igrzyska* jest neutralny semantycznie, a dopiero w kontekście zyskuje nacechowanie dodatnie. Deprecjonujące metafory natomiast pochodzą z domeny handlu – wskazują na ironiczny stosunek do opisywanych zdarzeń i osób, np. *luksusowymi ekspedientami* T. Raczek nazywa dziennikarzy sprzedających informacje i swój wizerunek. Ponadto metafory tego samego pojęcia dopasowane zostały przez niego odpowiednio do każdej z opisywanych osobowości – *pasja* ma tutaj wiele wariantów: *ciągle jeszcze zależy*, *żar*, *kwaśny, ale gorący*. W innym wypadku *w oczach pojawia się niemal gorączka*, *lisia gorączka*. Czy też *argumenty rozpędzają myśli tak mocno, że sięgają po horyzont.*

W felietonach Tomasza Raczka zawarte jest emocjonalne spojrzenie na rzeczywistość. Ekspresję wypowiedzi osiągnął on za pomocą rozmaitych środków artystycznego wyrazu, które stanowią o jego indywidualnym stylu.

Bibliografia

S. Bąba, 1989, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań.
S. Grabias, 1978, *Pojęcie językowego znaku ekspresywnego* [w:] M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław, s. 107–115.
S. Grabias, 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński (red.), 1997, *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa.
B. Kuryłowicz, 2017, *Idiostyl a metafora pojęciowa* [w:] U. Sokólska (red.), *Socjolekt – idiolekt – idiostyl. Historia i współczesność*, Białystok, s. 65–74.
P. Stasiński, 1982, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
T. Raczek, 2004a, *Gladiatorzy informacji*, „Wprost" nr 44, s. 74.
T. Raczek, 2004b, *Z kim warto rozmawiać*, „Wprost" nr 46, s. 68.
M. Wojtak, 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.

Linguistic methods of expressing emotions. Tomasz Raczek about journalists

Summary

In the first part of the text entitled *Linguistic methods of expressing emotions. Tomasz Raczek about journalist*, the author presents Tomasz Raczek's writing, in particular his feature articles, where the columnist refers to the contemporary social life from the perspective of film and television criticism.

In the subsequent parts of the text, the author describes selected components of the history of feature articles and presents some definitions of a feature article, and then focuses on the linguistic aspects of a subjective way of expressing the emotions and feelings accompanying the description of mass media personalities. The author pays a special attention to the techniques used by Raczek, for example putting things very close together in order to show a contrast, using metaphors and anglicisms to describe media personalities.

In the last part of the text, the author juxtaposes the previously described techniques of the columnist, sums up the discussions on the linguistic methods of expressing emotions and feelings in Tomasz Raczek's feature articles.

Keywords: linguistic methods of expressing emotions and feelings – feature article – Tomasz Raczek – journalist – subjective way of expresssing emotions and feelings

Adj. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.7

Grzegorz Szpila
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków,
e-mail: grzegorz.szpila@uj.edu.pl)
ORCID: 0000-0003-4960-6065

WSPÓŁCZESNA POLSKA PAREMIOGRAFIA DLA DZIECI

WSTĘP

Celem nadrzędnym niniejszego artykułu jest wypełnienie luki w polskich badaniach paremiograficznych – opisanie stanu współczesnej paremiografii skierowanej do najmłodszych polskich odbiorców. Zadaniem analizy nie jest recenzowanie słowników, ale przedstawienie na ich podstawie dominujących podejść do wyboru przysłów, ich prezentacji w słownikach, ilustracji ich znaczeń i funkcji. Niniejsza analiza porusza także kwestię celów stawianych sobie przez twórców słowników oraz sposobów korzystania z leksykonów paremii przez najmłodszych odbiorców. Niemniej nie sposób przy takiej okazji uciec od oceny słuszności pewnych rozwiązań leksykograficznych w kontekście ogólniejszych zasad metaparemiograficznych oraz charakterystyki specyficznej grupy odbiorców słowników.

SŁOWNIKI – CELE, ZAWARTOŚĆ, ODBIORCY

Polski rynek wydawniczy w zakresie paremiografii oferuje odbiorcom oraz badaczom przysłów wiele pozycji. Przysłowia rejestrowane są zarówno w słownikach ogólnych, jak i specjalistycznych. Do tych ostatnich należą przede wszystkim słowniki frazeologiczne oraz te najwęziej wyspecjalizowane, czyli zbiory paremiczne. Ten ostatni rodzaj słowników stanowi przedmiot moich rozważań. Do analizy wybrałem 16 zbiorów przysłów[1] skierowanych do dzieci wydanych w latach 2009–2018.[2] Można zaryzykować twierdzenie, że prace leksykograficzne tego typu przewyższają liczbowo zbiory ogólne przysłów. Nie wiem, czym można wytłumaczyć tak dużą liczbę pozycji z przysłowiami dla dzieci: nie są mi

[1] W tekście posługuję się nadanymi wszystkim słownikom skrótami, których wykaz znajduje się na końcu artykułu.

[2] Jedynie *PZCP* nie podaje daty publikacji.

znane dane ze sprzedaży takich pozycji, co mogłoby wskazywać w jakiejś mierze na popularność tego typu książek; nieznane mi są polskie badania (bo chyba nie istnieją) ani nad przydatnością takich pozycji w uczeniu dzieci przysłów, ani nad sposobami ich wykorzystania przez ich głównych adresatów, którymi, oprócz dzieci, są rodzice i nauczyciele.[3] Próbując wytłumaczyć stosunkowo dużą liczbę dzieł paremiograficznych dla dzieci, można jedynie (na wstępnym etapie badań nad tym zjawiskiem) polegać na informacjach zawartych w słownikach. Te jednak nie dostarczają bezpośrednich odpowiedzi na pytania o przydatność takich prac. Można jedynie stwierdzić, że słowniki tego typu mają służyć przede wszystkim wyjaśnianiu znaczeń przysłów, opisaniu ich podstawowych funkcji, sposobów i typowych sytuacji, w których są używane. Autorzy zbiorów paremicznych dążą do tego, aby za pomocą ich prac odbiorca docelowy poznawał polskie przysłowia. To życzenie wyrażone jest *explicite* na okładce *KPP*: „[d]zięki tej książce dzieci zrozumieją znaczenie polskich przysłów i powiedzeń", innymi słowy: dzieci mogą poznać znaczenie przysłowia „Dobra żona – męża korona", czyli 'Dobra żona pomaga mężowi we wszystkim. Jej wsparcie sprawia, że odnosi sukcesy i jest szczęśliwy" [*KPP*, 26]. Obok nauki przysłów pozycje te mają zapewnić dzieciom także zabawę, choćby poprzez celowe przekształcanie przysłów (por. antyprzysłowia w *GSP*). Choć większość słowników w ogóle nie odnosi się do kwestii celów, jakim mają służyć, te, które w jakiś sposób odnoszą się do tego zagadnienia, tak właśnie swoje cele określają [por. *GSP*, *KPCTZ*, *ZPZPB*].

Omawiane tu publikacje dla dzieci rzadko nazywają się słownikami – i słusznie. Z 16 pozycji tylko trzy zawierają w swoich tytułach nazwę *słownik* [*ISP*, *ISPG*, *MPSP*], z kolei inne trzy noszą górnolotną nazwę *księga*, nawiązującą być może do biblii polskich przysłów, czyli *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod red. J. Krzy-

[3] Dokładniejsze przyjrzenie się analizowanym pozycjom może wyjaśnić przyczynę mnogości wydawanych w Polsce książek tego typu. Słownikiem włączonym do korpusu analizowanych książek są *PPD* wydane w roku 2014, autorstwa Krzysztofa Żywczaka. Ten sam autor publikuje kolejną pozycję, pod tytułem *Przysłowia dla dzieci*, w roku 2015. Choć autor zmodyfikował tytuł, treść książki nie została w ogóle zmieniona. W roku 2017 ten sam autor wydaje książeczkę *Przysłowia polskie*, która jest skróconą wersją dwóch poprzednich (wszystkie trzy wydane przez to samo wydawnictwo). W roku 2018 ukazują się *Przysłowia polskie* w nowym wydawnictwie „Dragon", tego samego autora i z tą samą zawartością co wcześniejsze. W końcu, w roku 2019, wychodzą *Przysłowia polskie dla dzieci*. Tym razem autor kooperuje z dwoma innymi osobami, aczkolwiek wybór i opis przysłów się nie zmienia (odświeżono książeczkę jedynie nowymi rysunkami) – ta ostatnia pozycja jest z kolei skróconą wersją omawianej w tym artykule *SPPR*. Warto dodać, że trzy ostatnie pozycje są zawsze pierwszymi wydaniami (dwie pierwsze, w tym *PPD*, nie podają wydania). W mojej analizie nie uwzględniam tych czterech edycji, uznając je za specyficzny rodzaj autozapożyczenia, którego kolejnych odsłon nie warto analizować. Podobnej zależności można się dopatrzyć między *MPSP* a *ISPG*.

żanowskiego (por. zbiór przysłów Adalberga, Kolberga). Jedna pozycja [*SPPR*] zawiera słowo *skarbnica*, odsyłające czytelnika do wartości przedstawianego (paremicznego i rymowanego) materiału; inna [*CJ*] nazwana została po prostu zbiorem. Pozostałe pozycje noszą różne nazwy, albo stanowiące bezpośrednie odwołania do charakteru zgromadzonych jednostek (przysłowie, powiedzenie – *PP*, *PPD*, *PPG*, *PPRD*, *PSCP*), albo zaznaczające charakter zbioru poprzez przekształcenie istniejącego przysłowia (*Mądra głowa zna przysłowia*) lub użycie frazeologizmu (*Z przysłowiami za pan brat*), albo wyróżniające się oryginalnym i chwytliwym sformułowaniem (*Gdy przy słowie jest przysłowie*).

Można powiedzieć, że wszystkie zbiory określają typ zawartych w nich jednostek. Nie wszystkie jednak piszą o ich charakterze w wyczerpujący sposób, bo też nie ma w megastrukturze tych książek miejsca na rozważania teoretyczne. Omawiane przeze mnie zbiory koncentrują się przede wszystkim na makrostrukturze i mikrostrukturze, czyli, w skrócie, informacji o przysłowiach i ich układzie w części zasadniczej słownika. Megastruktura wszystkich pozycji, z wyjątkiem *GSP*, *KPP*, *GSP* i *ISP*, które zawierają pewną formę wstępu, sprowadza się właściwie tylko do okładek, na których pokrótce autorzy przedstawiają swoje zbiory. Tak więc jedyną informację na temat celów, zawartości, przeznaczenia, ewentualnego wykorzystania można uzyskać, czytając bardzo krótkie notki na ostatniej stronie okładki każdej książki. Oprócz własnej analizy materiału i spekulacji co do innych aspektów tych pozycji badacz nie może posiłkować się informacjami odautorskimi. Z dostępnych danych można jednak wyciągnąć kilka następujących wniosków.

Większość słowników określa charakter prezentowanych jednostek. Wszystkie zbiory oprócz *ZPZPB* nazywają jednostki przysłowiami [*GSP*, *IKP*, *ISPG*, *MPSP*, *PPD*, *PPG*, *PPRD*, *PZCP*], przysłowiami i porzekadłami [*ISP*], przysłowiami i powiedzonkami [*PP*, *KPCTZ*], przysłowiami i powiedzeniami [*KPP*]. Tylko jeden słownik przyznaje się do zamieszczenia frazeologizmów obok przysłów [*MGZN*]. Dodatkowo, co ważne dla dalszych rozważań, autorzy kwalifikują zebrany materiał, nazywając go „popularnymi przysłowiami" [*PPG*], „znanymi i powtarzanymi przysłowiami" [*PZCP*], „znanymi przysłowiami i powiedzonkami" [*PP*], „tradycyjnymi przysłowiami" [*PPD*], „najczęściej stosowanymi przysłowiami" [ISP], „najważniejszymi i najciekawszymi" [*ISPG*, *MPSP*]. Ciekawe, że tylko dwa zbiory podkreślają, że przedstawiają „polskie przysłowia" [*PPD*, *PPRD*], choć wszystkie obejmują polski materiał paremiczny.

Najobszerniejszymi zbiorami przysłów są *ISPG* – 786 przysłów, *KPP* – 843 jednostki paremiczne (w tym 30% frazeologizmów), *MPSP* – 540 paremii, *IKP* – 462 jednostki (w tym 16 frazeologizmów), *ISP* – 428 jednostek (w tym 10 nieprzysłów), *PPD* – 268 przysłów (w tym 3 frazeologizmy) oraz *SPPR* – 264 paremie. Pozostałe tytuły rejestrują stosunkowo małą liczbę jednostek (w tym przysłów): *KPCTZ* – 118 przysłów (w tym 4 frazeologizmy), *PZCP* – 62 jednostek paremicznych (w tym 2 frazeologizmy),

PPG – 60 paremii (w tym 3 frazeologizmy), *PPRD* – 30 przysłów (w tym 4 frazeologizmy), *PP* – 22 paremii, *GSP* – 21 przysłów, *ZPZPB* – 19 proverbiów (w tym 5 frazeologizmów), *MGZP* – 15 jednostek paremicznych (w tym 3 frazeologizmy). Wyjątkowo na tle pozostałych pozycji wypada *CJ*, w której znalazło się 126 jednostek, ale tylko 17 przysłów.

Jak się okazuje, tylko nieliczne zbiory zawierają wyłącznie przysłowia – w *GSP*, *ISPG*, *MPSP*, *PP* i *SPPP* całość materiału stanowią przysłowia. Stosunek przysłów do innych jednostek[4] (wyrażeń przysłowiowych) waha się w innych zbiorach od 0,3% [*KPCTZ*, *PPGF*, *PZCP*] do 30% [*CJ* – 14%; *MGZP* – 20%; *ZPZPB* – 26%; *KPP* – 30%, por. *PPG* – 1%; *PPD* – 1,3%; *ISP* – 2,3%; *IKP* – 3,5%]. Oprócz przysłów słowniki zawierają popularne stałe związki wyrazowe, takie jak: *cicha woda*, *żyją jak pies z kotem*, *wywracać kota do góry ogonem* [*PPD*]; *trafić z deszczu pod rynnę*, *nie dolewaj oliwy do ognia* [*PPRD*], *cała para poszła w gwizdek* [*PZCP*], *mieć z kimś na pieńku* [*MGZP*].

Indeksy zawartych w słowniku jednostek nie są elementem obowiązkowym w analizowanych słownikach, brak ich w *IKP*, *ISP*, *ISPG*, *MPSP*, *PPD*, *PZCP*, *SPPR*. Prawdziwe wykazy pojawiają się w *CJ*, *KPP* (układ alfabetyczny); *GSP*, *KPCTZ*, *MGZP*, *PPG*, *PPRD*, *ZPZPB* oraz *PP* proponują natomiast spis treści jako wykaz cytowanych jednostek. W spisach treści wyrażenia pojawiają się też w kolejności alfabetycznej, jeśli taki jest układ słownika [por. *CJ*, *KPCTZ*, *PPG*], lub niealfabetycznie, jeśli słownik nie stosuje żadnej strategii [por. *PP*, *GSP*, *MGZP*, *ZPZPB*].

Niemalże wszystkie pozycje określają swoich odbiorców. Połowa książek adresowana jest do dzieci [*CJ*, *GSP*, *IKP*, *KPCTZ*, *KPP*, *PPD*, *PPG*, *PPR*], *PP* nastawiona jest na przedszkolaków, a *SPPR* na „najmłodszych czytelników". Autorzy *MGZP*, *PZCP*, *ZPZPB* nie precyzują, dla kogo książki zostały przygotowane. Trzy pozostałe oprócz dzieci jako czytelników i użytkowników określają nauczycieli [*ISPG*, *MPSP*] oraz tych, „którzy chcieliby odświeżyć znajomość niektórych przysłów lub sprawdzić ich znaczenie" [*ISP*].

DOBÓR MATERIAŁU PAREMICZNEGO I JEGO UKŁAD

Nie jest znany sposób doboru materiału w omawianych pozycjach. Wydaje się, że jest to wybór autorów, którzy używają w charakterystyce zebranych jednostek takich określeń jak: „popularne" [*PP*], „tradycyjne" [*CJ*, *PPD*], „najbardziej znane" [*PPRD*], „znane i powtarzane" [*PZCP*], „najczęściej stosowane" [*ISP*], „najważniejsze i najciekawsze" [*MPSP*, *ISPG*].

[4] Te liczby są wymowniejsze zwłaszcza w wypadku słowników mieszających przysłowia z innymi frazeologizmami. W słownikach, w których materiał jest kategorialnie posegregowany, ilość materiału paremicznego może wynieść blisko 100% [por. *SKKP*, z działami poświęconymi przysłowiom, przysłowiom pogodowym, kalendarzowym, chłopskim oraz rymowankom i wierszykom].

W żadnym wypadku nie podano innych słowników jako źródeł materiału, można się jedynie domyślać, że autorzy paremiozbiorów dla dzieci korzystali z innych pozycji frazeograficznych i paremiograficznych. Nie jest niemożliwe, żeby posługiwali się jedynie własną intuicją użytkownika języka polskiego. Powątpiewam jednak w tę ostatnią hipotezę, bo jest bardzo mało prawdopodobne, aby twórcy np. *SPPP* uznali przysłowia prognostyczne, kalendarzowe i chłopskie, takie jak *Kiedy Irena z mrozem przybywa, babie lato krótkie bywa*, *Gdy w Medarda deszcz szeleści, będzie lało dni czterdzieści*, *Pogoda marcowa, taka sama jak i Szczepanowa*, za „powszechnie znane" (sądzę, że nie są znane nawet autorom). Autorzy nie odwołują się do żadnego badania paremiologicznego proponującego zrąb przysłów popularnych i znanych dużej liczbie osób [por. Szpila 2002; 2014].

Oceniając materiał paremiczny tych pozycji, a przy tym abstrahując od charakterystyki docelowych użytkowników analizowanych zbiorów, dochodzę jednak do konstatacji, że większość paremii to rzeczywiście bardziej znane niż nieznane przysłowia. Problem pojawia się wtedy, gdy próbujemy odpowiedzieć na pytanie, komu są znane, w jakim stopniu (znajomość bierna i czynna) i jak są używane. Odpowiedź na pytanie o dobór materiału w słownikach paremicznych i frazeologicznych uzależniona jest od celu danego słownika – *designu* konceptualnego – metodologii doboru jednostek (np. kolekcje diachroniczne vs kolekcje synchroniczne), ograniczeń wydawniczych i innych. Podstawowe pytanie, które rodzi się w związku z doborem przysłów dla określonej grupy wiekowej, dotyczy właśnie wyboru przysłów, po pierwsze, relewantnych kulturowo (umożliwiających dostęp do „kulturowo istotnych generalizacji" [Mieder 2017, 39]), po drugie, przysłów rzeczywiście stosowanych we współczesnej komunikacji i równocześnie naturalnie obecnych w procesie socjalizacji dzieci, po trzecie, paremii, które mogą być efektywnie wykorzystane w procesie edukacyjnym (w żadnej z książek nie proponuje się metod wykorzystania takich zbiorów w edukacji wczesno- i późnoszkolnej).

Należy kwestię doboru materiału oprzeć także, a może nawet przede wszystkim, na badaniach dotyczących włączania przysłów w repertuar językowy dzieci w szeroko rozumianym procesie nabywania umiejętności językowych, pragmatycznych, dyskursywnych i socjokulturowych oraz innych związanych z rozwojem dziecka. Badania wskazują zazwyczaj na okres od 9 do12 lat jako przełomowy w odniesieniu do rozwoju umiejętności interpretacji niekompozycyjności wyrażeń językowych. Przyjęło się twierdzenie, w nawiązaniu do badań Piageta [1959], że dzieci poniżej 9 lat mają problemy z rozumieniem przysłów [Holden, Warshaw 1985, 64]. Chociaż ten pogląd został wielokrotnie podany w wątpliwość, w dalszym ciągu twierdzi się, że rozumienie przysłów i idiomów jako elementów języka figuratywnego kształtuje się wraz z wiekiem [zob. Nippold, Kirsch 2011, 90], ale wciąż nie wiadomo z całą pewnością, w jakim okresie pojawiają się pierwsze sygnały rozumienia znaczeń figuratywnych [zob. Billow 1975;

Honeck, Sowry, Voegtle 1978]. Dzieci w wieku wczesno- i późnoszkolnym zdobywają wiedzę o przysłowiach zarówno w warunkach domowych, jak i szkolnych, ich ekspozycja na przysłowia jest jednak z początku niewielka i rośnie wraz z dojrzewaniem. Przysłowia, jak i inne jednostki figuratywne, są poprawnie rozumiane przez dzieci, kiedy ich kognitywne umiejętności są na tyle rozwinięte, aby mogły swobodnie rozróżniać znaczenia dosłowne i przenośne, a te ostatnie są dostępne dopiero wraz z opanowaniem umiejętności rozumienia wyrazów abstrakcyjnych [por. Nippold, Kirsch 2001, 91], rozwojem rozumowania *per analogiam* [Nippold, Martin, Erskine 1988, 31], zdolnością przetwarzania języka figuratywnego [Berman, Ravid 2010, 156], umiejętnościami czytania i rozumienia ze słuchu [Duthie 2008, 152], zdobywaniem wiedzy o świecie [Nippold, Allen, Kirsch 2000, 629]. Same przysłowia mogą ułatwiać lub utrudniać ich rozumienie, tj. znane, dosłowne, konkretne przysłowia są rozumiane łatwiej niż przenośne, abstrakcyjne i nieznane [por. Nippold, Haq 1996]. Rozumienie przysłów łączy się z procesem stawania się – ujmując to jednym słowem – „literate", czyli biegłym (także wykształconym, niekoniecznie instytucjonalnie) użytkownikiem języka [Nippold i in. 1998, 52; Berman, Ravid 2010, 168].

O ile brak danych na temat wieku, w którym dzieci po raz pierwszy stykają się z przysłowiami (jest to zapewne kwestia bardzo indywidualna) lub kiedy zaczyna się „nauka" przysłów (czyli kiedy Jaś powinien zacząć paremii się uczyć), o tyle istnieje wiele badań wskazujących na procesy stosowane przez dzieci w radzeniu sobie z rozumieniem języka figuratywnego (idiomy, przysłowia i inne wyrażenia niekompozycyjne). Kompetencja paremiczna [por. Hasam-Rokem 1982, 11] jest zdobywana przez całe dzieciństwo i okres dorastania, po którym większość młodych ludzi ma niezbędne umiejętności nie tylko posługiwania się poznanymi w różnych okolicznościach przysłowiami, ale także radzenia sobie z nieznanymi przysłowiami.

Sądzę, że obserwacje poczynione odnośnie do rozwoju repertuaru paremicznego dzieci powinny być uwzględniane, nawet intuicyjnie, przez twórców słowników tego typu. Po pierwsze, liczba prezentowanych jednostek zawartych w słownikach nie odpowiada zasobom paremicznym (i ogólnie frazeologicznym) dzieci, po drugie, słowniki zawierają zarówno przysłowia dosłowne, jak i przenośne, których rozumienie kształtuje się w różnych etapach życia dziecka. Po trzecie, nie wiadomo, w jaki sposób tak dobrany materiał odzwierciedla naturalne środowisko ekspozycji na paremie oraz materiały dydaktyczne wspomagające rozumienie, przyswajanie, utrwalanie przysłów. Moim zdaniem, niewiele z analizowanych tu pozycji dobrze wpisuje się swoją zawartością w naturalną i bardziej sterowaną akwizycję paremii. Chlubnym wyjątkiem jest *GSP* – autorka tego zbioru oszczędnie i z wyczuciem wybrała materiał paremiczny i – co ważniejsze – jego prezentację dostosowała do odbiorcy. Pozytywnie oceniam także według tych kryteriów *PP*, *PPRD*, *PZCP*. Najgorzej wypada *IKP*, wyboru przysłów w tym zbiorze nie da się, według mnie, przekonująco uzasadnić.

Powszechna znajomość paremii zawartych w omawianych książkach nie jest jedynym kryterium, które można zastosować w doborze jednostek paremicznych. Istnieją przysłowia, które z różnych powodów stopniowo wypadają z aktywnego paremioleksykonu Polaków, czasem także dlatego, iż odzwierciedlają poglądy, które dawno odeszły do „ideologicznego lamusa", stąd pytanie, czy zamieszczanie w słownikach dla dzieci paremii typu *Kobiecie bez fartucha jak krowie bez ogona*, *Bieda temu domowi, gdzie żona przewodzi mężowi*, *Dobra żona tym się chlubi, że gotuje, co mąż lubi* [*IKP*] jest uzasadnione z socjokulturowego punktu widzenia. Nie twierdzę, że te przysłowia są bezwartościowe, wręcz przeciwnie, natomiast omawiając książki przysłów dla dzieci, warto by się zastanowić nad celowością włączania właśnie takich przysłów do edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej, zwłaszcza że nie są one opatrzone [w *IKP*] żadnym komentarzem.

Jeśli chodzi o uporządkowanie paremii w części zasadniczej omawianych pozycji, to dostrzegamy kilka odmiennych sposobów. Najczęstsza, dotycząca siedmiu pozycji [*ISIP*, *ISPG*, *KPCTZ*, *MPSP*, *PPD*, *PPG*, *SPPR*], jest metoda układu paremii według pierwszego słowa (autosemantycznego lub synsemantycznego). Przeciwieństwem jest niealfabetyczne porządkowanie paremii [*CJ*, *PP*, *PZPC*]. Tylko dwa słowniki stosują słowa klucze – *IKP* i *KPP* [np. Fortuna: *Fortuna kołem się toczy*, ale por. Oko: *Kruk krukowi oka nie wykole* w *KPP*], jednakże nie wyjaśniono w nich kryterium wyboru słów kluczy. W wypadku czterech pozycji, w których przysłowia powiązane są z historyjkami, tj. w *GSP*, *MGZP*, *PPRD*, *ZPZPB*, układ przysłów jest także przypadkowy. W *GSP* oraz *MGZP* przysłowia są rodzajem podtytułu (np. „Nagroda za pracę, czyli Bez pracy nie ma kołaczy" w *GSP*), w wypadku *PPRD* i *ZPZPB* przysłowia są nazwami opowiadanek. W obu typach tytuły i podtytuły nie są ułożone w żaden konkretny sposób.

OPIS ZNACZEŃ I FUNKCJI PRZYSŁÓW

Nie wszystkie wybrane do analizy książki można nazwać słownikami *sensu stricto*, jeśli wziąć pod uwagę opis znaczeń i funkcji zawartych w nich jednostek (zarówno przysłów właściwych, jak i innych frazeologizmów). Z 16 pozycji jedna – *IKP* – nie odnosi się w ogóle do semantyki i pragmatyki przysłów, chyba że funkcję objaśniającą mają pełnić w niej ilustracje niektórych jednostek. W tej książce przysłowia i wyrażenia przysłowiowe cytowane są bez objaśnienia ich znaczeń i zastosowań kontekstowych – jest ona po prostu listą przypadkowo wybranych paremii.[5]

[5] Być może analiza multimodalna mogłaby przynieść inne ustalenia dotyczące funkcji ilustracji, jak też kształtów i kolorów czcionki, którą zapisywane są w tej księdze słowa klucze.

W kolejnych sześciu książkach – w *GSP*, *MGZP*, *PP*, *PPG*, *PPRD* i *ZPZPB* – semantyka i funkcja przysłów ilustrowana jest różnymi formami genre'ów: wierszy–rymowanek [*GSP*, *PP*, *PPG*, *PPRD*] oraz opowiadań [*MGZP*, *ZPZPB*]. W wypadku książki Agnieszki Frączek (*GSP*) obok rymowanych wierszyków autorka zamieściła też krótkie wyjaśnienia znaczenia użytych przysłów. Podobną ilustrację i opis znaczeń stosuje *CJ*, z tym że nie dotyczy to przysłów, paremie wyjaśniane są bowiem bez kontekstu rymowanek. W *MGZP* i *ZPZPB* każda historyjka, w której użyto przysłowia, zawiera także jego objaśnienie – jest ono integralną częścią opowiadania. W *MGZP*, na przykład, jeden z bohaterów opowiadania z przysłowiem *Jedna jaskółka nie czyni wiosny* tak wyjaśnia znaczenie tej paremii: „(…) jeśli coś zdarzyło się zaledwie raz, to jeszcze niczego nie przesądza" [34]. W opowiadaniu poświęconym przysłowiu *Zakazany owoc smakuje najlepiej* [*ZPZPB*] znajdujemy takie objaśnienie: „(…) zawsze największą ochotę mamy na to, czego nam nie wolno" [13].

Pozostałe pozycje, czyli *ISP*, *ISPG*, *KPP*, *KPCTZ*, *MPSP*, *PPD*, *PZCP* oraz *SPPR*, można nazwać tradycyjnymi słownikami. Mają one słownikowy układ haseł, które zawierają informację o znaczeniu i ewentualnie ilustrują przysłowia przykładami kontekstowymi (ale nie autentycznymi); tylko w trzech [*ISP*, *ISPG*, *MPSP*] mamy pełny opis semantyki i pragmatyki zilustrowany przykładem. Cytat z *MPSP* [101] egzemplifikuje ten sposób prezentacji przysłów:

- Niedaleko pada jabłko od jabłoni – dzieci są podobne do rodziców, dziedziczą zdolności i wady.
  – Niedaleko pada jabłko od jabłoni – stwierdził pan Wiśniewski. – Twój ojciec zaczynał w naszym klubie, a teraz, proszę, syn! Bardzo się cieszę, trening jutro o szóstej, Jarku.

Do tej ostatniej grupy można zaliczyć też *KPCTZ*, jednakże w tej książce definicje znaczeń i użycia przeplatają się w tekście, np.:

- Czas leczy rany
  Czy czas jest lekarstwem lub lekarzem? Może być i jednym, i drugim. Kiedy przytrafi nam się coś przykrego, jest nam smutno, niekiedy płaczemy. Ale im więcej czasu upływa od tego zdarzenia, tym mniej bolesne jest jego wspomnienie i mniej cierpimy. Agata przez wiele lat miała kota o imieniu Bonifacy. Kiedy Bonifacy zachorował i weterynarzowi nie udało się go wyleczyć, dziewczynka była bardzo nieszczęśliwa, nie mogła nawet patrzeć na jego zdjęcie. Ale z upływem czasu smutek zmalał, aż w końcu minął, a pozostało wspomnienie o kotku, który lubił się bawić. Po jakimś czasie Agata dostała nowego mruczącego przyjaciela. Nigdy jednak nie zapomniała o Bonifacym. Taką sytuację możemy skomentować przysłowiem: Czas leczy rany [*KPCTZ* 11].

Pozostałe cztery książki – *KPP*, *PPD*, *PZCP*, *SPPR* – przy każdym przysłowiu podają jedynie wyjaśnienie ich znaczenia. Oto kilka przykładów: „Okazja czyni złodzieja. Nawet ten, kto uchodzi za wzór cnót, może coś ukraść, jeśli będzie miał pewność, że nikt się o tym nie dowie" [*PPD* 78],

„Strach ma wielkie oczy. Pod wpływem strachu wyolbrzymia się niebezpieczeństwo" [*KPP* 111], „Zamienił stryjek siekierkę na kijek. Przysłowia tego używamy, mając na myśli dokonanie jakiejś niekorzystnej zmiany. Kiedy zamienimy coś na coś innego i w rezultacie okazuje się, że nie było to dobre posunięcie" [*PZCP* 37], „Prawda w oczy kole. Niepochlebna opinia jest zawsze trudna do zaakceptowania" [*SPPR* 67].

Jeśli w książkach pojawiają się definicje semantyczne (opisy znaczeń) poszczególnych przysłów, można przeanalizować je pod kątem deskrypcji obrazoendocentrycznych i obrazoegzocentrycznych. Te dwa terminy odnoszą się do definicji z jednej strony skoncentrowanych na domenach źródłowych, z drugiej zaś na znaczeniach paremicznych. Najlepiej ilustrują to rozróżnienie definicje przysłowia *Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść* odpowiednio z *KPP* [50] i *KPCTZ* [20]:

- Jeśli zbyt wiele osób pracuje nad tą samą rzeczą, tym samym problemem, to nie odniosą sukcesu.
- W kuchni powinna rządzić jedna osoba. Jeśli jest ich więcej i każda przygotowuje danie po swojemu, szybko może się okazać, że z obiadu nici. (...) Ale jest jedna kucharka, która dyryguje, i pięciu kuchcików, to pyszny obiad powstaje w okamgnieniu.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, dlaczego pierwsza definicja jest niepoprawna; można się zastanawiać, jak przysłowie tak przyswojone na wczesnym etapie poznawania paremii będzie używane w późniejszym okresie. Elementów obrazocentryzmu można doszukać się także w innych przykładach. W wypadku paremii *Co kraj, to obyczaj SPPR* [15] podaje taką jej definicję:

- W swoim domu, mieście, państwie itp. ludzie mają prawo zachowywać się tak, jak im się podoba, nawet jeśli to zachowanie nas dziwi.

KPP [85] opisuje ją nieco inaczej: „W każdym państwie ludzie mają odrębne zwyczaje" (por. definicje przysłowia *Baba z wozu, koniom lżej* w *MPSP* [7]: „Sytuacja, w której lepiej się kogoś pozbyć, żeby nie przeszkadzał" i w *KPP* [8]: „O sytuacji, w której pozbycie się kogoś lub czegoś przynosi ulgę"). Z moich obserwacji wynika, że definicje obrazoendocentryczne są marginalne, niemniej należy – według mnie – zwracać szczególną uwagę na wieloaspektową wadliwość takich deskrypcji.

ILUSTRACJE PAREMICZNE

Ilustracje zamieszczone we wszystkich analizowanych tutaj książkach nazwę dla potrzeb tego artykułu paremicznymi, nawiązują one bowiem do prezentowanych przysłów, aczkolwiek w bardzo różny sposób. Pomijając wartość artystyczną ilustracji, które można oceniać w oderwaniu od ma-

teriału paremiologicznego, pragnę skupić się na ich roli wyłącznie w kontekście przedstawianych jednostek. Obrazki towarzyszące paremiom mogą odnosić się zarówno do warstwy dosłownej przysłów (lub jej elementów), jak i do semantyki ogólnej paremii. Ilustracje przysłów i inne obrazy zawarte w omawianych zbiorach można rozpatrywać jako składniki przekazu multimodalnego, tym samym mogłyby posłużyć jako pomoc dydaktyczna i wyczulać dzieci na obecność paremii w kontekście obrazu, pełniącego w stosunku do tekstu funkcje pomocnicze, komplementarne, uzupełniające itp.

Ilustracją znaczeń dosłownych może być np. róża z kolcami jako ilustracja *Nie ma róży bez kolców* [*PZPC*], dymiące ognisko jako obraz dla *Nie ma dymu bez ognia*, szlachcic na koniu dla *Łaska pańska na pstrym koniu jeździ* [*KPCTZ]*, skromna chatka i imponujący zamek dla *Własny domek milszy niż cudze pałace* [*KPP*]. Obraz dosłowny może zawierać jedynie elementy szeroko pojętej domeny źródłowej, bez odwoływania się do znaczenia dosłownego i przenośnego. Tak się dzieje w wypadku przysłowia *Szewc bez butów chodzi* [*PPG*]: ilustracja przedstawia po prostu szewca reperującego buty. Podobne ilustracje elementów obrazu paremicznego to: dwa kruki w czarnych okularach jako ilustracja przysłowia *Kruk krukowi oka nie wykole*, żaba i podkowa jako składniki obrazu paremii *Konia kują, żaba nogę podstawia* [*SPPR*], jaskółka towarzysząca przysłowiu *Jedna jaskółka wiosny nie czyni* [*SPPR*], dwóch kłócących się chłopców obok przysłowia *Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta* [*PPD*].

Ilustracje znaczeń przenośnych to takie obrazy, które oderwane od obrazowości paremii, ukazują wybrany kontekst zastosowania. Przykładem takiego użycia jest obraz dla przysłowia *Do odważnych świat należy*, ilustrujący lecącego Ikara, czy humorystyczny obraz dla przysłowia *Dla chcącego nic trudnego*: Mały żółw jedzie na deskorolce (wśród ilustracji w *ISP*, *ISPG* oraz *MPSP* przeważają śmieszne ilustracje, często zawierające krótkie dialogi z użyciem przysłów). W *PZCP* przysłowie *Trening czyni mistrza* zilustrowane jest wizerunkiem młodego człowieka przybiegającego na metę na pierwszym miejscu. Ilustracje mieszane to takie, w których znaczenia dosłowne i przenośne są ze sobą związane. W *IKP* znajduje się przysłowie *Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami*, które ilustrują zaszyte usta. Znaczenie przysłowia zostało objaśnione za pomocą aluzji do serii innych wyrażeń: *sznurować usta komuś*, *odsznurować komuś usta*, *rozwiązać komuś usta* itp., aczkolwiek warto się zastanowić nad tym, czy dla dzieci taka aluzja jest zrozumiała.

Trochę inaczej ma się rzecz w wypadku zbiorów przysłów, których kontekstem jest krótka historyjka lub wierszyk [*GSP*, *MGZP*, *PP*, *PPRD*, *ZPZPB*], gdzie ilustracje towarzyszą całemu tekstowi, stanowiąc jego holistyczną lub częściową wizualizację. Również w takich obrazach można doszukać się elementów znaczeń dosłownych i przenośnych. W *PPRD* na przykład wierszyk towarzyszący przysłowiu *Co nagle, to po diable* zilustrowano obrazkiem małego chłopca, który tłucze jajka, wybierając je z kurzej grzędy w nadmiernym pośpiechu.

Niektóre ilustracje przypominają mi kalambury, które w oderwaniu od kontekstu książkowego mógłby służyć jako podpowiedzi w zabawie, np. ilustracją przysłowia *Nie przesadza się starych drzew* [*KPCTZ*] jest duże, stare drzewo i siedząca pod nim para staruszków.

PODSUMOWANIE

Omówione tu pozycje są pracami paremiograficznymi wyłącznie *sensu largo*. Tylko niektóre mogą pretendować do miana słowników paremii [*IKP*, *ISP*, *ISPG*, *KPP*, *MPSP*, *PZCP*, *SPPR*], pozostałe to zbiory opowiadań, rymowanek, wierszyków, których celem jest przybliżenie odbiorcom zastosowania przysłów w wymyślonych kontekstach [*MGZP*, *PP*, *PPD*, *PPRD*, *ZPZPB*]. Cztery książeczki to połączenie opisu paremicznego z różną formą kontekstualizacji przysłów [*CJ*, *GSP*, *KPCTZ*, *PPG*]. Pozycje te różnią się więc w sposób naturalny kwalitatywnie i kwantytatywnie. Różnie traktują opis znaczeń przysłów: od suchego opisu znaczenia, przez rozbudowaną deskrypcję semantyki, na eksplikacyjnych kontekstach kończąc. Odmiennie także stosują kontekst multimodalny w prezentowaniu przysłów, co zasługuje na oddzielne omówienie.

Pomimo wymienionych wyżej zastrzeżeń do niektórych decyzji autorów względem m.in. doboru materiału paremicznego, mieszania go z innymi reproduktami, opisu zasadniczego materiału, przeanalizowane pozycje mogą spełniać swoje podstawowe zadanie, czyli oswajać czytelników z tą formą ekspresji językowej, uczyć przysłów, utrwalać i poszerzać wiedzę paremiczną młodych odbiorców. Bez pogłębionej analizy sposobów wykorzystania tych materiałów trudno w konkluzji ocenić ich wartość w tym zakresie. Z pewnością zaproponowany tu opis powinno się dopełnić, uwzględniając zawartość paremiczną podręczników do języka polskiego dla najmłodszych oraz pomoce dydaktyczne zorientowane na naukę przysłów, takie jak seria ćwiczeń edukacyjnych Wydawnictwa „Damidos" *Przysłowia. Ćwiczenia dydaktyczne*, seria *Dyktanda z przysłowiami* wydawnictwa GREG czy książki typu *Przysłowie prawdę ci powie* [Podleśna 2013]. W ten sposób może powstać w miarę pełny, chociaż niekoniecznie spójny, obraz metod przyswajania dzieciom paremii.

Materiały źródłowe – wykaz skrótów

CJ – B. Michalec, M. Mikołajewicz, 2018, *Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał. Zbiór przysłów i powiedzeń z wyjaśnieniami dla dzieci*, Kraków.

GSP – A. Frączek, 2015, *Gdy przy słowie jest przysłowie*, Łódź.

IKP – A. Popek-Banach, K. Banach, 2009, *Ilustrowana księga przysłów dla dzieci*, Poznań.

ISP – A. Nożyńska-Demianiuk, 2016, *Ilustrowany słownik przysłów*, Poznań.
ISPG – M. Białek, 2014, *Ilustrowany słownik przysłów*, Kraków.
KPCTZ – E.M. Wierzbowska, 2014, *Księga przysłów. Co to znaczy?*, Poznań.
KPP – 2013, (autor zbiorowy), *Księga przysłów i powiedzeń. Leksykon szkolny*, Warszawa.
MGZN – R. Piątkowska, 2016, *Mądra głowa zna przysłowia*, Warszawa.
MPSP – M. Białek, 2017, *Mój pierwszy słownik przysłów*, Kraków.
PP – U. Kozłowska, 2015, *Przysłowia przedszkolaka*, Warszawa.
PPD – K. Żywczak, 2014, *Przysłowia polskie dla dzieci*, Bielsko-Biała.
PPG – G. Strzeboński, 2016, *Przysłowia polskie*, Kraków.
PPRD – D. Strzemińska-Więckowiak, 2016, *Przysłowia polskie. Rymowanki dla dzieci*, Warszawa.
PZCP – M. Pietruszewska, (brak daty), *Przysłowia znane często powtarzane*, Toruń.
SPPR – J. Bąk, A.Willman, K. Żywczak, 2018, *Skarbnica polskich przysłów i rymowanek*, Bielsko-Biała.
ZPZPB – R. Piątkowska, 2016, *Z przysłowiami za pan brat*, Warszawa.

Bibliografia

R.A. Berman, D. Ravid, 2010, *Interpretation and Recall of Proverbs in Three School-age Populations*, „First Language" 30(2), s. 155–173.
R. Billow, 1975, *A Cognitive Developmental Study of Metaphor Comprehension*, „Developmental Psychology" 11(4), s. 415–423.
J.K. Duthie, M.A. Nippold, J.L. Billow, T.C. Mansfield, 2008, *Mental Imagery of Concrete Proverbs: A Developmental Study of Children, Adolescents, and Adults*, „Applied Psycholinguistics" 29, s. 151–173.
G. Hasam-Rokem, 1982, *Proverbs in Isreali Folk Narratives: A Structural Semantic Analysis*, Helsinki.
R.P. Honeck, B.M. Sowry, K. Voegtle, 1978, *Proverbial Understanding in a Pictorial Context*, „Child Development" 49, s. 327–331.
M.H. Holden, M. Warshaw, 1985, *A Bird in the Hand and a Bird in the Bush: Using Proverbs to Teach Skills and Comprehension*, „The English Journal" 74(2), s. 63–67.
W. Mieder, 2017, *"Little pitcher shave big ears". The intricate world of children and proverbs*, „Children's Folklore Review" 38, s. 39–56.
M.A. Nippold, M.M. Allen, D.I. Kirsch, 2000, *How Adolescents Comprehend Unfamiliar Proverbs: The Role of Top-Down and Bottom-Up Processes*, „Journal of Speech, Language, and Hearing Research" 43, s. 621–630.
M.A. Nippold, M.M. Allen, D.I. Kirsch, 2001, *Proverb Comprehension as a Function of Reading Proficiency in Preadolescents*, „Language, Speech, and Hearing Services in Schools" 32, s. 90–100.
M.A. Nippold, F.S. Haq, 1996, *Proverb Comprehension in Youth: The Role of Concreteness and Familiarity*, „Journal of Speech and Hearing Research" 39, s. 166–176.

M.A. Nippold, S.L. Hegel, L.D. Uhden, S. Bustamante, 1998, *Development of Proverb Comprehension in Adolescents: Implications for Instruction*, „Journal of Children's Communication Development" 19(2), s. 49–55.
M.A. Nippold, S.A. Martin, B.J. Erskine, 1988, *Proverb Comprehension in Context: A Developmental Study with Children and Adolescents*, „Journal of Speech and Hearing Research" 31, s. 19–28.
J. Piaget, 1959, *The Language and Thought of the Child*, wyd. III, London.
M. Podleśna, 2013, *Przysłowie prawdę ci powie*, Kijewo Królewskie.
G. Szpila, 2002, *Minimum paremiologiczne języka polskiego – badanie pilotażowe*, „Język Polski" 1, s. 36–42.
G. Szpila, 2014, *Znajomość przysłów wśród polskich studentów – minimum paremiologiczne*, „Literatura Ludowa" 4–5, s. 87–101.

Contemporary Polish paremiography for children

Summary

The aim of this paper is a comprehensive examination of the contemporary collections and dictionaries of Polish proverbs for the young audience. The abundance of such publications in Poland enables the author to have a close look at numerous issues related to paremiography itself as well as the youngest readers. The paper analyses the content of the collections and dictionaries with a special focus on the selection of proverbs, the presentation of their semantics and pragmatics, their arrangement in the books and the illustration of their usage. The analysis reveals many differences between the collections regarding the number of items, their typology, the description of their meanings and use as well as the illustrative content. The paper suggests integrating the description of the contemporary proverb dictionaries for children with educational material with an eye to describing the ways in which proverbs are presented, explained and taught.

Keywords: proverbs – contemporary paremiography – Polish

Adj. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.8

Wojciech Włoskowicz
(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków,
e-mail: wloskowicz@gmail.com)
ORCID: 0000-0002-6146-7822

KORONAWIRUS JAKO PROBLEM JĘZYKOZNAWSTWA POLONISTYCZNEGO

1. WSTĘP

Pandemia **choroby COVID-19** wywołana na przełomie 2019 i 2020 r. przez **wirus SARS-CoV-2** należący do **grupy koronawirusów** – oprócz oczywistych skutków medycznych, społecznych i gospodarczych – ma też konsekwencje językowe, leksykalne i tekstowe stanowiące dla językoznawstwa (w tym językoznawstwa polonistycznego) niezwykle interesujący poligon doświadczalny, na którym rozliczne procesy rozgrywają się w wyraźnie przyspieszonym tempie i na znacznie większą niż zazwyczaj skalę. Idzie tu przede wszystkim o rzadką w historii języka eksplozję społecznej i tekstowej ekstensji oraz frekwencji znaku językowego, który – jak można przypuszczać – pozostawał przedtem poza aktywnym i (w zasadzie także) biernym leksykonem mentalnym większości użytkowników polszczyzny.

Z perspektywy społecznych oczekiwań wobec nauki i z perspektywy jej cywilizacyjnej odpowiedzialności koronawirus nie jest dla językoznawstwa problemem i wyzwaniem tak doniosłym jak dla nauk medycznych czy technicznych. Niemniej jednak zawrotna kariera słowa *koronawirus* stawia przed rozmaitymi gałęziami językoznawstwa polonistycznego trudne pytania natury teoretycznej. Pytania, które wymagają niekiedy odpowiedzi o znaczeniu globalnym i które nie ograniczają się do samego omawianego tutaj określenia (oraz jego wariantów i derywatów).

Poloniści dość szybko uznali *koronawirus* za temat wart medialnego komentarza językoznawczego. Tutaj wymienione zostanie tylko kilka materiałów, do których odniesienia nastąpią w dalszej części pracy. Problemy związane z obocznością *koron**a**wirus* : *koron**o**wirus* niżej podpisany omawiał 18 marca 2020 r. w radiowym felietonie w Programie Czwartym Polskiego Radia.[1] 24 marca 2020 r. wpis na temat słowa *koronawirus*

[1] W. Włoskowicz, felieton radiowy w audycji *Stacja Nauka*, nagranie dostępne: *Polskie Radio*, https://www.polskieradio.pl/10/5366/Artykul/2475971, Stacja-Nauka-18-marca-godz-1204, nagranie opubl. 18.03.2020, ostatni do-

opublikował na swym blogu M. Malinowski,[2] 29 kwietnia 2020 r. temat podjął na swoim blogu H. Duda,[3] a 02 maja 2020 r. M. Łaziński w publicznym poście na Facebooku zamieścił „pobieżną listę polskich neologizmów koronnych" (tj. rozpoczynających się członem *korona*).[4]

2. POCHODZENIE TERMINU *KORONAWIRUS*

Nie bez znaczenia dla polonistycznych rozważań nad omawianym wyrazem jest jego pochodzenie. Nie ulega kwestii, że jako termin naukowy *koronawirus* jest adaptowanym zapożyczeniem z języka angielskiego, a właściwie z angielskojęzycznej terminologii naukowej mającej w swym zasobie termin *coronavirus*.

Jednojęzyczny słownik *Merriam–Webster* podaje w swym internetowym wydaniu,[5] iż pierwsze pisemnie poświadczone wystąpienie słowa *coronavirus* w języku angielskim pochodzi z roku 1968 i znajduje się w notatce pomieszczonej w czasopiśmie „Nature", w której samej nazwy nowo wyodrębnionej grupy wirusów dotyczą następujące stwierdzenia:

> A new group of viruses with the name of coronaviruses has been recognized by an informal group of virologists who have sent their conclusions to *Nature*. (They are J.D. Almeida; D.M. Berry; C.H. Cunningham; D. Hamre; M.S. Hofstad; L. Mallucci; K. McIntosh; D.A.J. Tyrrell.)
>
> (...) although there is a certain amount of polymorphism, there is also a characteristic "fringe" of projections 200 Å long, which are rounded or petal shaped, rather than sharp or pointed, as in the myxoviruses. This appearance, recalling the **solar corona**, is shared by mouse hepatitis virus and several viruses recently recovered from man, namely strain B814, 229E and several others. (...)
>
> In the opinion of the eight virologists these viruses are members of a previously unrecognized group which they suggest **should be called the coronaviruses**, **to recall the characteristic appearance by which these viruses are identified in the electron microscope**. These suggestions have been received by members of the Myxovirus Study Group (...) under the International Committee for the Nomenclature of Viruses (ICNV). The suggestions were found acceptable and are now to be considered by the Vertebrate Virus Committee of the ICNV [wyróżn. – W.W.][6]

---

stęp: 03.05.2020. Początek felietonu w całym zapisie audycji: cz. 1 – 11:35, cz. 2 – 17:45.

[2] M. Malinowski, *Koronawirus – Porady językowe – Obcy język polski*, https://obcyjezykpolski.pl/koronawirus/, ostatni dostęp: 03.05.2020.

[3] H. Duda, *Koronawirus czy koronowirus?*, *Lingwistykon*, https://lingwistykon.wordpress.com/2020/04/29/koronawirus-czy-koronowirus/, ostatni dostęp: 03.05.2020.

[4] M. Łaziński, *Marek Łaziński – Zachęcony ciekawym postem Agnieszki...*, *Facebook*, https://www.facebook.com/m.lazinski/posts/2916970495090011, ostatni dostęp: 03.05.2020.

[5] *Coronavirus*, *Definition of Coronavirus by Merriam–Webster*, https://www.merriam-webster.com/dictionary/coronavirus, ostatni dostęp: 03.05.2020.

[6] *Virology: Coronaviruses*, „Nature" 1968 (16 listopada), z. 220, s. 650, https://doi.org/10.1038/220650b0.

Światło na kulisy powstania terminu *coronavirus* rzuca też popularnonaukowe opracowanie z zakresu historii wirusologii autorstwa D.A.J. Tyrrella i M. Fieldera:

> Even though we could only base our judgement on the electron microscope images we were quite certain that we had identified a previously unrecognised group of viruses. So what should we call them? 'Influenza-like' seemed a bit feeble, somewhat vague, and probably misleading. We looked more closely at the appearance of the new viruses and noticed that they had a **kind of halo surrounding them**. Recourse to a dictionary produced the Latin equivalent, corona, and so the name coronavirus was born [wyróżn. – W.W.].[7]

Zadziałał tu więc częsty w terminotwórstwie (w szczególności technicznym) mechanizm odwoływania się do określeń obiektów pod pewnymi względami podobnych do desygnatu, którego pojęcie ma być nazywane nowo tworzonym terminem. Z notatki w „Nature" zupełnie jasno wynika, że – za sprawą wyglądu wirusa widzianego za pomocą mikroskopu elektronowego – bezpośrednią motywacją terminu *coronavirus* był angielski termin astronomiczny *solar corona* ('korona słoneczna'). Tym samym człon *corona-* / *korona-* ma w angielskim i polskim terminie wyłącznie etymologiczne, nie zaś konceptualizacyjne powiązania z koroną jako insygnium monarszym.[8] Inaczej sprawa ma się zapewne w powszechnej reinterpretacji omawianego terminu / słowa dokonywanej przez ogół użytkowników polszczyzny.

Termin *coronavirus*, szybko ukonstytuowany na gruncie angielskojęzycznego piśmiennictwa naukowego, stał się następnie podstawą zapożyczenia dokonanego do polskiej terminologii naukowej. *Wielki słownik języka polskiego PAN* w haśle „koronawirus" jako datę pierwszego wystąpienia „napisu hasłowego"[9] w tekście polskim podaje rok 1978, jako źródło zaś – tom 17.–18. „Postępów Mikrobiologii".[10] Z kolei H. Duda we wpisie na swym blogu zauważa, że w wydanym w roku 1980 podręczniku *Wirusologia lekarska. Podręcznik dla studentów medycyny* (red. L. Jabłoński) na s. 170 omawiany termin użyty został w postaci niezaadaptowanej *coronavirus*.[11]

---

[7] D.A.J. Tyrrell, M. Fielder, *Cold Wars. The Fight Against the Common Cold*, New York 2002, s. 96.

[8] W języku angielskim odmienne formalnie *crown* ('korona monarsza') dodatkowo ogranicza potencjalne skojarzenia łączące *corona* ze wspomnianym insygnium.

[9] Zasady datowania oraz istotę „napisu hasłowego" wyjaśniono w *Zasadach opracowania słownika* w sekcji 4.1.2 *Chronologizacja* [zob. *Wielki słownik języka polskiego*, https://wsjp.pl/index.php?pokaz=zasady&l=1&ind=0, ostatni dostęp: 04.05.2020].

[10] *koronawirus – Wielki słownik języka polskiego*, https://wsjp.pl/index.php?id_hasla=99350, ostatni dostęp: 03.05.2020. Hasło zawiera też adnotację: „Data ostatniej modyfikacji: 26.03.2020".

[11] H. Duda, *Koronawirus…*, op. cit. Dane bibliograficzne podano za wpisem H. Dudy.

W ostatnich dekadach XX w. w polskiej literaturze naukowej ugruntował się termin w polskojęzycznej postaci, którą można określić mianem zapożyczenia z adaptacją, a więc: ***c****orona****v****irus* > ***k****orona****w****irus*.[12]

3. *KORONAWIRUS* CZY *KORONOWIRUS*: MIĘDZY TERMINEM NAUKOWYM A WYRAZEM JĘZYKA OGÓLNEGO[13]

Jako polski termin *koronawirus* pozostawał zasadniczo poza leksyką języka ogólnego. W polskim języku specjalistycznym często (jako nazwa grupy wirusów) pojawiał się też w liczbie mnogiej.[14] Frekwencja tekstowa omawianego terminu w tekstach polszczyzny ogólnej o dużym zasięgu społecznym (teksty medialne) miała zapewne szansę wzrosnąć przy okazji epidemii SARS (*ciężki ostry zespół oddechowy* powodowany przez koronawirus SARS-CoV-1) z końca 2002 i większej części 2003 r. oraz przy okazji epidemii MERS (*bliskowschodni zespół oddechowy* powodowany przez koronawirus MERS-CoV) z 2012 r.

Wówczas jednak (tj. w 2003 i w 2012 r.) termin *koronawirus*, jak się wydaje, nie przeniknął do mentalnych leksykonów znaczniejszej części użytkowników polszczyzny, a tym samym nie przedostał się z polskiego zasobu terminologicznego do polskiej leksyki ogólnej. Przyczyny upatrywać można m.in. w tym, że w doniesieniach medialnych występowanie rodzajowego terminu *koronawirus* (jako nazwy rodzajowej czynnika chorobotwórczego) zostało przypuszczalnie zdominowane i niejako „przesłonięte" przez użycia głoskowców *SARS* i *MERS* (tj. nazwy samych chorób).[15] Druga możliwa przyczyna może być natomiast całkowicie po-

---

[12] Zarówno zapożyczenie, jak i adaptację (litery *c* > *k*, *v* > *w*) należy uznać za dokonane w grafii, gdyż w substancji fonicznej polskie *koronawirus* całkowicie pomija dyftongi obecne w pierwowzorze: /əʊ/ w wymowie brytyjskiej względnie /oʊ/ w wymowie amerykańskiej (*General American*) oraz /aɪ/ w obu wspomnianych odmianach angielszczyzny. Polska wymowa terminu zawiera też pełną „literową" artykulację ostatniej samogłoski, pomija więc angielskie /ə/.

[13] W niniejszej części wykorzystano spostrzeżenia, przykłady i analogie zaprezentowane w felietonie radiowym [W. Włoskowicz, op. cit.], częściowo je uzupełniając i doprecyzowując.

[14] Por. np. artykuł: K. Pyrć, *Ludzkie koronawirusy*, „Postępy Nauk Medycznych" 2015, t. XXVIII, z. 4B, s. 48–54. Tam także zwięzły medyczny szkic epidemii SARS i MERS z początku XXI w.

[15] Narodowy Korpus Języka Polskiego (wyszukiwarka PELCRA, cały korpus, zakres dat 1960–2018 r., kanały: książka, prasa_dziennik/inne/miesięcznik/tygodnik) dla zapytania *koronawirus* znajduje 5 pasujących akapitów, a w nich 7 przykładów z 4 różnych tekstów, dla zapytania *SARS* – 700 pasujących akapitów, a w nich 917 przykładów z 386 różnych tekstów. Pomimo ustawionego zakresu dat zamykającego się rokiem 2018 w istocie wyniki ograniczone są chronologicznym zasięgiem korpusu kończącym się jeszcze przed epidemią MERS, w związku z czym wyszukiwania dla zapytania *MERS* nie wykonano. Z wyszuki-

zajęzykowej natury: o ile wywoływana przez jeden z rodzajów koronawirusa choroba SARS w latach 2002–2003 w ogóle do Polski nie dotarła[16] (i tak samo było w wypadku MERS), o tyle choroba COVID-19 mniej więcej od połowy marca 2020 r. radykalnie wpływa na życie codzienne mieszkańców Polski, a koronawirus (konkretnie wirus SARS-CoV-2) często poruszanym tematem stał się około drugiej połowy stycznia 2020 r.

W tym właśnie momencie *koronawirus*, rzec by można, wkroczył na arenę leksykalnych dziejów polszczyzny ogólnej. Jak zaznaczono we wstępie, eksplozja frekwencji tekstowej i ekstensji społecznej omawianego słowa jest w języku polskim rzeczą zapewne bez precedensu. Niżej podpisany otwarcie przyznać musi, że do grudnia 2019 r. nie miał w swym indywidualnym zasobie leksykalnym słowa *koronawirus*, a po pierwszych ekspozycjach na jego wystąpienia musiał je sobie aktywnie przyswoić, czyli się go po prostu celowo nauczyć. Co więcej, początkowo uwagi (tj. działania powyżej progu świadomości) wymagało też od niżej podpisanego konsekwentne używanie formy *koronawirus* zamiast nasuwającej się postaci *koronowirus*.

Przed taką też trudnością stanęła zapewne większość użytkowników polszczyzny. Istotny był przy tym przypuszczalnie kanał pierwszej ekspozycji (rzutujący na przebieg pierwszego odbioru naśladowanego), a więc to, czy użytkownik z nowym słowem zapoznał się w mowie czy w piśmie. Ekspozycja graficzna zwiększała, rzecz jasna, szanse przyswojenia sobie postaci *koron**a**wirus*.[17]

W początkowym okresie zwiększania się frekwencji „nowego" słowa (luty 2020) w publicznych wystąpieniach i wypowiedziach (m.in. poselskich) można było niejednokrotnie usłyszeć formę *koron**o**wirus*, co przed językoznawcą od razu otworzyło kwestię, czy wobec terminu naukowego *koron**a**wirus* forma taka jest poprawna (na temat oceny normatywnej – zob. niżej część 5.) oraz zrodziło pytanie o przyczyny takiej wtórnej adaptacji (zob. niżej część 4.).

Forma terminu naukowego *koronawirus* po zapożyczeniu do polskiego zasobu terminologicznego uzyskała postać zbliżoną do polskiego zrostu. Oczywiście właściwy proces słowotwórczy odbył się na gruncie angielszczyzny – z członów łac. *corona* + ang. *virus* powstało typowe *compositum* (*compound noun*) w typie ortograficznym z pisownią łączną – w związku z czym

---

wania wyłączono kanał Internet, gdyż dla zapytania *SARS* zarówno w korpusie całym, jak i w zrównoważonym wyszukiwarka masowo znajduje wystąpienia nazwy użytkowania *SARS* we wpisach na forum internetowym, co zakłamuje rezultat ilościowy.

[16] *WHO, Summary of probable SARS cases with onset of illness from 1 November 2002 to 31 July 2003*, https://www.who.int/csr/sars/country/table2004_04_21/en/, ostatni dostęp: 04.05.2020.

[17] Artykulacja samogłoski *a* (lub *o*) w *koron**a**wirus* względnie *koron**o**wirus* następuje w zgłosce bezpośrednio poprzedzającej sylabę akcentowaną, co w niezbyt starannej wymowie sprzyja zatarciu wyraźnej różnicy między wspomnianymi dźwiękami (centralizacja *a*).

z perspektywy polskiego opisu słowotwórczego otwiera się pole do rozważań nad tym, czy *koronawirus* można w polszczyźnie uznać za złożenie lub wyraz podzielny słowotwórczo (zob. niżej). Niezależnie od teoretycznego rozstrzygnięcia omawiany termin – ujmując rzecz kolokwialnie – wygląda jak polski zrost. Mechanizm słowotwórczy zrostu ma przy tym obecnie, jak się wydaje, znacznie mniejszą produktywność niż mechanizm złożenia.

Forma *koronowirus*, będąca wtórną adaptacją zapożyczenia *koronawirus* do polskiego słowotwórczego modelu złożenia, doskonale wpisuje się przy tym w cały szereg polskich złożeń takich jak *deskorolka*, *blachodachówka*, *blachowkręt*, *gwiazdozbiór*, *roślinożerca* (dobrano przykłady z pierwszym członem rzeczownikowym rodzaju żeńskiego, co odpowiada charakterystyce gramatycznej rzeczownika *korona*). Nie ulega zatem kwestii, że „przekręcanie" polskiego terminu naukowego *koronawirus* do postaci *koronowirus* jest wynikiem atrakcji produktywniejszego modelu słowotwórczego, jakiej ulegają niektórzy użytkownicy polszczyzny.

Przejściu słowa *koronawirus* z (rządzącego się swoistymi regułami słowotwórczymi i poprawnościowymi – zob. niżej część 5.) zasobu terminologicznego do leksykonu polszczyzny ogólnej towarzyszy też bardzo znamienne i w językoznawstwie kognitywnym dobrze opisane „przesunięcie" semantyczne, sprowadzające się w istocie do interpretacji obiektów w tzw. kategoriach poziomu podstawowego.

W tym miejscu niżej podpisany nie może sobie odmówić przywołania przykładu, którym w swych wykładach z teorii językoznawstwa kognitywnego posłużył się prof. Tomasz Krzeszowski: gdy do pokoju wpadnie nagle piękny pies, to większość ludzi krzyknie z zachwytem właśnie „ależ piękny *pies*!", a nie „ jaki piękny *spaniel*!" czy „jaki piękny *ssak*!". W drabinie kategorii SSAK (lub ZWIERZĘ, ewentualnie CZWORONÓG) to poziom wyższy. Kategoria SPANIEL odpowiada poziomowi niższemu, a PIES stanowi poziom podstawowy.

Choć koronawirusy nie są widoczne gołym okiem i w związku z tym o procesach kognitywnych u ogółu ludzi można w ich kontekście mówić jedynie w ograniczonym zakresie, to drabina pojęciowo-kategorialna WIRUS – KORONAWIRUS – SARS-CoV-2 w zasadzie pokrywa się z układem poziomów: wyższego, podstawowego i niższego. Rzeczą znamienną jest tutaj to, iż w powszechnym językowym obiegu komunikacyjnym polszczyzny czynnik chorobotwórczy pandemii COVID-19 z pierwszej połowy 2020 r. określany bywa na ogół mianem *koronawirus*, a nie *SARS-CoV-2*, podczas gdy grupa koronawirusów obejmuje w istocie aż siedem typów koronawirusów wywołujących infekcje u ludzi.

Przejście omawianego słowa z zasobu terminologicznego do leksyki języka ogólnego cechuje się ponadto jeszcze jedną właściwością towarzyszącą niekiedy tego rodzaju procesom zapożyczeń wewnątrzjęzykowych (jeśli terminologię polskojęzyczną uznawać za część polszczyzny *sensu largo* – choć w zasadzie trudno o argumenty przeciw takiemu ujęciu). Chodzi tu ponownie o wtórną adaptację do bardziej produktywnego (i przez to

dla ogółu użytkowników polszczyzny) bardziej „intuicyjnego” słowotwórczego schematu złożenia. Jest to zapewne jeden z możliwych typów modyfikacji formy terminu specjalistycznego towarzyszącej jego przejęciu do leksyki ogólnej i zwiększeniu jego ekstensji społecznej. Przykładem takiej modyfikacji jest termin medyczny *koro**naro**grafia*, który w powszechnym użyciu przez niespecjalistów upraszczany bywa do postaci złożenia *koro**no**grafia*, przy czym niejednokrotnie sami medycy korzystają w kontaktach z pacjentami z takiej skróconej formy – co przecież nie zagraża realizacji podstawowego celu terminologii, jakim jest precyzja komunikacyjna. Podobnie rzecz ma się w wypadku uproszczenia terminów *gastro**entero**logia*, *gastro**entero**log* do postaci *gastrologia*, *gastrolog*. O kwestiach poprawnościowych towarzyszących tego rodzaju modyfikacjom będzie jeszcze mowa dalej, ale już teraz podane przykłady można uzupełnić jeszcze jednym: otóż zapewne mało kto spośród miłośników domowych wypieków używających do ich sporządzania *cukru waniliowego* doczytał się, że na torebce ze słodkim składnikiem napisano w istocie: *cukier wanilinowy*. Nie wdając się w szczegóły techniczne dotyczące sposobów pozyskiwania waniliny i wynikających z nich różnic między cukrem waniliowym a cukrem wanilinowym, wypada stwierdzić, że powszechne u użytkowników polszczyzny upraszczanie terminu spożywczego *cukier wanil**ino**wy* do postaci *cukier wanil**io**wy* jest właśnie przejawem omawianego formalnego upraszczania terminologii przy jej przejmowaniu do słownictwa ogólnego.

4. *KORONAWIRUS* I *KORONOWIRUS* W ŚWIETLE TEORII UZUSU JĘZYKOWEGO

W językoznawstwie polonistycznym istota uzusu i mechanizmy jego kształtowania nie stanowiły przedmiotu intensywnego zainteresowania.[18] Nie podjęto też dotychczas próby budowy zwartej całościowej teorii uzusu językowego. Natomiast projekt teorii kształtowania się zwyczaju językowego w węższym zakresie nazw geograficznych niżej podpisany zaproponował w rozprawie doktorskiej pt. *Uzus toponimiczny. Zarys problematyki teoretycznej (na podstawie polskiej toponimii Huculszczyzny)* (promotor prof. dr hab. Ewa Wolnicz-Pawłowska). Najważniejsze elementy wspomnianej teorii zaprezentowano w „Języku Polskim”.[19] Ponieważ nazwy geograficzne jako znaki językowe są elementem leksyki (lub, jeśli przyjąć inne podejście – zbiorem wobec leksyki równorzędnym), podjęto próbę rozszerzenia zastosowania zaproponowanego aparatu pojęciowego o opis kształtowania się uzusu językowego w zakresie leksyki

[18] Por. uwagi na ten temat w: W. Włoskowicz, *Glosy do teorii językoznawstwa normatywnego*, „Poradnik Językowy” 2018, z. 6, s. 56–58.

[19] W. Włoskowicz, *Teoria uzusu toponimicznego – główne założenia*, „Język Polski” 2019, R. 99, z. 1, s. 13–25; https://doi.org/10.31286/jp.99.1.2

apelatywnej i wykorzystania tegoż aparatu do objaśnienia rozwoju polskiego uzusu w zakresie form *koronawirus* i *koronowirus*. Rezultaty tej próby przedstawiono poniżej.

Czynniki kształtujące uzus teoria dzieli na *indywidualne* („wpisane" w indywidualnego użytkownika języka) i *zbiorowe* (a więc związane ze społecznym użyciem języka oraz produkcją i odbiorem tekstów). Spośród czynników indywidualnych wpływ na omawiane tutaj formy miały następujące czynniki: czynnik systemu języka (w tym w szczególności czynnik subsystemu morfologicznego i czynnik zasobu leksykalnego), czynnik ewaluacji nazwy (w tym wypadku: ewaluacji jednostki leksykalnej) i czynnik postawy wobec języka, spośród czynników zbiorowych zaś: czynnik pierwszego odbioru naśladowanego oraz czynnik ekstensji i frekwencji znaku.

Działanie czynników systemowych szczególnie istotne jest (z perspektywy przyszłego kształtowania uzusu zbiorowego dużej grupy użytkowników języka) w „momentach progowych". Takim momentem był bez wątpienia okres pierwszych odwołań do pojęcia CORONAVIRUS w tekstach naukowych tworzonych w języku polskim. Od pierwszego poświadczonego pisemnego użycia terminu *coronavirus* w tekście angielskim (por. przyp. 5.) do pierwszego wskazanego przez WSJP poświadczonego pisemnego użycia terminu *koronawirus* w tekście polskim (por. przyp. 10.) minęło aż dziesięć lat, ale w tym okresie polski uzus terminologiczny kształtował się zapewne w wąskim polskim środowisku naukowym zainteresowanym nowymi wirusami. Oczywiście badacze ci eksponowani byli na termin angielski *coronavirus*, co w znacznym stopniu można utożsamiać z oddziaływaniem czynników tekstowych. W okresie tym w wymiarze ortograficznym polski uzus był prawdopodobnie jeszcze niestabilny, o czym świadczy choćby to, że pierwsze wystąpienie zapisu *koronawirus* (jako „napisu hasłowego") WSJP datuje na rok 1978, podczas gdy w polskim podręczniku z 1980 r. H. Duda (por. przyp. 11.) odnalazł formę *coronavirus*. Najprawdopodobniej jednak termin używany w polskojęzycznych tekstach naukowych miał już na początku lat 80. XX w. postać z ustabilizowaną cząstką (nie w sensie słowotwórczym) *-na-*, a nie *-no-*. Zapewne więc u pierwszych użytkowników polskiego terminu czynnik pierwszego odbioru naśladowanego (pod wpływem terminu angielskiego) wziął górę nad czynnikiem polskiego subsystemu morfologicznego i czynnikiem zasobu leksykalnego, który podsuwałby adaptację do postaci polskiego złożenia (także za sprawą analogii z wieloma innymi złożeniami). Pamiętać trzeba jednak, że pierwsi polscy użytkownicy terminu zorientowani byli na angielski pierwowzór przede wszystkim w grafii. Co więcej, do głosu dochodzić mógł tutaj czynnik (świadomej) ewaluacji jednostki leksykalnej. Istotnym walorem terminologii (naukowej i technicznej) jest jej międzyjęzykowa rozpoznawalność, wprost płynąca z tego, iż wiele terminów jest internacjonalizmami. I to właśnie (o ile czynnik ewaluacji w istocie dochodził do głosu) także mogło skłaniać polskich badaczy do obstawania przy spolonizowanej postaci terminu *koronawirus* niewyrów-

nanej do polskiego słowotwórczego schematu złożenia. Z czasem – w wąskiej ekstensji społecznej i tekstowej obiegu naukowego – polski termin *koronawirus* ustabilizował się na tyle, że można było mówić o jednoznacznym uzusie.[20] Przyczyniły się do tego zapewne kolejne publikacje specjalistyczne powtarzające formę *koronawirus* (czynnik tekstowy i czynnik pierwszego odbioru naśladowanego). Podsumowując: przeprowadzona przez polskich naukowców językowa adaptacja zapożyczenia dokonanego w grafii zatrzymała się niejako w pół drogi, ograniczając jedynie do polonizacji reguł transformacji grafemiczno-fonemicznej (*c* > *k*, *v* > *w*) i nie wchodząc na poziom słowotwórczej przebudowy terminu.[21]

Kolejnym „momentem progowym", w którym oddziaływanie czynników indywidualnych nabrało szczególnego znaczenia, był skokowy wzrost społecznej i tekstowej ekstensji omawianego znaku. Tutaj, u użytkowników regularnie stosujących postać *koronowirus*, uzus indywidualny (regularność wyborów osobniczych) pozostaje pod ewidentnym wpływem czynnika systemu języka (który wcześniej u naukowców nie zadziałał): forma ulega atrakcji powszechniejszego modelu słowotwórczego. Ponownie pojawia się też kwestia kanału pierwszego odbioru. Domyślać się można, że część użytkowników polszczyzny rzadziej obcujących ze słowem pisanym określenie *koronowirus* zna (niemal) wyłącznie ze słuchu (por. przyp. 17.) i tak przyswojonej postaci nie konfrontuje już z pisemnymi wystąpieniami formy *koronawirus*, na jakie sporadycznie natrafia. W wypadku natomiast tych użytkowników polszczyzny, którzy na początku „przekręcali"

---

[20] Niezależnie od tego, czy w latach 70. i 80. XX w. polscy przedstawiciele nauk zajmujących się koronawirusami podjęli refleksję nad poprawnym polskim modelem słowotwórczym, do którego włączyć należy zaadaptowaną polską postać terminu, czy w kwestii tej wykazali się całkowitym indyferentyzmem lub abnegacją, ich zwyczaj językowy (*koro**na**wirus* zamiast *koro**no**wirus*) wziąć trzeba w obronę przed ewentualnymi zastrzeżeniami. Prof. Hugo Steinhaus najpewniej by się z tym pobłażaniem nie zgodził, niżej podpisany jest jednak zdania, iż możliwe dzisiaj szybkie „rozpoznanie przeciwnika", jakim jest SARS-CoV-2, zawdzięczamy m.in. właśnie temu, że swego czasu naukowców niejęzykoznawców w największym stopniu zajmowały właściwości badanych wirusów inne niż słowotwórcza budowa ich nazwy.

[21] Taka pełna słowotwórcza (do schematu złożenia) adaptacja dokonana została natomiast przez polskich astronomów, którzy używają terminu *koro**no**graf* (wobec ang. *coro**na**graph*). Swoją drogą, koronograf to przyrząd służący do obserwacji **korony słonecznej** (ang. *solar corona*), występuje więc doskonała etymologiczno-motywacyjna paralela między polskim ***korona**wirus* a ***korono**graf*. Oczywiście można tu podnosić wątpliwość, czy przypadkiem nie jest tak, że polskie *koronograf* nie jest zapożyczeniem, lecz wyrazem „rodzimym" w tym sensie, że proces słowotwórczy odbył się już na gruncie polszczyzny. Tego typu pytania niekiedy się pojawiają, nie ma bowiem np. pewności, czy polskie *telewizja* było neologizmem polskim, czy jest może jednak adaptacją ang. *television*. Tak czy inaczej, polskie *koronograf* wpisuje się w dobrze ugruntowany model słowotwórczy złożenia. Hasło „koronograf" jest notowane w słowniku pod red. W. Doroszewskiego.

naukowy termin do postaci *koronowirus*, a którzy eksponowani byli na obecność formy *koronawirus* w piśmie, oddziaływanie czynników tekstowych (ekstensja i frekwencja tekstowa, niekiedy także czynnik autorytetu tekstu i/lub jego nadawcy sprzężony z czynnikiem ewaluacji wyrazu) skutkowało zapewne nierzadko zmianą regularnie używanego wariantu (na *koronawirus*) – choć przypuszczalnie wymagało to niekiedy aktywnego zaangażowania mówiących, którzy musieli pokonać psycholingwistyczną atrakcję schematu złożenia (uświadamiany czynnik ewaluacji znaku bierze tutaj górę nad często nieuświadamianym czynnikiem systemu języka).

5. GLOBALNE ODPOWIEDZI NA JEDNOSTKOWE PYTANIA

Koronawirus (niekiedy w zestawieniu z *koronowirus*) jest problemem dla co najmniej kilku gałęzi językoznawstwa polonistycznego. Na polu normatywizmu rodzi się pytanie o językową poprawność terminu *koronawirus*, następnie zaś pytanie o poprawność ogólnojęzykowej wtórnej adaptacji *koronowirus*. Słowotwórstwo staje przed wątpliwością dotyczącą słowotwórczej podzielności omawianego wyrazu i – przede wszystkim – przed koniecznością obserwacji potencjalnego importu do polszczyzny (niejako „tylnymi drzwiami") nowego schematu słowotwórczego kompozycji (typowego dla języków pozycyjnych). Badacze zajmujący się fleksją z pewnością skonfrontowani zostaną z nienowym skądinąd problemem przechodzenia rzeczowników nazywających przedmioty nieożywione ze schematu odmiany męskorzeczowej do odmiany męskozwierzęcej (czy *wirus* odmienia się jak *stół* czy jak *pies*?). Odpowiedzieć będą musieli wobec tego też na pytanie, czy semantyczne kryteria używane do określenia zasięgu trzech rodzajów męskich wciąż są adekwatne i aktualne. Przed tyleż trudnymi, co ciekawymi wyborami stają wreszcie leksykografowie, w szczególności redaktorzy słowników elektronicznych, w których projekt wpisana jest możliwość szybkiego reagowania na zmiany zachodzące w języku.

Jeśli pominąć istotny fakt, że chodzi tu o zapożyczenie, to normatywna ocena formy *koronawirus* – przeprowadzona z perspektywy słowotwórstwa języka ogólnego – zapewne nie wypadnie pozytywnie, a zasadniczym argumentem będzie to, że poprawne złożenie powinno mieć postać *koronowirus*. Przed taką (wsteczną) poprawnościową oceną polskiego terminu *koronawirus* dokonaną w odniesieniu do polszczyzny lat 70. i 80. XX w. normatywizm odpowiedzieć musi sobie jednak na zasadnicze pytanie, czy terminologia (naukowa, techniczna itp.) w ogóle wpisuje się w zakres jego kompetencji. Lub szerzej: czy (polskie) języki specjalistyczne podlegają jego ocenie w zakresie swej leksyki? Wydaje się, że szczególne kompetencje w zakresie poprawnościowej oceny terminów należy jednak – kosztem językoznawstwa normatywnego – przyznać samej terminologii (jako nauce o terminach), tym bardziej że już w latach 60. XX w. polscy terminolodzy zaproponowali zasady terminologiczne. W szczególności idzie tu o tzw. 14 zasad termino-

logicznych M. Mazura.[22] Co ważne, zaprojektowane zostały one z myślą o tworzeniu terminów na gruncie polskich języków specjalistycznych, a nie w celu oceny terminów zapożyczanych lub ich adaptacji. Niemniej jednak warto podjąć próbę ich zastosowania w ocenie terminologicznej adaptacji formy *koronawirus*. Ocena ta (z perspektywy lat 70. i 80.) dodatnio wypada w świetle zasady międzynarodowości. Do pewnego stopnia omawianą formę uzasadniać można by także zasadą jednomianowości (gdy *koronawirus* wyparło ortograficzny wariant *coronavirus* i – być może początkowo używany przez medyków – słowotwórczy wariant *koronowirus*). Natomiast z perspektywy 2020 r. za poprawnością polskiego terminu *koronawirus* bezsprzecznie przemawia zasada powszechności, gdyż taka właśnie postać na przestrzeni mniej więcej trzech dekad usankcjonowana została uzusem polskich tekstów naukowych. Zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym przeciwko ocenianej formie zwraca się terminologiczna zasada poprawności (polskie złożenie wymaga wszak spójki *-o-*). Zasada operatywności (sprowadzająca się do łatwej wymowy terminu) nastręcza pewnych trudności. Z jednej strony *koronawirus* nie sprawia kłopotów artykulacyjnych, z drugiej jednak – przezwyciężenie atrakcji słowotwórczego modelu złożenia ze spójką *-o-* może wymagać, przynajmniej początkowo, pewnego

---

[22] M. Mazur, *Terminologia techniczna*, Warszawa 1961. Owe 14 zasad to: 1) ***zasada powszechności*** (nie zmienia się określeń powszechnie używanych), 2) ***z. rodzimości*** (należy preferować rodzime podstawy słowotwórcze), 3) ***z. międzynarodowości*** (należy preferować podstawy słowotwórcze powszechne w obiegu międzynarodowym), 4) ***z. jednorodności*** (należy unikać hybryd), 5) ***z. logiczności*** (forma terminu powinna być dobrze motywowana), 6) ***z. systematyczności*** (formalne relacje terminów powinny być odzwierciedleniem relacji między nazywanymi pojęciami), 7) ***z. zwięzłości*** (należy unikać redundancji), 8) ***z. jednoznaczności*** (jeden termin nazywa jedno pojęcie), 9) ***z. jednomianowości*** (jedno pojęcie jest nazywane tylko jednym terminem), 10) ***z. reproduktywności*** (forma terminu powinna umożliwiać łatwe tworzenie derywatów), 11) ***z. jednolitości*** (spokrewnione terminy powinny mieć wspólną podstawę słowotwórczą lub strukturę), 12) ***z. operatywności*** (termin powinien być łatwy do wymówienia /!/), 13) ***z. poprawności*** (termin powinien spełniać normy językowe), 14) ***z. emocjonalności*** (termin powinien być neutralny i akceptowalny dla użytkowników). Jak widać, nie wszystkie te zasady są jednoznaczne, a niektóre są ze sobą sprzeczne. Ich rozleglejsze omówienie zawierają m.in. następujące prace: M. Jurkowski, *Metajęzyk terminologii* [w:] F. Grucza (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Wrocław 1991, s. 45–59; H. Rybicka-Nowacka, *Normalizacja polskiej terminologii technicznej* [w:] F. Grucza (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Wrocław 1991, s. 141–156; E. Wolnicz-Pawłowska, M. Górnicz, *Standaryzacja terminologii w Polsce w końcu XX i na początku XXI wieku* [w:] *Vìsnik Terminologìčnoï komìsìï pri MKS / Vestnik Terminologičeskoj komissi pri MKS / Bulletin of the Terminology Commission under ICSS*, 2017, 1, s. 33–42. W swojej pracy H. Rybicka-Nowacka, *Normalizacja…*, op. cit., s. 149, po dogłębnej analizie ww. zasad doszła do wniosku, że większość z nich (poza 6., 8., 9., 10. i 11.) stanowi odpowiedniki kryteriów poprawności językowej.

świadomego wysiłku, a sam termin łatwiejszy byłby mimo wszystko z potrójnym *o*, gdyż byłoby to swego rodzaju harmonią wokaliczną (która, rzecz jasna, w polskiej fonologii nie jest obligatoryjna).

Osobnym pytaniem, które można zadać normatywistom, jest to, czy językowo poprawna jest wtórna adaptacja słowotwórcza *koronawirus* > > *koronowirus* towarzysząca wspomnianemu wyżej przejęciu terminu do zasobu leksyki języka ogólnego. Tu, jak się wydaje, wskazane byłoby odwołanie się do kryterium wystarczalności: skoro polska leksyka (*sensu largo*, a więc obejmująca także zasoby terminologiczne polskich języków specjalistycznych) dysponuje już odpowiednim środkiem wyrażeniowym, nie ma powodu aprobować innowacyjnego wariantu *koronowirus*. Z drugiej jednak strony na tym etapie za nadrzędne można już uznać kryterium poprawności słowotwórczej, co do innowacji *koronowirus* nakazywałoby ustosunkować się pozytywnie.

Słowotwórców *koronawirus* konfrontuje z koniecznością odpowiedzi na pytanie, czy słowo to jest słowotwórczo podzielne. H. Duda stwierdza na swym blogu, że:

> Jeśli *koronawirus* jest zapożyczeniem leksykalnym, to jest wyrazem słowotwórczo w języku polskim niepodzielnym. Nie zmienia tego fakt, że potrafimy wyróżnić w nim dwa tematy leksykalne.[23]

Natomiast M. Malinowski w swoim wpisie prezentuje stanowisko odmienne:

> Z punktu widzenia słowotwórczego mamy do czynienia z wyrazem złożonym, połączeniem dwóch *rzeczowników* (*korona* i *wirus*) o członach nierównorzędnych znaczeniowo. Tylko że tak się w polszczyźnie złożeń nie tworzy, wykluczone są syntagmy *rzekawywiad* czy *sprawozdawcaposeł*".[24]

Wiele wskazuje na to, że – o ile nie uznać jej za przykład zrostu – forma *koronawirus* sprawiła, że z dnia na dzień pojawił się w polszczyźnie schemat słowotwórczy kompozycji (o strukturze angielskiego *compound noun* względnie niemieckiego *Kompositum*, ale bez typowej dla tego języka skrajnej rekurencji[25]). M. Łaziński wymienia w swym poście[26] ponad 40 poświadczonych tekstowo neologizmów z członem *korona-*, które znalazł w wyszukiwarce *frazeo.pl*. Oto wybranie z nich: *koronabajki*, *koronabus*, *koronaceny*, *koronachaos*, *koronademokracja*, *koronadepresja*, *koronadetektywi*, *koronaferie*, *koronagłuptas*, *koronahełm*,

---

[23] H. Duda, *Koronawirus…*, op. cit.

[24] M. Malinowski, *Koronawirus…*, op. cit.

[25] Por. poświadczone w niem. akcie prawnym, słowotwórczo w pełni poprawne *Grundstücksverkehrsgenehmigungszuständigkeitsübertragungsverordnung* oraz liczne żartobliwe gry słowotwórcze typu *Donaudampfschiffahrtsgesellschaftskapitän*.

[26] M. Łaziński, *Marek Łaziński…*, op. cit.

koronaimpreza, *koronainfolinia*, *koronakryzys*,[27] *koronalans*, *koronalia*, *koronamatura*, *koronamenel*, *koronamitologia*, *koronaobligacje*, *koronaout* ('przerwa w rozgrywkach'), *koronapanika*, *koronaparty*, *koronaszwaczki*, *koronaterror*, *koronatest*, *koronaturysta*.[28]

Oczywiście zrostem / *compositum* nie jest forma *koronalia* ('impreza studencka urządzona w okresie zawieszenia zajęć dydaktycznych z powodu epidemii COVID-19') wprost nawiązująca do słowa *juwenalia*. Natomiast zrostem (z pierwszym członem będącym formą M.lp. z zachowaną końcówką fleksyjną) względnie *compositum* są takie formacje, jak *biedaszyb* (słowo o XX-wiecznej metryce), *biedapiesi* (używane w kontekście dyskryminacji pieszych w ruchu miejskim i pomijania ich potrzeb w planowaniu przestrzeni publicznej), a z przykładów zawierających w swej budowie *proprium* – używane w kampanii prezydenckiej w 2015 r. określenia *Dudapomoc* i *Dudabus*.[29]

Podsumowując, frekwencja formy *koronawirus* i swoisty paradygmat słowotwórczy wykorzystywany do budowy licznych neologizmów z członem *korona-* może się okazać katalizatorem zwiększenia produktywności mechanizmu zrostu lub wniknięciem do systemu polszczyzny mechanizmu kompozycji z pierwszym członem rzeczownikowym w mianowniku i zachowaną końcówką fleksyjną (takiemu tworzeniu neologizmów sprzyja samogłoska w wygłosie pierwszego członu).

Niezwykle szybkie rozpowszechnienie się słowa *koronawirus* w polskich tekstach z jednej strony ukazuje możliwości nowoczesnej leksykografii elektronicznej, z drugiej zaś naraża leksykografów na ryzyko pochopnej rejestracji efemeryd odwołujących się do członu *korona-*.

W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć o *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* (wsjp.pl). Dzieło to bardzo szybko zostało uzupeł-

---

[27] Formę *koronakryzys* od niedawna rejestruje WSJP, *koronakryzys – Wielki słownik języka polskiego*, https://wsjp.pl/index.php?id_hasla=99539, ostatni dostęp: 06.05.2020. Hasło zawiera też adnotację: „Data ostatniej modyfikacji: 28.04.2020".

[28] Trzeba zwrócić uwagę, że o ile w językach germańskich mechanizm kompozycji ma dość jednoznaczne przełożenie na semantykę tak utworzonego wyrazu (człon poprzedzający modyfikuje znaczenie członu końcowego), o tyle w wypadku przykładów wymienianych przez M. Łazińskiego ta struktura semantyczna polskich neologizmów jest bardziej zróżnicowana. Por. w szczególności *koronaszwaczki*, co, jak można przypuszczać, odnosi się do szwaczek szyjących maseczki ochronne. Do przywołanych przykładów niżej podpisany dopisałby jeszcze napotkane w Internecie *koronaświrus*, przypuszczalnie w znaczeniu 'osoba przesadnie stosująca się do restrykcji i procedur bezpieczeństwa wprowadzonych w związku z pandemią COVID-19' lub 'osoba w nieodpowiedzialny sposób ignorująca i zaniedbująca wspomniane środki zapobiegawcze'.

[29] W tekstach medialnych hasła te pojawiają się w różnych wariantach ortograficznych, oprócz pisowni łącznej występują też zapisy z dywizem oraz rozdzielne.

nione o hasła *koronawirus*[30] oraz *koronakryzys*.[31] Hasło *koronawirus* opatrzono adnotacją o rzadszym wariancie *koronowirus*. W haśle *koronakryzys* jako znaczenie podano 'ogół poważnych problemów ekonomicznych, które wystąpiły na skutek pandemii COVID-19, wywołanej przez jedną z odmian koronawirusa'.

Frekwencja i ekstensja słowa *koronawirus* nie pozostawia wątpliwości, że szybka rejestracja tej formy tylko i wyłącznie w pozytywny sposób świadczy o możliwościach WSJP jako słownika dokumentacyjnego i deskryptywnego. Z takiego właśnie (nienormatywnego) charakteru dzieła wynika też brak podstaw do zgłaszania obiekcji pod adresem rejestracji formy *koronowirus* (poprawna bądź nie – jest przecież w użyciu).

W wypadku hasła *koronakryzys* można mieć natomiast wątpliwości, czy słowo to nie okaże się – przedwcześnie zarejestrowaną – efemerydą i czy definicja nie jest nieco „wyolbrzymiona" – szczególnie na tle kryzysu finansowego lat 2007–2009, który skądinąd nie doczekał się nazwy własnej. Tak szybka, wręcz błyskawiczna, rejestracja nowych jednostek przez słownik elektroniczny pozwala zgłosić dość istotny postulat uzupełnienia WSJP o historię modyfikacji haseł. Z pewnością przydałoby to omawianemu opracowaniu dodatkowego waloru diachroniczności samego opisu leksykograficznego.

Na koniec warto zaznaczyć, że nazwa *koronawirus* stała się też podstawą derywacji wstecznej, której produktem jest *korona* 'ts.'. Wobec lawinowego wzrostu frekwencji słowa *koronawirus* w innym swoim wpisie (z 24 kwietnia 2020) H. Duda[32] rozważa możliwość wyjaśnienia wspomnianej derywacji wstecznej *prawem Zipfa* (zgodnie z którym wielkość elementów językowych jest odwrotnie proporcjonalna do częstotliwości ich użycia; por. krótkie spójniki, a np. w językach angielskim czy niemieckim – krótkie wyrazy gramatyczne: przedimki czy rodzajniki). Wydaje się jednak, że za derywatem *korona* stoi raczej pragmatyka: najprawdopodobniej użytkownicy języka takim „przezwiskiem" jednocześnie degradują i oswajają niewidzialne zagrożenie, co oczywiście nie zmienia faktu, iż trójsylabowiec wymaga mniejszego wysiłku niż formy pełne, a w dodatku uwalnia od konieczności dokonania (dla niektórych trudnego) wyboru między *-na-* a *-no-*.

Hic textus tempore pestis scriptus est.

---

[30] *koronawirus – Wielki słownik…*, op. cit. (zob. przyp. 10.).

[31] *koronakryzys – Wielki słownik…*, op. cit. (zob. przyp. 27.).

[32] H. Duda, *Korona «koronawirus» | Lingwistykon*, https://lingwistykon.wordpress.com/2020/04/24/korona-koronawirus/, ostatni dostęp: 07.05.2020.

R E C E N Z J E

DOI: 10.33896/PorJ.2020.7.9

MARCIN BIELSKI, *KRONIKA, TO JEST HISTORYJA ŚWIATA*, opracowali: Dariusz Śnieżko, Dorota Kozaryn, przy współudziale Eleny Karczewskiej, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2019, t. I–III, ss. 498 + 640 + 586

Polska bibliografia humanistyki wzbogaciła się o ciekawą, starannie opracowaną filologicznie i edytorsko pozycję, którą jest *Kronika, to jest historyja świata* Marcina Bielskiego. Jest to zabytek kultury, literatury i języka polskiego okresu odrodzenia, trzy jego bowiem pierwsze wydania ukazały się: 1. w 1551 r. u wdowy po Florianie Unglerze, 2. w 1554 r. u Hieronima Scharffenberfa, 3. w 1564 r. u Mateusza Siebeneichera. Jest to – jak wiadomo – na gruncie literatury polskiej pierwsza historia powszechna, obejmująca opisem ciąg dziejów od czasów *Starego Testamentu* po czasy współczesne autorowi. Choć wzorowana na dziełach renesansowych, w poetyce zdradza jeszcze proweniencję średniowieczną, mieszając fakty z fikcją, mity i legendy z historiografią, narrację religijną z realizmem opisu.

Autor *Kroniki…* Marcin Bielski (pierwotnie Wolski) urodził się ok. 1495 r., pochodził ze szlacheckiej rodziny herbu Prawdzic osiadłej na ziemi sieradzkiej. Nazwisko Bielski przyjął od nazwy wsi Biała, która w części stała się jego własnością. Jest to wręcz modelowy przykład kształtowania się nazwiska szlacheckiego zakończonego na *-ski* (a więc genetycznie przymiotnika dzierżawczego) od nazwy posiadanej miejscowości. Wzorcowy był także jego biogram. W młodości był dworzaninem Piotra Kmity, pod komendą hetmana Jana Tarnowskiego brał udział w walkach z Tatarami i hospodarem mołdawskim, by po ożenku (ok. 1540) osiąść w swych majętnościach. Za pióro chwycił już jako dojrzały mężczyzna, ogłaszając w 1535 r. (jeszcze pod nazwiskiem Wolski) u Floriana Unglera *Żywoty filozofów*.

Jego twórczość autorzy opracowania prezentowanej edycji oceniają następująco:

> Niezbyt to, jak widać, obfita twórczość, jeśli zliczać ją w tomach – a wszystkie wyszły drukiem w drugiej połowie życia autora, który objawił się jako pisarz dopiero w wieku lat czterdziestu. *Żywoty filozofów* wraz z kroniką świata najwyraźniej dokumentują skłonność do przedsięwzięć propedeutycznych i popularyzatorskich – na taki również adres czytelniczy wskazują satyry, *Komedyja* (...) i *Sprawa rycerska.* Humanistów Bielski czytywał, ale ich ambicji nie podzielał (zresztą profil wykształcenia nie dawał mu dużego wyboru), natomiast nie ukrywał sympatii protestanckich, czytelnych za-

równo w satyrach (...), *Kronice,* a nawet *Sprawie rycerskiej.* Sprawiły one, że niezależnie od trwania formalnych związków z katolicyzmem, protestanci uważali go za swego, a papiści za heretyka (...) [s. 9].

***

Prezentowana edycja *Kroniki...* składa się z trzech tomów. Tom I zawiera obszerny [s. 7–42] wstęp od wydawców, bibliografię do wstępu w wyborze (z podziałem na teksty i opracowania – z zakresu historii literatury i grafiki książkowej oraz z zakresu językoznawstwa), wykaz stosowanych skrótów, wreszcie tekst zasadniczy: *Księgi pierwsze „Kroniki wszytkiego świata".* Tom II obejmuje *księgi* od *wtórych* do *siódmych*, a tom III – *księgi ósme, dziewiąte i dziesiąte,* przesłania do czytelnika pióra Marcina Bielskiego, Andrzeja Trzecieskiego i Andrzeja Ciesielskiego, a także sporządzony przez redaktorów edycji słownik wyrazów dawnych oraz wykaz nazw geograficznych. Dodać tu trzeba, że publikacja została opracowana w ramach programu „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" (projekt 11 H 13 03 02 82) i w zakresie ikonografii opierała się na fotooffsetowej edycji 3. wydania *Kroniki* [Warszawa 1976].

Z przedstawionych wyżej uwag wynika, że prezentowane opracowanie *Kroniki...* objęło kilka sfer funkcjonowania dzieła: tekstowo-językową, literacką, realioznawczą. Pouczają nas o tym także liczne, różnorodne i precyzyjnie opracowane przypisy, a także zawartość *Wstępu od wydawców.* Składa się on z trzech części. Część 1. obejmuje biografię Marcina Bielskiego i rys jego twórczości, omówienie treści *Kroniki...*, przedstawienie jej źródeł i różnorodnych filiacji (literackich i edytorskich), wreszcie opis odbioru dzieła. Część 2. poświęcona jest formie językowej utworu (o czym dalej), a część 3. – zasadom transkrypcji i przypisom.

Sfera językowa tekstu edycji (dla piszącego te słowa – najbardziej interesująca) przysporzyła edytorom wielu problemów:

> Ogląd językowego ukształtowania *Kroniki, to jest historyi wszytkiego świata* Marcina Bielskiego wydanej w 1564 roku ukazuje niejednorodność na płaszczyźnie graficznej, fonetycznej, fleksyjnej i składniowej. Zauważył to już wcześniej Przemysław Zwoliński, który, opisując cechy dialektalne Marcina Bielskiego, Sieradzanina z pochodzenia, odzwierciedlone w jego drukowanych tekstach, stwierdził: „Specjalne stanowisko (...) zajmuje *Kronika* 1564 z drukarni Mateusza Siebeneychera [!] z powodu swej niejednolitości. Składa się ona z 10 części zwanych księgami, które sprawiają wrażenie, jak gdyby były składane przez kilku zecerów o zupełnie innych zwyczajach językowych". Brak zachowanych wersji rękopiśmiennych jakichkolwiek utworów Bielskiego, a więc i *Kroniki*, nie pozwala opisywać języka autora, lecz jedynie utworu i to właściwie jego jednej edycji, ponieważ każde z trzech wydań ukazywało się w innej drukarni (wyd. I z 1551 r. u wdowy po Florianie Unglerze, wyd. II z 1554 r. u Hieronima Scharffenberga, wyd. III z 1564 r. u Mateusza Siebeneichera), a nie należy zapominać o roli zecera w ostatecznym kształcie wydrukowanego tekstu [s. 26].

Opis formy językowej utworu został przedstawiony w układzie warstw strukturalnych tekstu. Rejestr cech charakterystycznych przedstawia się następująco:

1) grafia: wielofunkcyjność znaków literowych;
2) grafo-fonetyka: dźwięczność spółgłosek, miękkość spółgłosek, grupy spółgłoskowe, grupy *śr*, *źr*, spółgłoski *sz*, *ż*, *cz*, *dż*, połączenia *-ija//-yja*, *ŕ* > *ir*, *er*, *i* > *e*, *e* > *i*, brak form z przegłosem, samogłoski nosowe, połączenia *-ja//-je*;

3) fleksja: liczba podwójna, odmiana rzeczowników, zaimków, liczebników, przymiotników, czasowników;
4) składnia: repliki konstrukcji łacińskich, zdania podrzędnie złożone, konstrukcje ACI, zaprzeczenie, incipitywne *który*, składnia *ad sensum*, mowa niezależna wprowadzana za pomocą spójnika podrzędnego;
5) leksyka: zapożyczenia z łaciny, nazwy własne, formy adaptowane, kręgi tematyczne słownictwa: miary, religia, wojsko, rośliny, zwierzęta, geografia, historia, obyczajowość, kobieta, architektura, sztuka, podróż, związki frazeologiczne;
6) genologia – pogranicze *science)(lettre*.

Opis formy językowej utworu jest opracowany starannie i daje dobrą orientację co do języka utworu, a także – co trzeba podkreślić – języka epoki. Irena Bajerowa [*Początki polskiego dyskursu naukowego – język dzieł Marcina Bielskiego i Stanisława Grzepskiego*, 2008 – S.D.], co podkreślają autorzy opracowania, dostrzegała w *Kronice…* także początki kształtowania się dyskursu naukowego, a tym samym początki rozwoju stylu naukowego – w tym wypadku – w jego wariancie humanistycznym. Te wyznaczniki utworu i jego tekstu dla językoznawcy, kulturoznawcy i historyka literatury stanowią bez wątpienia określoną wartość dodaną prezentowanej edycji i zachęcają do jej lektury.

Część trzecia *Wstępu od wydawców* jest poświęcona zasadom transkrypcji i przypisom. Piszą oni:

> Naszym zamiarem jest uczynienie tekstu *Kroniki* przyjaznym w warstwie językowej zarówno czytelnikom, zawierającym znajomość z tekstami XVI-wiecznymi, jak i wprowadzonymi w tajniki polszczyzny średniopolskiej. Dlatego staramy się, by – jak trafnie ujął to Wacław Twardzik – „wilk nauki był syty" i „naukowości korona z głowy nie spadła", a tekst był zrozumiały. Punkt wyjścia do sformułowania niniejszych zasad stanowi projekt zasad transkrypcji dla wydań typu B [por. K. Górski i in., *Zasady wydawania tekstów staropolskich: projekt*, 1955 – S.D.], za którym przyjęliśmy przede wszystkim ideę oraz niektóre szczegółowe rozwiązania [s. 37].

Rozumiem intencje Wydawców, wszakże nie mogę nie zauważyć, że zarysowana wyżej intencja spowodowała – jak dla mnie – nadmierne uwspółcześnienie formy tekstu (np. poprzez pominięcie oznaczeń jasnych i pochylonych *a* oraz *e* czy też ujednolicenie zakończeń *-ym/-im*, *-ymi/-imi*). Za właściwą natomiast uznaję pewną redukcję informacji filologicznych w przypisach, co czyni je bardziej przejrzystymi i przystępnymi dla czytelnika. Uzupełniają repertuar zabiegów edytorskich dwa indeksy leksykalne, zamieszczone na końcu 3. tomu edycji, tj. *Słownik wyrazów dawnych* i *Wykaz nazw geograficznych.* Oba opracowane z właściwą precyzją i sprawnością metodologiczną.

***

Wydawanie tekstów dawnych nie jest sztuką łatwą ani dzisiaj często stosowaną z różnych – na ogół niefilologicznych – względów. Tym większe się należą podziękowania Wydawcom dzieła Marcina Bielskiego za to, że jego *Kronikę, to*

jest historyję świata przybliżyli współczesnemu czytelnikowi. Dla filologów, ludzi pióra, znawców historii jest to opracowanie cenne i źródłowo, i edytorsko, a podkreśla te wartości dodatkowo strona estetyczna publikacji, charakteryzująca się dyskretną elegancją.

Stanisław Dubisz
(Towarzystwo Kultury Języka, Warszawa,
e-mail: stdubisz@gmail.com)
ORCID: 0000 0002-4784-5399

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (10 wersów) streszczenia i słów kluczowych w języku polskim. Streszczenie powinno zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- Znaczenie wyrazów podajemy w łapkach ‘’.
- Prace należy dostarczać w formie papierowej oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, numeru ORCID, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*doc, *.rtf).
- Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 17,00
w tym VAT 8%

I N F O R M A C J A O P R E N U M E R A C I E

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2020:
prenumerata roczna (10 numerów) – 170,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 17,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7^{00}–17^{00}. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl